PRO CHRISTO ET ECCLESIA

PRACA ZBIOROWA
DLA UCZCZENIA CZTERDZIESTEJ ROCZNICY
ZGONU

SŁUGI BOŻEGO

ARCYBISKUPA JERZEGO MATULEWICZA

Pod redakcją

Ks. Jana Bukowicza, MIC

NAKŁADEM PROWINCJI OPATRZNOŚCI BOŻEJ
ZGROMADZENIA KSIĘŻY MARIANÓW

SPIS TREŚCI

KS. JAN BUKOWICZ MIC

WPROWADZENIE

Czterdzieści lat temu, dnia 27 stycznia 1927 roku zmarł w Kownie Sługa Boży Jerzy Matulewicz, wizytator apostolski na Litwie, arcybiskup adulitański, b. biskup wileński, odnowiciel i reformator Zgromadzenia Księży Marianów, założyciel Zgromadzenia Sióstr Ubogich i Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii.

Postać o. Matulewicza była ciągle żywa, zwłaszcza w Zgromadzeniu Księży Marianów. Niestrudzenie i z najwyższym uznaniem wspominali go nasi ojcowie i bracia. Było jakąś rzeczą naturalną i jakby codzienną, że mogliśmy zawsze dowiedzieć się, cośmy chcieli, o o. Matulewiczu, do tego stopnie, żeśmy się nie spostrzegli i dziś dopiero stwierdzamy niemal z przerażeniem, że prawie wszyscy naoczni świadkowie życia i działalności naszego Odnowiciela odeszli już do wieczności. Pozostali bardzo nieliczni, czy to w Zgromadzeniu, czy też poza nim. Dziś już nie możemy posłuchać opowiadań o. Łysika, o. Trószyńskiego, br. Izydora czy p. dyrektora Załuskiego. Tym bardziej cenić nam trzeba to, czego jeszcze możemy się dowiedzieć.

Zanik i brak świadectw żywego słowa zrodził rosnące coraz bardziej zrozumienie dla zbierania wiadomości o naszym Odnowicielu.

Łatwiej teraz, z pewnej już perspektywy, ocenić, że najlepiej tę sprawę pojmował najbliższy i bezpośredni współpracownik o. Matulewicza w dziele odnowienia Zgromadzenia (coreformator — jak go nazwano w aktach beatyfikacyjnych), długoletni generał Zgromadzenia, biskup Piotr Franciszek Buczys. Odwoływał on do Rzymu niektórych księży (Wiśniewski, Matulis, Maciulionis) i po-

lecał im pisać z własnych wspomnień i z dokumentów o życiu i działalności o. Matulewicza. Zbierał osobiście wiadomości z Polski dla tych, którzy nie znają często polskiego języka. Na rok przed śmiercią dyktował własne wspomnienia znajomemu profesorowi Z. Ivinskisowi.

Do utrwalenia wielu cennych wiadomości przyczynił się także proces beatyfikacyjny o. Matulewicza, toczący się już od czternastu lat.

Czterdziesta rocznica dnia śmierci O. Odnowiciela, dnia wstrząsającego i niemal przerażającego dla ówczesnych marianów, stała się okazją do zebrania nieco wiadomości o Słudze Bożym i przekazania ich szerszemu ogółowi czytelników.

Prezentując załączony zbiorek artykułów, miło mi serdecznie podziękować wszystkim, którzy zechcieli własnym wysiłkiem przyczynić się do jego powstania.

Wdzięczny jestem Księdzu Profesorowi A. Petraniemu, że tak chętnie zgodził się przekazać do wykorzystania swój artykuł, dający w skrócie pogląd na całe życie ks. arcybiskupa Matulewicza.

Ks. W. Niecіecki w swoim artykule zaznajamia czytelnika z niektórymi przejawami działalności ks. Matulewicza na terenie Warszawy, ze szczególnym zwróceniem uwagi na działalność o charakterze społecznym. Ks. Matulewicz bowiem przychodził z pomocą zarówno sierotom, jak robotnikom, zakonnicom warszawskim, czy bielańskim parafianom, każdemu w inny, dla niego najbardziej korzystny sposób.

Z artykułu ks. A. Bonieckiego poznajemy myśl przewodnią, jaka przyświecała Słudze Bożemu w odnawianiu i reformowaniu Zgromadzenia Księży Marianów.

S.K. Skuriat SJE zaznajamia czytelnika z mało znanym wydarzeniem założenia przez o. Matulewicza Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii.

Ks. J. Bukowicz prezentuje w następnym artykule nie znane dokumenty dotyczące rezygnacji ks. biskupa Matulewicza ze stolicy biskupiej w Wilnie, dając do nich krótki komentarz.

Od kilkunastu lat toczy się proces beatyfikacyjny o. Matulewicza. Jego przebieg jednak jest szerszej opinii nieznany. Ogólnemu zainteresowaniu tym zagadnieniem wychodzi naprzeciw artykuł wicepostulatora Zgromadzenia ks. J. Bukowicza.

Wykaz prac pisarskich wraz z ich ogólną charakterystyką i wskazaniem ich aktualności dla zgromadzeń przez o. Matulewicza zorganizowanych daje w swoim artykule T. Górski.

Na zakończenie ks. J. Bukowicz omawia w obszernym artykule podstawową bibliografię dotyczącą życia i działalności ks. arcybiskupa Jerzego Matulewicza.

Ks. Jan Bukowicz MIC

KS. PROF. ALEKSY PETRANI, KUL

KS. ARCYBISKUP JERZY MATULEWICZ

Jerzy Matulewicz (Matulaitis) urodził się 13 kwietnia 1871 roku we wsi Lugine, odległej o cztery kilometry od Mariampola, miasta powiatowego na Suwalszczyźnie, z rodziców rolników, Andrzeja i Urszuli, ludzi bardzo pobożnych i pracowitych. Był ósmym synem w rodzinie. Na chrzcie świętym otrzymał imiona Jerzy Bolesław. Jako trzyletnie dziecko stracił ojca, a w siedem lat później — matkę. Jerzym zaopiekował się starszy brat Jan, człowiek z natury surowy, wiele wymagający od siebie i innych — stąd też Jerzy już za młodu był poddany częstym próbom cierpliwości i wyrzeczenia.

Wychowany przez matkę w atmosferze szczerej i żywej pobożności, już jako dziecko zdradzał niezwykły dar modlitwy i skupienia. Po skończeniu ósmego roku życia zaczął w roku 1879 uczęszczać do szkoły powszechnej w Mariampolu. Odtąd codziennie przebywał pieszo cztery kilometry do szkoły i tyleż z powrotem. Będąc wątłego zdrowia, wkrótce zaczął odczuwać ogólne zmęczenie. Podejrzewano bóle reumatyczne; okazało się wszakże, że był to brak wapnia w kościach, który z czasem doprowadził do gruźlicy kości, na którą Jerzy cierpiał przez całe swe życie. Młodzieniec, słaby fizycznie, lecz o silnym charakterze, znosił cierpienia w milczeniu, byle tylko móc dalej studiować. Stopnie miał zawsze dobre. Nauczyciele nie podejrzewali go o chorobę, nie wiedzieli też o tym, że Jerzy nie posiadał własnych podręczników do nauki. Ojciec Wincenty Sękowski, ostatni generał zakonu marianów, udzielał mu nauki religii i przygotowywał go do pierwszej Komunii świętej.

Po skończeniu w roku 1883 szkoły powszechnej, Jerzy uczęszczał jako ekstern do gimnazjum w Mariampolu.

Naukę w gimnazjum odbywał w warunkach trudnych: zwykle dochodził pieszo (tylko w czasie niepogody i w zimie go odwożono), albo też mieszkał dorywczo na ubogich stancjach w Mariampolu, w niekorzystnych dla zdrowia warunkach. Wkrótce spotęgowały się bóle w nodze, chodził z trudnością oparty o kulę. Wreszcie otworzyła się rana. Udał się do lekarza; lekarz ranę zaleczył, ale choroby nie rozpoznał i gruźlica nadal pozostała w kości .

W tym też czasie, w Mariampolu, Jerzy odkrył w sobie powołanie do stanu kapłańskiego. Gdy jednak starszy brat o tym się dowiedział, kazał mu tej myśli poniechać; wkrótce, pod pretekstem słabego zdrowia Jerzego i wielkich kosztów nauki, polecił mu przerwać naukę w gimnazjum i zająć się pożyteczniejszą dla zdrowia pracą na roli. Jerzy miał wtedy 17 lat. Uważając rozkaz starszego brata za próbę zesłaną od Boga, pokornie go usłuchał. Zachowując nadal w sercu ideał służenia Bogu w kapłaństwie, pomagał bratu w pracy na roli. Ta ofiarnie podjęta próba została wkrótce nagrodzona. Jerzy poczuł się lepiej i doznał wielkiej radości serca.

Tylko rok uprawiał ziemię i zbierał jej płody. W roku 1889 odwiedził rodzinną wieś stryjeczny brat Jerzego, Jan Matulewicz, profesor greki i łaciny w gimnazjum państwowym oraz języka rosyjskiego w seminarium duchownym w Kielcach. Jerzy zwierzył się kuzynowi ze swego powołania i znalazł u niego zrozumienie i całkowite poparcie. Kuzyn przekonał również starszego brata i skłonił go do zgody na to, by Jerzy poszedł wybraną przez siebie drogą. W tym samym roku osiemnastoletni Jerzy podążył razem z kuzynem do Polski. Kuzyn też, wprowadzając Jerzego do gimnazjum w Kielcach, zmienił pisownię jego litewskiego nazwiska Matulaitis na Matulewicz. Pod tym nazwiskiem ukończył Jerzy gimnazjum, a następnie seminarium duchowne; później również stale używał swego nazwiska w pisowni polskiej.

Jesienią 1891 roku dwudziestoletni Jerzy wstąpił do kieleckiego seminarium duchownego. Szczęśliwy, że nareszcie spełniły się jego marzenia, oddał się całkowicie studiom teologicznym. Zachowanie się i praktykowanie cnót wkrótce wyróżniły go wśród innych alumnów. Stał się po prostu doskonałym przykładem kleryka. Odznaczał się prawością charakteru, czystością obyczajów, prostotą i koleżeńską uprzejmością, a wrodzona pobożność i głęboka wiara po-

głębiały jego życie wewnętrzne. Zarówno przełożeni, jak i koledzy — zbudowani życiem Jerzego — polubili go bardzo, tak iż gdy w roku 1893 seminarium kieleckie zostało zamknięte przez władze carskie i klerycy musieli rozjechać się po innych seminariach, żegnali go z wielkim żalem.

Jerzy został przeniesiony do seminarium warszawskiego. W Warszawie nadal odznaczał się wybitną inteligencją, pobożnością i pilnością w spełnianiu swoich obowiązków oraz uprzejmością, a jednocześnie godnością w stosunku z ludźmi. W seminarium warszawskim znalazł wśród alumnów niemało wartościowych kolegów, którzy inteligencją i głębszym życiem wewnętrznym harmonizowali z jego charakterem i darzyli go szczególnym zaufaniem i szacunkiem. W tej atmosferze w młodym lewicie Matulewiczu formował się przyszły profesor, reformator zakonu, biskup, apostoł i dyplomata kościelny niedalekiej przyszłości.

W roku 1895 biskup Tomasz Kuliński, ordynariusz kielecki, wysłał Jerzego na dalsze studia do Akademii Duchownej w Petersburgu. Tutaj w ciągu czterech lat Matulewicz pilnie studiował nauki teologiczne i przygotowywał się do święceń kapłańskich. Wiele czasu poświęcał modlitwie, rozmyślaniu i praktykom umartwienia. Wreszcie w dniu 20 listopada 1898 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Karola Niedziałkowskiego, rektora Akademii.

W czerwcu 1899 roku ks. Matulewicz skończył studia w Akademii Duchownej i na podstawie egzaminów oraz pracy napisanej na temat: *De iure belli et de pace aeterna* otrzymał stopień magistra teologii cum eximia laude, cum nota primus. Zaledwie zdążył ukończyć swoją formację kapłańską — powróciła jego dawna choroba i jego dawne cierpienia. Za poradą lekarzy udał się na kąpiele do Kreuznach w Niemczech. Po przeprowadzonej tam kuracji doznał pewnego polepszenia zdrowia, ale — jak się wkrótce okazało — tylko chwilowego.

Chcąc pogłębić swe studia specjalne z teologii fundamentalnej, za poradą swych przełożonych wyjechał z Niemiec do Szwajcarii na uniwersytet fryburski. Tutaj właśnie zachorował na gruźlicę kości i musiał przebyć ciężką i bolesną operację. Wprawdzie wstrzymała ona postęp niszczącej organizm choroby, pozostał jednak na długo bezwład lewej ręki. Skoro tylko poczuł się lepiej, natychmiast powrócił do studiów, które ukończył w 1902 roku. Na

podstawie napisanej pracy pt. *Doctrina Russorum de statu iustitiae originalis* otrzymał stopień doktora teologii z oceną praeclarissime. Praca ta, w rok później wydana drukiem u Anczyca w Krakowie (s. 4, 238), jasnym ujęciem tematu oraz erudycją autora i jego znajomością rosyjskiej literatury teologicznej wzbudziła żywe zainteresowanie wśród teologów katolickich na Zachodzie.

Po skończeniu studiów — na życzenie swego ordynariusza — wrócił do Kielc. Z początku był wikarym w parafii wiejskiej, skąd wkrótce biskup powołał go do seminarium duchownego i zlecił mu nauczanie prawa kanonicznego i języka łacińskiego. Nauczanie obu tych przedmiotów było szczególnie pożyteczne dla ks. Matulewicza, co się okazało później, gdy zajął się reformą zakonu marianów i układaniem nowych konstytucji zakonnych. W seminarium kieleckim uczył ks. Matulewicz do roku 1904. Zły stan zdrowia zmusił go do wyjazdu do Warszawy, gdzie mógł łatwiej prowadzić dalszą kurację. Najpierw leżał w szpitalu Przemienienia Pańskiego, gdzie pod opieką chirurga warszawskiego, doktora Sawickiego, przechodził bolesną kurację zastrzykami jodu do kości lewej nogi i ręki. Później Cecylia Plater umieściła go w swoim zakładzie przy ul. Pięknej. Tutaj ks. Matulewicz, troskliwie pielęgnowany powrócił do zdrowia — po czym, chcąc odwdzięczyć się za okazaną mu troskę i opiekę, rozwinął gorliwą pracę duszpasterską wśród nauczycielek, a także wśród uczennic.

A trzeba wiedzieć, że ks. Matulewicz już wtedy był nie tylko uczonym kapłanem, lecz również doskonałym znawcą i kierownikiem życia duchowego. Ascetyka jego pociągała swą prostotą, jasnością i naturalnością. Zawsze dawał szeroki podkład rozumowy, filozoficzny i na tym opierał życie duchowe. Ostrzegał przed spaczeniami życia wewnętrznego. Jako kierownik sumień i spowiednik ściągał do siebie licznych penitentów. Sam zaś był człowiekiem o miłym i ujmującym obejściu, o szerokim horyzoncie umysłowym, oczach pięknych, bystrych i przenikliwych, a twarzy dziwnie pociągającej, pełnej odblasku wewnętrznego życia.

W Warszawie blisko współpracował ze swoim przyjacielem, znanym socjologiem, ks. Marcelim Godlewskim. Założył Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich i redagował czasopismo stowarzyszenia pt. „Towarzysz Pra-

cy", w którym podawał społeczną naukę Kościoła. Napisał rozprawę pt. *Chrześcijańska teoria prawa własności* oraz ułożył dla koła studiów demokracji chrześcijańskiej projekt założenia biblioteki centralnej dzieł ekonomiczno-społecznych i apologetycznych (Warszawa 1906). Pracował w stowarzyszeniu studentów warszawskich „Odrodzenie". Głosił konferencję, pogadanki, odczyty. Razem z ks. Marcelim Godlewskim był współorganizatorem Kursu Społecznego, odbytego w 1907 roku w Warszawie. Jako prelegenci wzięli w nim udział: ks. Stanisław Adamski, ks. Piotr Wawrzyniak, ks. Kazimierz Zimmerman, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego: Włodzimierz Czerkawski i Karol Klecki oraz wybitni działacze: Edward Jaroszyński, Adolf Suligowski, Władysław Potocki i Stefan Godlewski. W kursie wzięło udział 716 osób. Ks. Matulewicz konferencje z tego kursu powtórzył w rok później na analogicznym, urządzonym przez siebie, kursie społecznym w Kownie. Za jego również inicjatywą powstało w Warszawie stowarzyszenie kleru pod nazwą „Unio Apostolica".

Spotkania i kontakty ze Zgromadzeniem Sióstr Służebnic Najświętszego Serca były szczególnie opatrznościowe dla ks. Matulewicza: tu mógł on z bliska obserwować ukryte życie zakonne instytutu oraz jego apostolską działalność w czasie prześladowania Kościoła. Te doświadczenia prawdopodobnie skłoniły go ponownie do prac nad planem zreformowania starego zakonu ojców marianów i dostosowania go do nowych warunków życia religijnego w Rosji i Królestwie Polskim.

Jesienią 1907 roku został powołany na nowo utworzoną katedrę socjologii w petersburskiej Akademii Duchownej. W dwa lata później przeszedł na katedrę teologii dogmatycznej specjalnej, która zawakowała po odejściu na sufraganię mohylewską ks. Jana Cieplaka. Cieszył się tu opinią uczonego, gorliwego i świątobliwego kapłana. Po wieloletnich rozważaniach i modlitwach postanowił wreszcie przystąpić do wskrzeszenia i zreformowania zakonu marianów, założonego w Polsce w roku 1673 przez o. Stanisława Papczyńskiego, a po roku 1863 wolą cara Aleksandra II skazanego na zagładę. W Mariampolu na Litwie pozostał jedyny dom tego zakonu, w którym żył jeszcze ostatni zakonnik, generał zakonu o. Wincenty Sękowski. W roku 1908 ks. Matulewicz odwiedził o. Sękowskiego i zwierzył mu się ze swoich zamiarów ułożenia nowych konstytucji

zakonnych. W roku 1909 — z polecającym listem ks. Kazimierza Ruszkiewicza, biskupa sufragana warszawskiego, który w tajemnicy pełnił funkcję Delegata Apostolskiego dla ukrytych zgromadzeń zakonnych, istniejących w Królestwie Polskim i w Rosji, udał się do Rzymu, gdzie też otrzymał od Stolicy Apostolskiej pozwolenie na złożenie ślubów zakonnych bez odbycia uprzednio nowicjatu. Po powrocie do Warszawy, w dniu 29 sierpnia 1909 roku, w kaplicy domowej ks. biskupa Ruszkiewicza złożył śluby zwyczajne w ręce staruszka o. Sękowskiego, który specjalnie w tym celu przyjechał do Warszawy.

W roku następnym ks. Matulewicz zajął się ułożeniem nowych konstytucji zakonnych według instrukcji otrzymanych w Rzymie. Celem ich było przystosowanie zakonu do warunków ówczesnego życia kościelnego tak, aby zakonnicy, nie będąc poznani, mogli żyć i pracować w swym powołaniu. Stąd najważniejsze zmiany polegały nie tylko na usunięciu białego habitu marianów, lecz w ogóle na zrzeczeniu się jakiegokolwiek stroju zakonnego, pacierzy chórowych, ślubów uroczystych, wspólnego życia ściśle zakonnego. Całkowicie zreformowane w ten sposób konstytucje, wydane pt. *Institutum Fratrum Marianorum sub titulo Immaculatae Conceptionis Beatissimae Virginis Mariae,* Petropoli 1910, w tymże roku zostały zatwierdzone przez papieża Piusa X.

W tym samym czasie ks. Matulewicz założył pierwszy nowicjat zakonny w Akademii petersburskiej. Nowicjat składał się z jednego nowicjusza, profesora Akademii, a mistrzem nowicjatu był ks. Matulewicz. Z wyjątkiem biskupa Stefana Denisewicza, administratora archidiecezji mohylewskiej, nikt nie wiedział o tym, że w murach Akademii ukrył się odrodzony zakon marianów.

W roku 1910 ks. Matulewicz — bez poprzedniego porozumienia się z nim — mianowany został inspektorem, czyli prorektorem Akademii. W następnym roku zmarł staruszek o. Sękowski, generał zakonu; w lipcu zaś na kapitule generalnej, złożonej z trzech zakonników, ks. Jerzy Matulewicz został wybrany generałem zakonu. Obok ks. Matulewicza do zakonu należeli wtedy: ks. prof. Franciszek Buczys i ks. dr Jan Totoraitis.

Dalsze prowadzenie ukrytego zgromadzenia w Akademii petersburskiej stawało się niebezpieczne i już zwracało uwagę carskich władz. Ks. Matulewicz zrzekł się więc swe-

go stanowiska profesora oraz inspektora Akademii Duchownej i w połowie sierpnia 1911 roku wyjechał do Fryburga szwajcarskiego, gdzie otworzył nowicjat pod nazwą domu studiów. Wkrótce zgłosiło się tam kilkunastu zdolnych i gorliwych kapłanów.

Odtąd przełożony generalny spoglądał na dalsze kraje, które również chciał objąć swą działalnością apostolską. W roku 1913 z dwoma innymi marianami, księżmi: Kudirka i Kozakiem, udał się z Fryburga do Stanów Zjednoczonych A.P., tam założył w Chicago, przy parafii św. Michała, dom z nowicjatem, który w latach wojny 1914-1918 oddał zakonowi wielkie usługi. Jednocześnie w ciągu dwóch miesięcy odwiedzał liczne parafie litewskie, głosił tam słowo boże i zachęcał do wytrwania w wierze świętej. W tymże roku wrócił do Fryburga.

W następnym roku udał się na Litwę; tam, na zaproszenie biskupów litewskich, prowadził rekolekcje dla kapłanów w Mariampolu i Kownie. Nim ks. Matulewicz skończył swą pracę, wybuchła pierwsza wojna światowa, która przeszkodziła jego powrotowi do Szwajcarii. Ojciec generał jednak nie siedział bezczynnie. Udał się do Warszawy, gdzie w roku 1915, za poparciem ks. Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa warszawskiego, założył na Bielanach pod Warszawą dom zakonny z nowicjatem. Jednocześnie zorganizował dom sierot dla dwustu dzieci, który później rozwinął się w piękny zakład wychowawczy z pełnym kursem gimnazjalnym. Wiosną 1918 roku wrócił do Mariampola, zebrał około dziesięciu współbraci zakonnych, przybyłych z Rosji i ze Szwajcarii, oraz odnowił życie zakonne w tym domu, przenosząc jednocześnie z Fryburga nowicjat, który wkrótce stał się oazą licznych powołań. W tymże roku odwiedził Kowno, gdzie wygłosił trzy serie rekolekcji dla kleryków oraz dla osób świeckich.

Ponieważ problem biednych, zawsze aktualny w Kościele, po pierwszej wojnie światowej stał się wręcz palący, przeto ks. Matulewicz powołał do życia nową kongregację pod nazwą „Siostry Ubogich", które po śmierci ks. Matulewicza zmieniły nazwę na „Siostry od Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny". Miały one służyć szpitalom i nieść pomoc sierotom oraz ubogim rodzinom. Sam też napisał konstytucje dla tej kongregacji. Nowe zgromadzenie bardzo prędko przyjęło się w diecezjach Litwy. W roku 1940 w dwudziestu domach zakonnych było razem

167 sióstr, 25 nowicjuszek i 15 postulantek. Druga wojna światowa całkowicie zniszczyła to dzieło w Europie — i tylko dzięki temu, że w roku 1938 kilka sióstr wyjechało do Stanów Zjednoczonych na pracę wśród emigracji litewskiej, dzisiaj w Ameryce i Kanadzie zgromadzenie to posiada pięć domów z 50 siostrami.

W roku 1918 papież Benedykt XV prekonizował ks. Matulewicza na biskupa wileńskiego. Diecezja ta, obejmująca 90.628 kilometrów kwadratowych i licząca ponad trzy miliony ludności różnej narodowości, już od roku 1907 nie miała swego pasterza. Nowy biskup w dniu 1 grudnia przyjął sakrę biskupią, a w dniu 8 grudnia 1918 roku objął diecezję i oddał się pracy pasterskiej z gorliwością iście apostolską. W dniu swego ingresu nakreślił program swej pracy: „Za przykładem Chrystusa będę się starał objąć wszystkich, stać się wszystkim dla wszystkich. Pragnę być dla was tylko ojcem i pasterzem, naśladowcą Chrystusa. Pole mojej pracy to Królestwo Chrystusowe, Jego święty Kościół, a partią moją Chrystus".

Zapowiedzią oczekujących go trudności było — zaraz na wstępie — odwołanie przez władze litewskie bankietu powitalnego z tej racji, że biskup swą mowę inauguracyjną w katedrze wygłosił naprzód po polsku, a dopiero potem po litewsku. Białorusini zaś czuli się dotknięci, że po białorusku nie przemówił w ogóle.

Trudne było jego stanowisko — jako Litwina — na stolicy diecezji bądź co bądź w większej części nielitewskiej i w czasach zaostrzonych antagonizmów narodowościowych. Działające podówczas partie polityczne stworzyły ciężkie warunki dla rządów biskupa. Przeciwko biskupowi rozniecano nienawiść, grożono aresztem i śmiercią, używano prowokacji różnego rodzaju, próbowano usunąć z biskupstwa, a przede wszystkim rozsiewano wszelkiego rodzaju oszczerstwa tylko dlatego, że biskup z pochodzenia nie był Polakiem. W ten sposób do intryg przeciwko biskupowi wciągnięto również dobrych skądinąd katolików. Mając duszę wrażliwą i czułą, biskup Matulewicz głęboko odczuwał doznawane od ludzi przykrości. W jednym ze swoich listów z 24 kwietnia 1921 roku biskup pisał: „...cząstka tu dobrego czyśćca, atmosfera często nie do wytrzymania"; podobnie i później: „W Wilnie bardzo mi ciężko. Droga prawdziwie cierniami usłana". Biskup jednak spokojny, cierpliwy, mężny, a przede wszystkim miłujący wszystkich,

pełnił swoje obowiązki z godnością i heroiczne bronł prawd wiary i praw Kościoła. Godził często między sobą swych wrogów, płacąc w ten sposób wielkodusznością za swoje krzywdy, jak przystało na męża bożego.

Kierował diecezją przez siedem lat bardzo burzliwych. Przetrzymał ośmiu kolejno zmieniających się władców Wilna. Uspokajał i łagodził, na ile tylko mu sił starczyło, prawie cztery miliony narodowej mieszaniny, na którą się składali Polacy, Litwini, Białorusini, Rosjanie, Żydzi i Niemcy; wyznaniowo zaś: katolicy, prawosławni, protestanci, mahometnie i izraelici.

W końcu oglądał — z pociechą w sercu — katolicyzm w diecezji wzmocniony, wiele świątyń przywróconych Kościołowi, zakony i zgromadzenia powracające do swoich klasztorów. Biskup nie tylko odnowił dawne ośrodki życia zakonnego, ale stworzył dwa nowe zgromadzenia żeńskie, a cztery zreformował przystosowując je lepiej do zmienionych warunków życia. Zorganizował również duszpasterstwo parafialne, wyjeżdżając co roku na wizytacje pasterskie. Poza tym pozostawił starannie opracowane i bardzo cenione trzy instrukcje dla dziekanów; od roku zaś 1924 szykował materiały dla przyszłego synodu diecezjalnego.

W roku 1923 biskup Matulewicz powiadomił w swoim sprawozdaniu Stolicę Apostolską, że w ciągu ostatnich czterech lat przyjął do Kościoła 7025 prawosławnych, 98 protestantów, 50 Żydów i 2 mahometan.

Zostając biskupem ks. Matulewicz nie przestał być jednocześnie generałem swego zgromadzenia. Obok innych licznych zajęć i prac stale, aż do śmierci, pracował nad udoskonaleniem ustawy zakonnej marianów i nad wprowadzeniem jej w życie. W roku 1923 zwołał kapitułę generalną w Gdańsku, na której szczegółowo omówiono sprawę dostosowania konstytucji zakonnych do przepisów nowego kodeksu prawa kanonicznego. Jego dziełem były doskonale ułożone, napisane piękną i jasną łaciną, zatwierdzone 27.I. 1930 osobiście przez papieża Piusa XI, konstytucje zakonne, już po śmierci autora i w tym samym roku wydane drukiem pt. *Constitutiones Congregationis Clericorum Regularium Marianorum sub titulo Immaculatae Conceptionis Beatissimae Virginis Mariae,* Romae 1930.

Obok konstytucji napisał również instrukcje dla przełożonych prowincji, przełożonych domów i dla wizytatorów

zgromadzenia marianów. W ciągu 15 lat pracy nad zgromadzeniem ks. Matulewicz założył 4 domy w Polsce, 3 — na Litwie, 3 — w Stanach Zjednoczonych, 1 dom na Łotwie i 1 we Włoszech. W chwili jego śmierci zgromadzenie liczyło 319 członków, wśród których było dwóch arcybiskupów i jeden administrator apostolski.

W roku 1925 rząd polski zawarł konkordat ze Stolicą Apostolską. Wilno zostało podniesione do godności arcybiskupstwa i należało mianować metropolitę. Wtedy ks. Matulewicz po raz już drugi poprosił Ojca św. o zwolnienie go z obowiązków pasterskich, co też niebawem uzyskał. W tymże czasie senat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego — po rezygnacji z rektorstwa biskupa Sokołowskiego — zwrócił się za pośrednictwem o. Woronieckiego do biskupa Matulewicza z zaproszeniem go na rektora uczelni.

W dniu 3 sierpnia 1925 roku biskup Matulewicz w pięknym liście pożegnał kler i lud wileński, po czym wyjechał do Rzymu. Ojciec św. przyjął biskupa bardzo serdecznie i mianował go tytularnym arcybiskupem adulijskim. Na polecenie papieża biskup Matulewicz przeniósł też do Rzymu dom generalny swego zakonu i otworzył międzynarodowe kolegium dla studiujących w Rzymie marianów.

Zaledwie arcybiskup ukończył prace związane z przeniesieniem domu generalnego do Rzymu i z nową fundacją zakonną, gdy już w dniu 7 grudnia 1925 roku papież mianował go wizytatorem apostolskim na Litwie. Dnia 10 grudnia arcybiskup wyjeżdżał już z Rzymu na Litwę, gdzie dobrze znał kler i warunki pracy duszpasterskiej. Przybywszy w dniu 13 grudnia 1925 roku do Kowna, arcybiskup Matulewicz „zapłakał" na widok stanu Kościoła na Litwie i 17 grudnia napisał do sekretarza stanu kardynała Gasparriego: „Quod cum vidi, flevi amare et lacrimas continere vix valeo". A do swoich współbraci w zakonie pisał: „Wpadłem w wir pracy; pracuję dzień i noc. Będę miał wiele krzyżów i ciężarów. Zastałem taki stan rzeczy, że trudno było od łez się powstrzymać. Ufam, że Bóg pomoże wiele rzeczy naprawić... Okazało się, że moje przybycie było tu bardzo potrzebne i Ojciec św. w porę mnie tu przysłał".

Gdy po trzech miesiącach wrócił do Rzymu, tak oto przedstawił swój pobyt na Litwie w liście z dnia 26 marca 1926 roku: „Wróciłem szczęśliwy z Litwy. W Wilnie miałem często wrażenie, iż znajduję się w przedpieklu. Lecz tam

wypadło mi chyba zetrzeć się z samym Lucyferem, który z całym legionem złych duchów pracował nad wywróceniem fundamentów Kościoła na Litwie. Stosunki ze Stolicą świętą znalazłem jak najgorsze. Gdyby rzeczy szły tak dalej, chyba skończyłoby się schizmą.

Pracowałem we dnie i w nocy, pościłem i modliłem się. Bóg pobłogosławił mej pracy i po miesiącu poczułem, że atmosfera zaczyna się zmieniać na lepsze. W pierwszym miesiącu tylko jednej nocy spoczywałem 6 godzin, a tak zwykle od 3 do 5. Drugi miesiąc był lżejszy. Wszystkie niemal sprawy najważniejsze udało mi się szczęśliwie rozwiązać, lub przynajmniej przygotować do decyzji Stolicy świętej. Ojciec św. był bardzo zadowolony z odbytej wizytacji; dał mi na pamiątkę złoty medal z własnym wizerunkiem oraz z podobiznami sześciu świętych przez niego kanonizowanych".

Wizytator apostolski w ciągu trzech miesięcy przygotował projekt utworzenia nowej prowincji kościelnej, złożonej z pięciu biskupstw i jednej prałatury nullius, z siedzibą metropolity w Kownie. Prowincja obejmowała 50 dekanatów i 500 parafii. Prałatura nullius kłajpedzka została odłączona od Warmii i powierzona administracji biskupa telszewskiego.

Następnie zwizytował Uniwersytet Katolicki działający w Kownie od roku 1922, napisał nowe statuty dla wydziałów filozoficznego i teologicznego oraz przygotował wszystko dla zatwierdzenia uczelni przez Stolicę Apostolską.

Zwizytował także seminaria duchowne w Kownie i w Gizai (Sejneńskie). Z kolei w dniu 15 lutego 1926 roku zwołał do Kowna zjazd biskupów dla uporządkowania spraw kleru. Osobiście skłonił kilku kapłanów, aby powrócili do praktyki codziennego odprawiania mszy św.; natomiast księży zlaicyzowanych, którzy stali na czele różnych partii politycznych i pracowali w rządzie, wezwał do powrotu do zajęć duchownych. Ponadto na odbytym zjeździe podniósł na duchu i lepiej zorientował w sprawach duszpasterskich dziekanów diecezji żmudzkiej.

Wizytator wpłynął także na zniesienie ustawy o służbie wojskowej — obowiązkowej dotychczas dla duchownych —i uporządkował sprawę nominacji kapelanów wojskowych.

Gdy w marcu 1926 roku wrócił do Rzymu i przedłożył swój projekt utworzenia nowej prowincji kościelnej, Stolica Apostolska przyjęła go bez żadnych poprawek. Już

4 kwietnia tego roku została wydana konstytucja apostolska *Lituanorum gente,* a w następnym dniu ogłoszono nowych biskupów prowincji litewskiej. W tej samej konstytucji arcybiskup Matulewicz został wyznaczony jej wykonawcą i w pierwszych dniach maja znowu udał się na Litwę. Dnia 13 maja 1926 roku konstytucję uroczyście ogłoszono w katedrze w Kownie wśród obecnych biskupów, kleru i wiernych. Następnie w ciągu czterech dni arcybiskup odbywał konferencje z nowymi biskupami na posiedzeniach ogólnych i z każdym osobno, zachęcając ich do gorliwej pracy apostolskiej. W tym również czasie jego konsekrator, biskup żmudzki Franciszek Karewicz, zrzekł się arcybiskupstwa i wstąpił do marianów w Mariampolu.

Z Litwy arcybiskup Matulewicz, zaproszony przez kardynała Jerzego Mundeleina, udał się na międzynarodowy kongres eucharystyczny w Chicago. Tam wygłosił w języku łacińskim referat pt. *Do missionibus inter Russos orthodoxos.* Po kongresie zwizytował domy zakonne marianów oraz 92 parafie litewskie, rozrzucone po Stanach Zjednoczonych.

We wrześniu 1926 r. powrócił na Litwę. Między Kościołem a rządem powstały tarcia, a w końcu prześladowanie Kościoła ze strony rządu. Arcybiskup Matulewicz z właściwą sobie roztropnością i spokojem pertraktował z głową państwa oraz z ministrami nowej Rzeczypospolitej Litewskiej, wręczając im jednocześnie opracowany przez siebie memoriał o stanie i potrzebach Kościoła na Litwie. Następnie zwołał konferencję biskupów, zwizytował kolejno wszystkie diecezje i zorganizował, w myśl wskazań papieża Piusa XI, Akcję Katolicką, na wzór Akcji Katolickiej włoskiej.

W grudniu 1926 roku na Litwie dokonano zamachu stanu i obalono dotychczasowy rząd. Arcybiskup Matulewicz, po przeprowadzeniu rozmów z nowym rządem, przygotowywał własny projekt konkordatu dla Litwy. Z projektem tym zaznajomił biskupów litewskich, zwołanych przez siebie na konferencję w dniu 15 stycznia 1927 roku. Projekt ten dał podstawę do konkordatu Litwy ze Stolicą Apostolską; w Sekretariacie Stanu uważano później konkordat litewski za najkorzystniejszy dla Kościoła ze wszystkich nowszych konkordatów.

21 stycznia 1927 roku arcybiskup przesłał do Rzymu schemat konkordatu oraz relację ze swoich prac — dodając, iż uważa swoją misję za skończoną, i zapowiadając prędki

powrót do Rzymu. Tymczasem w tym samym niemal dniu zachorował na ostre zapalenie wyrostka robaczkowego. Po dokonanej operacji stan chorego pogorszył się. Ci, którzy go otaczali, zdali sobie sprawę, że zbliża się ostatnia godzina. Arcybiskup z pobożnością przyjął ostatnie sakramenty św. i szykował się do odejścia. Śmierć nastąpiła 27 stycznia 1927 roku, akurat w tym dniu, w którym miał być na audiencji u papieża. Ostatnie słowa skierował do swoich synów zakonnych: „Bądźcie zjednoczeni i pracujcie ofiarnie".

Uroczysty pogrzeb z udziałem prezydenta i całego rządu Rzeczypospolitej Litewskiej odbył się w katedrze w Kownie. Papież Pius XI przesłał biskupom Litwy wyrazy współczucia Stolicy Apostolskiej z powodu straty zasłużonego dla Kościoła arcybiskupa. Jednocześnie spontanicznie rosła sława jego heroicznych cnót i świętości życia. W dniu 24 października 1934 roku ciało ks. Jerzego Matulewicza zostało przewiezione do kościoła parafialnego w Mariampolu i złożone w kaplicy bocznej.

Pośród wielu innych pism ks. Matulewicz pozostawił dziennik duchowy, złożony z dwóch części, pisany w czasie od października 1910 do marca 1911 roku w Petersburgu i następnie od sierpnia 1911 do lutego 1914 roku we Fryburgu szwajcarskim. W dzienniku tym autor spowiada się często przed Bogiem ze swoich wad i słabości, a jeszcze częściej wyznaje swą heroiczną miłość Boga i Jego Kościoła świętego.

„Moim hasłem — pisze — niech będzie: we wszystkim szukać Boga, wszędzie wnosić ducha Bożego i wszystko Nim przepajać i przenikać. Bóg i Jego chwała niech będą ośrodkiem całego mego życia i osią, dookoła której mają krążyć wszystkie moje myśli, uczucia, pragnienia i czyny".

„Panie, udziel mi tej łaski, abym tak wszystkie więzy krępujące mnie przy ziemi potargał, tak od wszystkich ziemskich chęci, pragnień, dążeń, zamiarów się uwolnił, iżbym mógł śmiało powiedzieć: niczego już nie lękam się na ziemi, tylko tego, Panie Boże mój i Stwórco, abym Ci nie ufał mniej, aniżeli mogę, abym dla Twej chwały nie pracował mniej, aniżeli zdołają moje siły łaską Twoją wsparte".

Są w dzienniku świadectwa takich wzlotów ducha i tak jasnego widzenia rzeczy wiecznych i doczesnych, iż wolno

przypuszczać, że nie tylko głębsze rozmyślania, lecz również kontemplacja nie była obca ks. Matulewiczowi.

Głęboko zjednoczony z Bogiem, chciał się całkowicie oddać na służbę Kościołowi, który umiłował bez reszty — tak, iż ostatni biograf ks. Matulewicza nazywa go „zakochanym w Kościele". Oto zanotowana przez ks. Matulewicza modlitwa: „Jako dziecko padam w Twoje objęcia, nieś mnie, Panie... Jak ja Ciebie kocham... Serce mi płonie... Pragnąłbym poświęcić się Tobie do ostatniej kropli krwi, wszystko oddać, wyrzec się wszystkiego, nawet i życia, byle tylko rosła Twoja chwała, byle Twój Kościół rósł i potężniał... Jeśli mi wolno prosić, daj, Panie, abym w Twoim Kościele był użyty jako ta ścierka, jako szmata, którą wszystko wycierają, a zużytą rzucają precz w ciemny, brudny kąt; niech mnie tak zużyją i wykorzystają, byle w Twoim Kościele chociaż jeden kącik został lepiej oczyszczony, byle w Twoim domu było jaśniej i czyściej... A potem niech mnie rzucą gdziekolwiek, jak zbrudzoną, zużytą ścierkę... Kocham Cię, Jezu, i kochać pragnę, daj mi tę łaskę, bym Cię kochał coraz więcej... Daj mi, Jezu, moc i odwagę, bym dla chwały Twego Imienia, dla dobra Twego Kościoła nie ugiął się przed żadnymi przeszkodami i trudnościami i rąk nie opuścił; bym śmiało wszędzie wchodził, wszędzie się wciskał, gdzie tylko można dla Ciebie pracować i cierpieć..."

Z tych uniesień kontemplacyjnych rodziła się nieprzeparta siła do pracy i cierpienia.

U końca swej drogi życiowej — prowadzącej przez Mariampol, Kielce, Warszawę, Petersburg, Fryburg, Wilno, Kowno i Rzym — wyznał w liście z 31 marca 1926 roku: „Naprawdę dziś mogę powiedzieć, że Kościół Katolicki jest jedyną moją ojczyzną, a ja jedynie jego patriotą".

W tym kierunku formował również wznowioną przez siebie kongregację marianów, dla której w wymienionych latach poświęcał wszystkie swoje siły i cały swój czas. Wszystko to, co później wprowadził do swej kongregacji, wpierw głęboko rozważył, przedstawił Bogu w swoich codziennych modlitwach, ofiarach i umartwieniach.

Do końca życia cechowały ks. Matulewicza ujmująca prostota w obejściu, przedziwna dobroć i wyrozumiałość dla innych, umiejąca w każdym zdarzeniu czy osobie dojrzeć i podkreślić cechę dobrą, szczera życzliwość względem wszystkich ludzi, wielka roztropność w ujmowaniu i roz-

sądzaniu najbardziej nawet zawikłanych spraw, a nade wszystko głęboki duch wiary, tchnący z każdego niemal jego słowa.

Rosnąca stale sława świętości, a także łaski, odebrane przy jego grobie, dały podstawę do wszczęcia w Rzymie w 1953 roku procesu beatyfikacyjnego.

Ks. Aleksy Petrani

KS. WITOLD NIECIECKI MIC

DZIAŁALNOŚĆ O. MATULEWICZA W WARSZAWIE

Do szeregu postaci, których przypomnienia domaga się dokonywany z okazji Millennium bilans chrześcijaństwa w Polsce, jak niemniej klimat soborowej odnowy, należy niewątpliwie ks. arcybiskup Jerzy Matulewicz, odnowiciel Zgromadzenia Księży Marianów, biskup wileński, organizator życia kościelnego na Litwie po pierwszej wojnie światowej, a przy tym wybitny działacz społeczny.

Z pochodzenia Litwin, znaczną część życia spędził w Polsce, żywiąc się jej kulturą i w zamian najlepsze swe siły poświęcając sprawom polskiego katolicyzmu. Szczególnie związany był z Warszawą: latami studiów seminaryjnych, początkami działalności społecznej, pracą nad organizowaniem placówek mariańskich.

Nie było to dziełem przypadku, że przez całe swe życie ks. Matulewicz umiał dostrzegać ludzką niedolę, doceniać trud wszelkiej pracy, szanować naturalną i nadprzyrodzoną godność każdego człowieka. Na ukształtowanie takiej właśnie społecznej i humanistycznej, a zarazem głęboko religijnej postawy wpłynęło zapewne obok wychowania rodzinnego także i osobiste, wieloletnie doświadczenie powagi i znoju życia. Urodzony w wiejskim domu na Suwalszczyźnie (1871), wcześnie osierocony, borykając się z trudnościami materialnymi i bolesną, nieuleczalną chorobą (nierozpoznaną początkowo gruźlicą kości), z pomocą dobrych ludzi cierpliwie i wytrwale zdobywa wiedzę, formuje charakter, zbliża się do upragnionego kapłaństwa. Studia rozpoczęte w Kielcach, po zamknięciu tamtejszego seminarium przez władze carskie, kontynuuje w Warszawie, skąd,

jako jeden z najzdolniejszych i najbardziej wzorowych alumnów, zostaje wysłany na Akademię Duchowną do Petersburga. Po święceniach kapłańskich (1898) i krótkim okresie pracy duszpasterskiej w diecezji kieleckiej, wyjeżdża za granicę, aby się leczyć — i dalej studiować. We Fryburgu szwajcarskim otrzymuje dyplom doktora teologii, tam też rozwijają się wyniesione z kraju zainteresowania sprawami społecznymi, pogłębione na wykładach ekonomii prof. Kostaneckiego, a także dzięki bezpośrednim kontaktom z budzącym się na zachodzie Europy chrześcijańskim ruchem robotniczym.

Po paru latach pracy profesorskiej w otwartym ponownie seminarium kieleckim, z końcem 1904 roku ponowny nawrót choroby zmusza ks. Matulewicza do udania się do szpitala w Warszawie. W dużym mieście łatwiej o skuteczniejszą pomoc lekarską, tutaj też po wyzdrowieniu otwierają się nowe możliwości pracy społeczno-wychowawczej, która stale pociąga młodego kapłana. Zaczęło się od lekcji religii w wyższych klasach żeńskiego gimnazjum Cecylii Zyberk-Platerówny na ul. Pięknej, potem doszły kontakty z młodzieżą akademicką, jak również z czynnymi na terenie Warszawy, zakonspirowanymi zgromadzeniami zakonnymi o nastawieniu apostolskim i społecznym, wreszcie w oparciu o naukę społeczną, zawartą w encyklikach wielkiego papieża Leona XIII, ks. Matulewicz przystępuje do współpracy z ks. Marcelim Godlewskim przy organizowaniu Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich (późniejsza tzw. Chrześcijańska Demokracja).

Obaj kapłani mieli możność zapoznania się z tego typu organizacjami poza granicami ówczesnego zaboru rosyjskiego: ks. Godlewski — w W. Księstwie Poznańskim, ks. Matulewicz — w Szwajcarii. Obaj zdawali sobie sprawę z palącej potrzeby zainicjowania pracy społecznej o charakterze chrześcijańskim wśród rosnących w Polsce mas robotniczych. Chodziło o uświadomienie i obronę ludzkich, obywatelskich i zawodowych praw robotnika, zbyt często lekceważonych przez właścicieli majątków i przedsiębiorstw, ale chodziło także o zachowanie religijnej i narodowej więzi całego społeczeństwa, o zabezpieczenie przed nienawiścią klasową, obcą duchowi Ewangelii, sprzeczną z dobrem kraju, i tak już podzielonego między trzech zaborców. Stąd nacisk na działanie pozytywne, jednoczące, wychowawcze, afirmujące godność i znaczenie robotnika w je-

go oczach własnych i w oczach pracodawcy. Zredagowany przez ks. Matulewicza „Statut" nowego Stowarzyszenia stawiał mu za cel „podniesienie stanu religijno-moralnego, umysłowego, społecznego, materialnego i narodowego robotników".

Dzięki częściowemu złagodzeniu przez władze rosyjskie ucisku politycznego po roku 1905, Stowarzyszenie było urzędowo uznane i mogło podejmować takie środki działania, jak zebrania organizacyjne i szkoleniowe, sądy polubowne, pośrednictwo pracy, biblioteki, wspólne zabawy itp. Zniszczenie później archiwum Stowarzyszenia nie pozwala odtworzyć szczegółowo jego działalności ani wkładu pracy ks. Matulewicza. Wiadomo jednak na pewno, że wygłaszał on liczne odczyty i pogadanki, pisywał artykuły popularne i naukowe (m. in. artykuł o Demokracji Chrześcijańskiej w *Podręcznej Encyklopedii Kościelnej)*, organizował centralną bibliotekę dzieł ekonomiczno-społecznych i apologetycznych, przez 1906 rok był naczelnym redaktorem dwutygodnika „Towarzysz Pracy", organu Stowarzyszenia. Do ks. Matulewicza także należało przygotowanie Kursów Społecznych, które odbyły się w Warszawie, w sierpniu 1907 r. z udziałem ponad siedmiuset osób. Wygłoszony wówczas przez niego wykład na temat „Chrześcijańskiej teorii prawa własności" uznany był przez wielu za jedną z najlepszych pozycji Kursów. Postawę jego wobec poruszanych zagadnień charakteryzowała nie tylko bezkompromisowa, choć zawsze roztropna odwaga w proponowaniu nowych rozwiązań, niekiedy odbiegających od tego, co było dotąd fałszywie uznawane za nienaruszalną naukę i tradycję Kościoła, ale także zdolność logicznego, przekonywającego dowodzenia, opartego o najbardziej autentyczne źródła myśli chrześcijańskiej oraz o rzetelną, pracowicie zdobywaną wiedzę i znajomość aktualnych stosunków społecznych.

Nic więc dziwnego, że kiedy na petersburskiej Akademii Duchownej władze kościelne utworzyły nową katedrę tzw. socjologii chrześcijańskiej, na pierwszego wykładowcę tego przedmiotu zaproszono ks. Jerzego Matulewicza. Także i na tym stanowisku profesora socjologii, a potem dogmatyki nie zaprzestawał działalności publicystycznej i społecznej. Wysyłał artykuły do czasopism polskich i litewskich, w 1909 roku wygłosił kilka konferencji na Kursach Społecznych w Kownie, w samym zaś Petersburgu brał czynny udział w pracach Konferencji św. Wincentego a Paulo.

Po latach pracy dydaktycznej i pedagogicznej nową okazją do aktywnego zaangażowania w troskę o los człowieka staje się dla ks. Matulewicza — również już generała odnowionego przezeń Zgromadzenia Marianów — ponowny pobyt w Warszawie w okresie pierwszej wojny światowej.

Na życzenie i wyraźne polecenie arcybiskupa warszawskiego, A. Kakowskiego, w roku 1915 obejmuje opiekę nad kościołem pokamedulskim na Bielanach, zakłada tam sierociniec, w którym gromadzi ponad dwie setki dzieci — ofiar wojny — biorąc na siebie i swych współbraci zakonnych trud wychowania i wyżywienia tej gromady na przedmieściu wygłodniałej Warszawy. W pamięci świadków przez długie lata zachowały się wspomnienia „bojów" staczanych z władzami niemieckimi przez dobrego i cierpliwego „księdza profesora" — jak go w okolicy nazywano — o żywność dla sierot. Widziano go nieraz, jak mimo wciąż zbolałej nogi wracał uszczęśliwiony do zakładu na furze ze zdobytymi zapasami ziemniaków lub węgla. Przechował się nawet dokument z 1918 roku, w którym Magistrat Stołecznego Miasta Warszawy „zawiadamia Wielebnego Księdza Profesora Matulewicza, że został zaocznie wybrany na członka Zarządu Miejskiego i powołany do pracy w Komisji Opieki nad Dziećmi", z zaznaczeniem, iż do Komisji tej należą „obywatelki i obywatele miasta znani ze swej działalności filantropijnej i nie szczędzący pracy nad ulżeniem losu nieszczęśliwych a bezdomnych dzieci". Z biegiem lat klasztor bielański rozbudowuje się; przy sierocińcu powstaje szkoła podstawowa, później gimnazjum — zasłużony w latach międzywojennych zakład wychowawczy. Bielany stają się także kolebką odnowionego Zgromadzenia.

Ks. Matulewicz mimo troski o sierociniec, mimo zajęć przełożonego i mistrza nowicjatu, nie ogranicza swej działalności do Bielan. Jako generał marianów rozbudza i podtrzymuje inicjatywę duszpasterstwa młodzieżowego przy kościółku na ul. Moniuszki, na Pradze zaś przyjmuje pod opiekę Zgromadzenia nową placówkę wychowawczą: Dom Pracy dla Chłopców im. Mańkowskich. Nadto udziela się osobiście, wygłasza konferencje w różnych punktach miasta, prowadzi rekolekcje dla inteligencji, dla kleryków, dla kapłanów. Ogólnopolski zjazd księży prefektów w 1917 roku jednogłośnie obiera go na przewodniczącego: uczest-

nicy obrad podziwiają jego talent łagodzenia sporów, kierowania uwagi na sprawy istotne, podkreślania w przemówieniach poszczególnych mówców co dobre, co słuszne, co dla wszystkich użyteczne.

Ten organizacyjny i wychowawczy talent, wyrosły z poszanowania dobra wspólnego i ewangelicznej miłości bliźniego, miał mu się przydać na ważniejszych jeszcze stanowiskach w służbie Kościoła. Pod koniec 1918 roku papież Benedykt XV powołuje ks. dra Matulewicza na wileńską stolicę biskupią. Wbrew własnym planom, związanym zwłaszcza z rozwojem Zgromadzenia, ale posłuszny Ojcu świętemu, przez siedem trudnych lat kieruje diecezją, rozdzieraną nieustannie przez walki polityczne i antagonizmy narodowościowe. Wierność chrześcijańska zasadom życia społecznego wyraża się teraz szczególnie w głoszeniu i obronie należnego każdemu człowiekowi prawa do wolności sumienia, kultu i wychowania religijnego, a także prawa do zachowania własnej narodowości i języka. Jako „dobry pasterz" pragnie w równej mierze służyć wszystkim ludziom, bez względu na ich pochodzenie i poglądy. W równej także mierze potrafi przeciwstawiać się zmieniającym się władzom cywilnym i wojskowym, gdy te w jakiś sposób ograniczają duszpasterską działalność księży i religijne życie wiernych. W rezultacie często jego niezrozumiany, oczerniany, szykanowany, osamotniony w swej niezłomnej postawie, którą rad by przekazać duchowieństwu i alumnom diecezjalnego seminarium. W ojcowskiej trosce o duchowe, a także doczesne potrzeby ubogiej ludności kresowej zakłada Zgromadzenie Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii (zwanych dziś popularnie eucharystkami), pragnąc, by siostry z miłością Chrystusa „ukrytego" łączyły służbę Chrystusowi „widzialnemu" w najbardziej potrzebujących członkach Jego Mistycznego Ciała.

W 1925 roku znający ks. bpa Matulewicza osobiście z okresu nuncjatury warszawskiej Pius XI zwalnia go wreszcie — na jego usilne prośby — z biskupstwa wileńskiego, ale po krótkiej przerwie powierza mu nową, jeszcze trudniejsza misję: uporządkowanie i odnowę życia kościelnego na Litwie. Udaje się tam jako wizytator apostolski z tytułem arcybiskupa, porządkuje sprawy religijne i kościelne na Litwie, przygotowuje konkordat. W nawale pracy, przejęty troską o dobro dusz i Kościoła w swej ojczyźnie

— nie myśli o sobie, nie zwraca uwagi na coraz gorsze samopoczucie i potęgujące się bóle. Pomoc lekarska przychodzi zbyt późno, operacja niczego już nie może naprawić. Umiera w Kownie 27 stycznia 1927 roku, przypłacając życiem wierność zadaniom zleconym przez Stolicę Apostolską, wierność w służbie Chrystusa i umiłowanego Kościoła.

* * *

Tę nagłą śmierć szczególnie boleśnie odczuwa powstającą dopiero do życia rodzina mariańska. Praca nad jej odrodzeniem zajmowała w działalności arcybiskupa Matulewicza czołowe miejsce i była, jak się wydaje, znamiennym wyrazem — jakby streszczeniem, syntezą — wszystkich jego społecznych zainteresowań, zamiłowań i przekonań. Od młodych lat dostrzegał konieczność powiązania pracy duszpasterskiej ze społeczną; w swych pismach, pogadankach i wykładach kładł nacisk na postulat dostosowania współczesnego duszpasterstwa do aktualnych przemian i zjawisk społecznych. Z drugiej strony celem i szczytem wszelkiej pracy społecznej uprawianej przez chrześcijan i zwłaszcza przez kapłanów, było dlań Królestwo Boże, budowane wprawdzie na ziemi, ale z myślą o wieczności. W tym świetle rysował mu się zapewne od dawna w duszy obraz wspólnoty zakonnej, jako możliwie doskonałego wcielenia chrześcijańskich ideałów społecznych oraz promieniującego na zewnątrz ogniska myśli i pracy społeczno-apostolskiej.

Z zachowanej korespondencji z o. Honoratem Koźmińskim, kapucynem, zasłużonym organizatorem życia zakonnego na terenie b. zaboru rosyjskiego, wynika, że w latach pracy społecznej w Warszawie (1904-1907) ks. Matulewicz współpracował z o. Honoratem w organizowaniu stowarzyszenia grupującego księży-duszpasterzy o ambicjach odnowy życia religijnego w ówczesnym społeczeństwie w myśl wskazań Leona XIII i św. Piusa X. W realizacji tych zamierzeń przeszkodziła głośna w tym czasie sprawa mariawityzmu.

W okresie pełnienia obowiązków profesora Akademii Duchownej w Petersburgu zrodził się i ostatecznie dojrzał do realizacji inny plan: przywrócenie do życia starego zakonu mariańskiego, z którym ks. Matulewicza łączyły lata wczesnego dzieciństwa. Marianie — to pierwsze polskiego

pochodzenia kleryckie zgromadzenie zakonne, założone w XVII wieku przez Sługę Bożego o. Stanisława Papczyńskiego. Od początku swego istnienia zakon ten zrośnięty był z historią, kulturą i społeczną sytuacją Polski, a potem także Litwy, z obu też narodami dzielił los po powstaniu styczniowym. Skasowano klasztory, pozostałych przy życiu i na wolności zakonników zgrupowano w Mariampolu na Litwie, gdzie w roku 1909 znajdował się już tylko ostatni z nich, o. W. Sękowski, piastujący godność generała. Za jego to zgodą oraz za aprobatą papieża Piusa X ks. Matulewicz — już jako marianin, a od roku 1911 jako przełożony generalny — podejmuje daleko idącą reformę zgromadzenia, dostosowując jego ustawy, organizację i działalność do bieżących potrzeb Kościoła i społeczeństwa.

W całej swej społecznej aktywności, a więc jako publicysta, wykładowca, duszpasterz czy rządca diecezji, ks. Matulewicz zawsze i chyba przede wszystkim był wychowawcą. Najpełniej może nim był jednak jako przełożony i reformator zakonny. W dwukrotnie redagowanych konstytucjach mariańskich, w instrukcjach, w listach i bezpośrednich kontaktach przekazuje swym synom duchowym to, co jest mu najbliższe i najdroższe. Miłość Boga i Chrystusa, ścisła więź z Kościołem, jego hierarchią, nauką i liturgią, ale także otwarta i przyjazna postawa wobec wszystkich ludzi, zdolność — jak byśmy dziś powiedzieli — prowadzenia dialogu ze światem współczesnym, wychodzenia naprzeciw jego potrzebom oraz niebezpieczeństwom zagrażającym życiu duchowemu i religijnemu, personalizm i uniwersalizm katolicki, przeciwny sekciarskiemu fanatyzmowi i wszelkiemu światopoglądowemu czy narodowościowemu ekskluzywizmowi, grupowość, solidarność i planowość w działaniu, wciąganie i przygotowanie chrześcijańskiego laikatu do pracy dla Kościoła — oto w skrócie główne cechy apostolskiego usposobienia, jakie mariańska rodzina zakonu usiłuje nadal kształtować w swych członkach oraz przekazywać dalszemu otoczeniu w oparciu o duchowy testament swego Odnowiciela.

Ktoś z uczniów i przyjaciół ks. Matulewicza zauważył niedawno, że gdyby ks. arcybiskup żył jeszcze teraz, to świetnie by „pasował" do naszych czasów, cieszyłby się tak bliskimi własnym poglądom encyklikami społecznymi Jana XXIII, Soborem i jego uchwałami, nieustającą w Kościele pracą nad kontynuacją Janowego „aggiornamento", a także

coraz żywszym udziałem, przynajmniej duchowym, naszego katolickiego społeczeństwa w tych wydarzeniach i dziełach Kościoła Powszechnego.

Nieprzerwane od czterdziestu niemal lat przekonanie o świętości Sługi Bożego oraz prowadzony w Rzymie proces beatyfikacyjny pozwala przypuszczać, że i z nieba ten wielki kapłan, biskup i zakonodawca cieszy się postępem sprawy Chrystusowej w świecie i zwłaszcza w narodzie, któremu przez wiele lat służył z oddaniem i braterską życzliwością. Przekazany nam dorobek jego pracy i myśli podejmujemy wdzięcznym sercem na progu nowego Tysiąclecia Polski chrześcijańskiej. Podejmujemy — by w tych nowych czasach i w nowych warunkach nasz katolicyzm nie przestał być katolicyzmem „społecznym", wrażliwym nie tylko na wieczne i nadprzyrodzone, ale także na doczesne i naturalne wartości ludzkiego życia, katolicyzmem umiejącym wynajdywać i stosować najodpowiedniejsze w każdej sytuacji środki pomocy i ratunku, katolicyzmem szukającym w Ewangelii i w Krzyżu Jezusa Chrystusa tej zwycięskiej mocy, która jedynie zdolna jest umożliwić zgodne współżycie i owocną współpracę różnych ludzi, narodów i grup społecznych — pomimo zadawnionych uprzedzeń i urazów.

I chyba dopiero taki katolicyzm będzie także prawdziwie katolicyzmem „maryjnym", upodobniającym synów Maryjnego Narodu do Tej, w której cały Kościół widzi i czci swój „pierwowzór w porządku wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem" (*Konst. o Kościele* — 63). O tej to Niepokalanej Dziewicy — umiłowanej przez ks. Matulewicza jako Matce wszystkich ludzi, Wspomożycielce wierzących i Patronce mariańskiego zakonu — powiedziano przecież, iż „życiu swoim stała się przykładem owego macierzyńskiego uczucia, jakie ożywić winno wszystkich współpracujących dla odrodzenia ludzi w apostolskim posłannictwie Kościoła" (*Konst. o Kościele* — 65).

Ks. Witold Nieciecki MIC

KS. ADAM BONIECKI MIC

KS. MATULEWICZ ODNAWIA ZAKON MARIANÓW

Zakon Marianów — pierwszy polskiego pochodzenia zakon klerycki — został założony w XVII wieku przez o. Stanisława od Jezusa i Marii Papczyńskiego. Pierwsze zatwierdzenie biskupie miało miejsce w 1673 roku, zaś Stolica Apostolska zatwierdziła go w roku 1699 jako „Zakon Marianów od Niepokalanego Poczęcia Błogosławionej Maryi Panny, wspierający zmarłych i proboszczów".

Zakon łączył cechy kontemplacyjne z celami apostolskimi. Obok bardzo surowych przepisów ascetycznych, dotyczących modlitwy wspólnej w ciągu dnia i w nocy, postów, milczenia, dyscypliny itp., reguła zawierała także wskazania dotyczące apostolstwa.

Do 1865 roku cele apostolskie spełniali marianie gorliwie, prowadząc szkoły parafialne, misje i rekolekcje, prowadząc pobożne stowarzyszenia itp. prace. Rząd rosyjski ukazem z 1864 roku poddał kasacie klasztory mariańskie. Kleryków odesłano do seminariów, chociaż i tam długo nie pozwalano ich święcić. Ojców po ślubach zwieziono do klasztoru w Mariampolu na Litwie, zabraniając przyjmowania nowych kandydatów.

Kilku, uzyskawszy po długich staraniach zgodę biskupa sejneńskiego, opuściło jeden po drugim Mariampol, tracąc łączność z przełożonymi. Pozostali w Mariampolu zakonnicy na kapitule 1893 roku wybrali generałem o. Wincentego Sękowskiego. W 1908 roku pozostał on sam w Mariampolu, jako ostatni niedobitek skasowanego zakonu.

Dzieło odnowy i ratowania podjął ks. Matulewicz. W 1909 roku, w kaplicy biskupa K. Ruszkiewicza w Warszawie, mocą dyspensy Stolicy Apostolskiej bez nowicjatu został

przyjęty do zakonu marianów, składając w nim pierwsze śluby. Jego przyjaciel, także profesor Akademii w Petersburgu, ks. Fr. Buczys rozpoczął tajny mariański nowicjat.

Działo się to w obecności przybyłego z Litwy, także w ukryciu, ostatniego legalnie obranego generała zakonu i zarazem ostatniego żyjącego kapłana z klasztoru mariampolskiego, Wincentego Sękowskiego (1840-1911).

Ks. Matulewicz, który otrzymał najpierw zgodę i upoważnienie sędziwego generała, następnie zaś aprobatę papieża Piusa X, decyduje się na szeroko zakrojoną reformę. Jest ona umotywowana zarówno koniecznością ukrywania organizacji zakonnej przed okiem rosyjskiego zaborcy, jak też nowymi potrzebami Kościoła i społeczeństwa.

Już z pierwszych Konstytucji odrodzonego Zgromadzenia wynika, że ma ono charakter czynny i apostolski. Śluby uroczyste zostały zastąpione prostymi, habit biały zwykłą szatą kapłańską lub świeckim ubraniem, a sformułowanie celów szczegółowych skupia uwagę na zewnętrznych zadaniach apostolskich, gdy dawniej traktowane jako cele: „naśladowanie Matki Bożej i pomoc dla dusz czyśćcowych" w teologiczno-jurydycznym ujęciu autora nowych ustaw są raczej bodźcami i znamionami pobożności oraz aktywności mariańskiej aniżeli konkretnymi dziełami („opera"), jakich Kościół domaga się od członków Zgromadzenia w zakresie właściwej ich powołaniu zasadniczej troski o zbawienie i udoskonalenie bliźnich. „Szczególnym celem jest: z miłości ku Bogu i bliźniemu z całą usilnością i na wszelki sposób przykładać się do zbawienia i udoskonalenia innych". (Konst.) „Bezpośrednim naszym zadaniem winno być prowadzenie ludzi do zbawienia drogą niezawodną pokuty, rzetelnej wiary, szczerej miłości Boga i bliźniego. Strzec się przeto należy, kiedy posługujemy się rozmaitymi środkami, nie tylko nadprzyrodzonymi, lecz też i doczesnymi, np. szkołami, stowarzyszeniami, prasą itp., żebyśmy w nich tkwiąc nie zapomnieli o celu istotnym i bezpośrednim..." (Dziennik Duchowy ks. Matulewicza). W jednym z listów ks. Matulewicza czytamy: „Naszym bezpośrednim zadaniem jest oprócz własnego uświęcenia, szerzenie chwały Bożej, praca dla Kościoła i zbawienia dusz... Polityka nie jest naszym zadaniem. Nie posłał nas Bóg do budowania państw ziemskich, do kreślenia ich granic, do rozstrzygania sporów terytorialnych między nimi, ale do budowania i szerzenia Królestwa Bożego w sercach ludz-

kich. Pełniąc to szczytne zadanie najlepiej przysłużymy się temu społeczeństwu i temu narodowi, wśród którego wypadnie nam pracować, cóż bowiem można ludziom dać potrzebniejszego i lepszego niż Chrystusa? W Nim tylko zbawienie dla jednostek i narodów".

Cechą czasów współczesnych jest niesłychanie szybka zmienność warunków życiowych. „Życie ludzkości — pisał ks. Matulewicz — nie stoi na miejscu jak woda w trzęsawisku, ono płynie naprzód, a płynąc zmienia się... Jak życie ludzkości idzie wciąż naprzód, tak i duszpasterstwo powinno stać się żywą wodą ewangeliczną, stale płynącą i orzeźwiającą ludzkość..." W takiej sytuacji niemal każde wskazanie konkretnego dzieła jako celu dla Zgromadzenia grozi szybką dezaktualizacją. Powtórzyć się może historia zakonów „braci mostowych", „szpitalnych", „od wykupu niewolników" itp. — którzy spełniwszy aktualnie pilne i doniosłe zadania, stali się niepotrzebni wobec zaistniałych nowych, pilnych i aktualnych potrzeb, a ustania tamtych, dla których zostali powołani.

Najbardziej znamienną cechą koncepcji odnowionego Zgromadzenia jest jego gotowość podejmowania właśnie tego, co aktualnie jest najpilniejsze, i tak, jak wymagają tego aktualne warunki.

Zwięzłe sformułowania Konstytucji (§2 i 360) znajdują szerokie rozwinięcie w Instrukcjach oraz w innych dokumentach ukazujących szczegółowo koncepcję Odnowiciela.

Konstytucje, mówiąc o celu apostolskim Zgromadzenia i wyliczając przykładowo główne środki realizowania tego celu, na zakończenie polecają, by cel ten realizować „na wszelki sposób, jaki podsunie gorliwość, stosownie do potrzeb i okoliczności czasu i miejsca. Sposoby te mają być odpowiednie, tzn. takie, które zaleca praktyka Kościoła i doświadczenie ludzi biegłych, takie, które więcej odpowiadają okolicznościom czasu i miejsca oraz potrzebom Kościoła i są uważane za pożyteczniejsze i skuteczniejsze: w ogóle bracia winni być gotowi do wszelkiego dzieła dobrego zgodnie z Konstytucjami".

Intencje autora Konstytucji uwypuklają jasno dekrety Kapituły Gdańskiej (1923) odbytej pod przewodnictwem ks. bpa Matulewicza, wówczas generalnego przełożonego marianów. Znajdują się tam ostrzeżenia, by celów Zgromadzenia nie zacieśniać do jednego lub drugiego dzieła, gdyż takie zacieśnienie grozi niedostrzeganiem innych koniecz-

nych do podjęcia zadań. Kapitula jednak podkreśla, że zaczęte już prace należy prowadzić wciąż doskonalej.

Konkretnym wyrazem tych ogólnych postanowień jest polecenie Instrukcji, ażeby na kapitułach generalnych co 6 lat były rewidowane postanowienia kapituł poprzednich, by Zgromadzenie mogło zawsze, w tym zwłaszcza co nie jest istotne, dostosować się do okoliczności miejsca, czasu i potrzeb Kościoła, usuwając to co nieaktualne.

Przyjmując założenia „niewykluczania żadnych środków porządku doczesnego tak jak i nadprzyrodzonego" w dziele uświęcenia siebie i innych, oraz stawiając jako zasadę giętkość i różnorodność metod, nie dopuszcza ks. Matulewicz tych wszystkich czynników, które godzą w „swobodę dzieci Bożych", petryfikują styl i metody pracy, zwężając pole działania i utrudniając zamierzoną stałą zdolność dostosowania do potrzeb.

I tak, chociaż przepisy o klauzurze itp. obowiązują marianów, dalecy mają być oni od zamknięcia się w klasztorach. „Nie jest naszym zamiarem zupełnie oddzielić się od ludzi, otoczyć się wysokim murem, przywdziać na się jakiś szczególniejszy habit oddając się wyłącznie modlitwie. Mamy istotnie zamiar wnieść życie wewnętrzne, pobożne, ale jednocześnie i pracowite, natężone, działać!" Konstytucje nie wymagają modlitw w chórze ani specjalnych umartwień czy pokut (zachęcając do roztropnej gorliwości indywidualnej) i polecają, by tryb życia odnośnie jedzenia, ubrania itp. nie różnił się od przeciętnego poziomu życia ludzi w miejscu pobytu, z zachowaniem oczywiście zasad zakonnego ubóstwa. Oczywiście, „święta wolność dzieci Bożych" ma iść w parze z zakonnym posłuszeństwem, które zapewnia dobre funkcjonowanie Zgromadzenia.

Znamienne są przepisy dotyczące stroju zakonników i uwagi na ten temat w dzienniku ks. Matulewicza.

Konstytucje tak tę sprawę regulują: „Współbracia nie noszą żadnego stroju zakonnego, księża używać mają stroju duchownego, stosownie do uprawnionych zwyczajów miejscowych, bracia zaś niekapłani używać będą ubrania świeckiego, dostosowanego do obowiązków i zajęć". Myśl autora Konstytucji uwypukla fragment dziennika (pisany w 1910 r.): „... używajmy różnych, oczywiście godziwych środków, bądź ubrania świeckiego kleru ... a także, gdy będzie dogodniej — ubrania świeckiego ..."

Szczególnie ważnym elementem umożliwiającym zdolność do ciągłej „accomodata renovatio” jest włączenie w prace apostolskie „laikatu”. Tkwiący w nurcie przemian siłą rzeczy bardziej niż zakonnicy — świeccy współpracownicy uchronią podejmowane prace przed anachronizmem. Wydaje się, że skupienie ludzi świeckich wokół dzieła chrystianizacji życia uważał Odnowiciel za szczególną cechę swego Zgromadzenia.

O niesłuszności paternalistycznego stosunku do świeckich pisał stwierdzając, że „...nie należy opiekować się parafianami niby małymi dziećmi, z daleka trzymać ich od wszelkich spraw parafialnych. Powinni być wciągnięci do życia kościoła parafialnego...”

„Do różnych spraw — czytamy w Konstytucjach — zwłaszcza dzieł zewnętrznych, żeby łatwiej osiągnąć swe cele, Zgromadzenie ma prawo przybierać sobie pobożnych mężczyzn, którzy pragną w jakikolwiek sposób nieść mu pomoc, można im przepisać pewne reguły życia i przypuścić do uczestniczenia w zasługach...”. Wśród wyliczonych środków apostołowania znajduje się polecenie „zakładania i prowadzenia stowarzyszeń”. Apostołowanie odbywać się ma głównie przez przykład własnej wiary i życia chrześcijańskiego — a jego zakres ma być rozszerzony przez „oddziaływanie za pośrednictwem ludzi dobrej woli, zwłaszcza za pomocą stowarzyszeń zaleconych przez Kościół”. Instrukcje wyraźnie wskazują na tę metodę działania jako na specyfikę Zgromadzenia. Tam gdzie ksiądz dotrzeć nie może, Ewangelię zanosić mają przygotowani przez Zgromadzenie ludzie świeccy.

Pełniejsze naświetlenie syntetycznych przepisów prawnych daje dziennik Odnowiciela, pisany z myślą o całym zespole, ukazujący wyraźniej wiele cech duchowości marianów. Ks. Matulewicz pisał tam: „Moim zdaniem w tych czasach i warunkach, w jakich żyjemy, jest naszym specjalnym obowiązkiem wciągnąć jak największą ilość ludzi, większość społeczeństwa do żywego udziału w obronie i rozszerzaniu wiary oraz Kościoła. Innymi słowami, upowszechnienie pracy apostolskiej, by tak jak dziś dobrzy katolicy zaangażowali się w dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego, byli bardziej powszechnie zaangażowani w wysiłek apostolski.

Niesłychanie dużo mogą w tej dziedzinie zrobić mężczyźni i kobiety — jeśli przedtem będą odpowiednio przygo-

towani tak w dziedzinie znajomości wiary, jak i aktualnych potrzeb Kościoła, jeśli będą zapaleni ogniem świętej gorliwości i później dobrze prowadzeni w zakresie podejmowanych prac apostolskich. Mogliby oni wnieść wszędzie tam Chrystusa, gdzie my, kapłani, nie możemy mieć dostępu.

Trzeba więc, byśmy zgromadzili wokół nas ludzi dobrej woli i nimi kierowali na większą chwałę Bożą w dziedzinie apostolatu. To niech będzie szczególną cechą naszego działania wśród ludzi, umiejętność ich organizowania, jednoczenia i pociągania do akcji apostolskiej".

Szczególną rolę mają w koncepcji tej do odegrania bracia zakonni. W pierwszej redakcji Konstytucji mieli niemal równy z kapłanami udział w zarządzaniu Zgromadzeniem. Po zmianach wprowadzonych przez Kodeks Prawa Kanonicznego pozostali oni nadal na równi z kapłanami odpowiedzialnymi pracownikami w dziele apostolatu. Na czym ma polegać ich udział, określają Instrukcje, które polecają, by właśnie bracia mariańscy, odpowiednio przygotowani, byli wysyłani przez przełożonych do pracy w różnych stowarzyszeniach, zwłaszcza robotniczych (w porozumieniu z kapłanami), gdzie mogą dobrym przykładem i słowem wpływać na środowisko. Nieróżniący ich od środowiska strój z jednej strony, a łączność ze Zgromadzeniem, stanowiącym bazę podjętej pracy z drugiej — mają zapewnić przełamanie uprzedzeń i pogłębienie teologiczne podejmowanej pracy.

Szczegóły koncepcji ks. Matulewicza odnośnie roli braci zakonnych znajdujemy w jego dzienniku, gdzie pisał: „Zamiarem naszym jest przyjmować nie tylko kapłanów, lecz także i laików. Będą oni mogli kierować szkołami, prowadzić schroniska oraz pracować w różnych instytucjach. Nie możemy zapomnieć, że naszym bezpośrednim oraz głównym celem jest głoszenie przykładem i słowem Chrystusa ... Tam gdzie kapłanowi trudno jest wejść, albo i zupełnie nie może, bracia będą mogli być wysłani i będą mogli wnosić ducha Chrystusowego.

Ateiści, atakując Kościół, tyle już osiągnęli, że wielu ludzi unika dziś zetknięcia z kapłanem, na strój duchowny patrzy nieufnie, ma w stosunku do kleru wiele uprzedzeń. Dlatego obecnie zachodzi potrzeba, by tam, gdzie to okazuje się konieczne, nawet księża zdjąwszy strój duchowny i używając ubrania świeckiego szli głosić Chrystusa do tych ludzi ... Zastępować tu mogą często kapłanów bracia laicy

Dlatego do takiego apostolatu należy przygotować braci i odpowiednio kształcić. Dobrze, żeby nauczyli się oni jakiegoś rzemiosła, sztuki lub zawodu, by w swojej specjalności przewyższali świeckich. Trzeba, by bracia otrzymali dobre ogólne wykształcenie i kulturę, większą niż posiadają robotnicy i rzemieślnicy w tym kraju i w tych warunkach, a to w tym celu, by ciesząc się szacunkiem bracia nasi mieli większy posłuch niż agitatorzy wrodzy Kościołowi.

Przede wszystkim trzeba wykształcić braci w zakresie wiary, by stali się jej prawdziwymi obrońcami i głosicielami w swoim środowisku. Na to przygotowanie nie należy szczędzić czasu ani wysiłków. Nie mówimy już tu o życiu duchownym i świętości braci laików. Jest rzeczą oczywistą, że ich świętość ma być fundamentem wszystkiego".

Nawet tak pobieżny szkic wskazuje, jak myśl ks. Jerzego Matulewicza znalazła pełne potwierdzenie w stylu i decyzjach II Watykańskiego Soboru Powszechnego.

Ks. Adam Boniecki MIC

S. KATARZYNA SKURIAT SJE

ZAŁOŻYCIEL ZGROMADZENIA SIÓSTR SŁUŻEBNIC JEZUSA W EUCHARYSTII

Uwagi wstępne

Czterdziesta rocznica zgonu Sługi Bożego księdza biskupa Jerzego Matulewicza w szczególny sposób mobilizuje synów i córki duchowe jego duchowej rodziny do ponownego spojrzenia na pozostawione im w spuściźnie czyny i słowa ich Ojca. Spojrzenie to pozwoli lepiej wczuć się i zrozumieć ducha Założyciela, a przez to wierniej realizować nakreślone przez niego cele.

Zadaniem tego artykułu jest pokazać prace i starania ks. bpa Matulewicza nad powołaniem do życia nowego Zgromadzenia, znanego pod nazwą Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii. Będą to ostatnie lata życia O. Założyciela: 1923-1927. Uwzględnione zostaną tylko te szczegóły z życia o. Matulewicza, które miały bezpośredni związek z pracami przy zakładaniu Zgromadzenia. Jest rzeczą zrozumiałą, że będzie to jednocześnie pewien szkic rozwoju nowo powstałego dzieła, a zwłaszcza jego początków.

Nadmienić wypada, że dodatkowym wprawdzie, lecz nie mniej silnym motywem skłaniającym do skreślenia tych kilku stron jest chęć wyrażenia uczuć dziecięcej miłości, czci i wdzięczności wobec Drogiego O. Założyciela.

1. Tło historyczne powstania Zgromadzenia

Lata 1918-1922 to przełomowy okres w dziejach północno-wschodnich ziem polskich. Granice wschodnie odradzającego się państwa polskiego nie były jeszcze w tym

czasie ustalone. Stąd też na terenach tych rozgrywały się krwawe walki o przynależność polityczną. W ciągu czterech lat Ziemia Wileńska przechodzi kolejno spod władzy Niemiec pod rządy Związku Radzieckiego, Polski, Związku Radzieckiego, Litwy i ponownie Polski. W marcu 1922 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej zatwierdził uchwałę Sejmu Wileńskiego o złączeniu Ziemi Wileńskiej wraz z Wilnem z Polską (por. *Wilno*, opr. J. Kłos, s. 49).

W tak trudnym dla Wilna okresie rządy w diecezji sprawuje ks. bp Jerzy Matulewicz, Odnowiciel Zgromadzenia Księży Marianów. Diecezja wileńska przeżywa wówczas szczególne trudności. Lud zwaśniony i rozbity tarciami narodowościowymi, księża uwikłani w spory polityczne, zgromadzenia zakonne rozproszone, ogólna dezorientacja, niepewność władzy i przynależności państwowej. Ponadto kraj wyniszczony gospodarczo ustawicznymi działaniami wojennymi, ogólna nędza, a nawet głód[1].

W pasterskiej trosce o dobro swej diecezji ks. bp. Matulewicz podejmuje starania, by podnieść poziom religijno-moralny tak duchowieństwa, jak i wiernych. Między innymi usilnie zabiega o przywrócenie rozproszonego życia zakonnego, widząc w tym jeden ze sposobów odnowienia życia religijnego i obyczajowego diecezji. Z listów ks. biskupa widać, jak wiele sióstr zakonnych ze zgromadzeń skasowanych przez rząd carski zwracało się z prośbą o pomoc w uformowaniu życia zakonnego (por. np. listy do ks. A. Zienkiewicza: nr 1, z 21.2.1923; nr 2 z 19.3.1923; nr 6 z 1.4.1923; do ks. F. Abrantowicza z 28.1.1924).

Ks bp Matulewicz nie szczędzi trudu, by je zorganizować, bądź w istniejącej już formie życia zakonnego, bądź też tworząc nowe. Pragnąc udostępnić życie zakonne, dziewczętom niezamożnym i nie mającym wykształcenia, które z tych przyczyn nie mogły wstąpić do istniejących już zgromadzeń, zamierza założyć nowe zgromadzenie. Niezależnie od licznych i pochłaniających go zajęć pisze ustawy dla mającego powstać zgromadzenia, a jednocześnie stara się znaleźć odpowiednią siedzibę.

---

[1] Materiał do artykułu wzięty jest niemal w całości z *Ilustrowanej Kroniki Zgromadzenia SSJE*, oprac. s. Katarzyna Skuriat, Warszawa 1966 (rękopis). Dlatego w dalszym kontekście artykułu nie podaje się odnośników, chyba że będą one wzięte z innego źródła.

2. *Formowanie się życia zakonnego w Drui*

Na północno-wschodnim krańcu diecezji wileńskiej, nad rzeką Dźwiną leży małe miasteczko Druja, początkami sięgające podobno czasów piastowskich, od roku 1618 podniesione do rangi miasta nadaniem mu praw i przywilejów miejskich przez ks. J. Stanisława Sapiehę (por. O. Hedeman, *Historia powiatu brasławskiego,* Wilno 1930, s. 344-347).

Proboszczem tej parafii w interesującym nas okresie był ks. Antoni Zienkiewicz. Pozostawał on w bliskim kontakcie z ks. bpem Matulewiczem i nosił się z zamiarem wstąpienia do Zgromadzenia Księży Marianów (por. list do ks. A. Zienkiewicza nr 6 z 1.4.1923). Ks. proboszcz szczególną opieką otaczał młodzież, starając się o pogłębienie jej życia religijnego i o podniesienie oświaty. Wiadomo bowiem, że ówczesne trudne warunki materialne i brak szkół uniemożliwiały zdobycie wykształcenia. Głęboko też troszczył się ks. proboszcz o dusze pragnące poświęcić się wyłącznej służbie Bożej i pracy apostolskiej. W kontaktach z nimi podtrzymywał i umacniał te pragnienia, obiecując pomoc w ich realizowaniu. Przy spotkaniu z ks. biskupem przedstawia mu swe troski i potrzeby parafii. Ta opatrznościowa wymiana myśli między ks. bpem Matulewiczem a jego podwładnym stała się zalążkiem powstania nowego dzieła.

Wkrótce zgłosiło się do ks. biskupa sześć sióstr zakonnych, pochodzących z terenów wschodnich, prosząc o zezwolenie na osiedlenie się i pracę wśród rodaków. Wobec powyższego ks. biskup poleca ks. A. Zienkiewiczowi zbadać warunki, czy siostry będą mogły zamieszkać w Drui, mieć tam odpowiednią pracę i opiekę duchowną (por. list, jw. nr 1). W parę tygodni później ks. bp. Matulewicz pisze: „Stosownie do listu Drogiego Księdza Proboszcza jedzie s. Kazimiera. Uważałbym za rzecz więcej praktyczną i celową objęcie przytułku dla starców. Lepiej byłoby, gdyby mogły stanąć do samodzielnej pracy, niezależnie od miasta. Może by mogły urządzić szkołę robót ręcznych dla dziewcząt, lub objąć ochronkę dla dzieci. Ale to najlepiej uradzić na miejscu. Proszę na początek okazać im pomoc, potem one odpracują kościołowi. Proszę też otoczyć opieką duchową. Co do kierunku i rozwoju tam sióstr chciałbym kiedyś pomówić z Drogim Księdzem" (list nr 2).

Już w drugiej połowie kwietnia 1923 roku przyjechały do Drui trzy siostry zakonne. Tymczasem zatrzymały się w opuszczonym pobernardyńskim klasztorze, stanowiącym częściowo miejscową plebanię. Śluby zakonne złożyły one w Wilnie na ręce O. Założyciela, ks. bpa Matulewicza. Przełożoną miała zostać s. Kazimiera Wilejkis, zastępczynią i pierwszą radną s. Zofia Szkiłądź, drugą radną s. Bronisława Kobza. Pod koniec kwietnia ks. biskup przysyła jeszcze jedną siostrę, Rozalię Abramowicz.

Z powodu licznych zajęć i trosk o diecezję O. Założyciel nie może sam bezpośrednio kierować powstającym Zgromadzeniem, przekazuje więc tę funkcję ks. proboszczowi, polecając jednak przesyłać sobie odnośne informacje. „1) Proszę być spowiednikiem zwyczajnym wszystkich tych osób. 2) Na spowiednika nadzwyczajnego proszę poprosić ks. Bobicza, a może kogo innego, 3) O ile czas pozwoli, prosiłbym powiedzieć czasami tym siostrom konferencję duchowną, albo jeszcze lepiej od czasu do czasu wytłumaczyć im ustęp z Konstytucji ... Słowem, polecam łaskawej opiece i kierownictwu duchowemu Szanownego i Drogiego Księdza Proboszcza całą tę gromadkę duchowną. Widzę, że te osoby mają wiele dobrej woli i gotowe robić wszystko, by Bogu się spodobać. Przy pomocy i kierownictwie Drogiego Księdza Bóg da zrobią wiele. To, co otrzymają z pomocy duchownej, z procentem obrócą na chwałę Bożą. Niech s. Kazimiera ułoży porządek dnia na podstawie Konstytucji (rozdział o ćwiczenich pobożnych) i prześle do mnie" (list nr 3 z 30.4.1923).

Na początku maja tegoż roku zostały przyjęte cztery kandydatki z miejscowych parafianek. W parę tygodni później przyjechały jeszcze dwie siostry. Po nich przyjechały trzy kandydatki (siostry ubierały się w habity noszone w poprzednim zgromadzeniu, postulantki nosiły ubranie świeckie).

Ponieważ grono zakonnic się powiększało, O. Założyciel myśli o stworzeniu nowicjatu. Do ks. Zienkiewicza pisze: „Kiedy będzie potrzeba, dostarczę jedną pewną siłę, bo z uniwersyteckim wykształceniem, do pomocy siostrze (Kazimierze), osobę bardzo wyrobioną, będzie komu prowadzić nowicjat" (list nr 6 z 7.6.1923).

Tymczasem poleca ks. proboszczowi, by zatroszczył się o dom mieszkalny dla sióstr: „Była s. Rozalia u mnie z listem Drogiego Księdza Proboszcza. Po rozmówieniu się

z nią przyszedłem do przekonania: 1) nie warto brać się do odnawiania klasztoru dla sióstr. One tam mogłyby pozostać bardzo krótki czas. Ks. Cikoto wraca przy końcu lipca lub w sierpniu... Zapewne zechce wziąć się do organizowania męskiego klasztoru, zechce mieć juwenat i nowicjat, jeśli Bóg pozwoli. Więc mury zajmie z czasem, niech je i wyrestauruje według swoich potrzeb. Właściwą jest rzeczą, by klasztor przy kościele zajmowali zakonnicy, a nie siostry. Nie opłaca się siostrom wkładać pieniądze w restaurację klasztoru. Trzeba koniecznie się starać wynająć jak najprędzej dla sióstr dom lub część domu w Drui, by mogły tam zamieszkać, mieć swoją kuchnię, założyć swoje gospodarstwo, otworzyć szkołę robót czy pracownię, zaprowadzić życie zakonne i karność zakonną. Bóg da, zapracują sobie na życie. Wtedy będą mogły normalnie się rozwijać. Siostry muszą się uniezależnić, jeżeli chcą normalnie się rozwijać" (list nr 4 z 6.5.1923).

W tym czasie jedna z parafianek, Tekla Kallertowa, wdowa, zwróciła się do ks. proboszcza z propozycją ofiarowania swego domu z ogrodem na cele dobroczynne, chcąc mieć w zamian dla siebie dożywotnią opiekę. Ks. bp Matulewicz akceptuje ten opatrznościowy dar i poleca przekazać go siostrom z obowiązkiem zaopiekowania się właścicielką" (por. list nr 4a z 23.5.1923).

Dom T. Kallertowej, obszerny, położony w zacisznym ustroniu, blisko kościoła, był bardzo odpowiedni dla życia zakonnego. W większości jednak zajmowali go oficerowie i żołnierze stacjonujący przy granicy. I chociaż oficjalnie wadze wojskowe przekazały ten dom siostrom, w praktyce jednak siostry musiały same „zdobywać" dosłownie każdy pokój, aż wreszcie ostatni żołnierze przenieśli się do pobliskich koszar. Siostry natomiast, według życzenia O. Założyciela, już samodzielnie rozpoczęły organizować życie zakonne.

O. Założyciel ukończył tymczasem redakcję Konstytucji Zgromadzenia i dnia 9 czerwca 1923 roku przesłał je do Stolicy św. z prośbą o pozwolenie na erekcję nowego zgromadzenia (por. Konstytucje Zgrom. SSJE, załącznik 1), a pod koniec tego roku otrzymał od Kongregacji Zakonników zezwolenie na erygowanie Zgromadzenia Sióstr w Drui jako zgromadzenia zakonnego diecezjalnego pod nazwą „Ancillae Iesu in Eucharistia" (por. list do ks. F. Abrantowicza z 28.1.1924).

3. *Pierwsze prace i trudności powstającego Zgromadzenia*

W sierpniu 1923 roku powstaje dom mariański w Drui w pobernardyńskim klasztorze. Przełożonym tego domu został o. A. Cikoto.

Zgodnie z celem specjalnym Zgromadzenia, wyczuwając potrzebę chwili, siostry z pomocą ks. proboszcza A. Zienkiewicza i o. A. Cikoto czynią starania, by zorganizować w Drui gimnazjum. Ks. bp Matulewicz przysyła tymczasem obiecaną siłę do pracy. „Przysyłam s. Wandę Jeutównę. Znam ją od szeregu lat. Zwracała się do mnie o kierunek duchowy. Jest to osoba pewna, można jej zaufać. Zna życie duchowe i zakonne, sama jest bardzo uduchowiona, szczerze oddana Bogu i Kościołowi. Sądzę, że będzie dobrą mistrzynią nowicjatu. Skończyła gimnazjum ze złotym medalem, a obecnie skończyła fakultet filozoficzny na Uniwersytecie Lubelskim" (nr 7 z 27.9.1923).

S. Wanda Jeute śluby zakonne złożyła na ręce O. Założyciela w jego domowej kaplicy w Wilnie. Wkrótce po przybyciu do Drui została zatwierdzona przez władze oświatowe jako dyrektorka powstającego gimnazjum im. Stefana Batorego. Do pracy w gimnazjum zaangażowano jeszcze dwie siostry: Michalinę Zambrzycką, do nauczania historii, i Władysławę Wilczyńską, do nauczania łaciny. Resztę personelu dokooptował o. Cikoto spośród znanych mu osób świeckich. Kształcenie religijne młodzieży w gimnazjum należało do ks. proboszcza. Ponadto zostało zatrudnionych w gimnazjum kilka sióstr jako pracownice fizyczne.

Pozostałe siostry pracowały przy swoim domu, starając się doprowadzić go do stanu używalności po zniszczeniach wojennych, jak również porządkując zaniedbany ogród. Warunki materialne były bardzo ciężkie. Nieraz brakło nawet chleba, nie mówiąc o innych, koniecznych artykułach żywnościowych. Powojenny głód wszystkim dawał się we znaki. Skrajne ubóstwo na każdym odcinku było udziałem sióstr. Meble w domu zakonnym stanowiły upiłowane pnie drzew i deski. Z tego były zrobione „łóżka" i „krzesła" w refektarzu i kaplicy.

Na prośbę ks. proboszcza A. Zienkiewicza kierownikiem i opiekunem Zgromadzenia został wyznaczony o. Andrzej Cikoto: „Zgadzam się również na to, by ks.

A. Cikoto objął kierownictwo nad siostrami. On będzie miał więcej czasu. Daję mu odpowiednie instrukcje. Bardzo proszę Drogiego Księdza Proboszcza nie odmówić mu pomocy, rad i wskazówek w tym względzie. Serdecznie dziękuję Drogiemu Księdzu Proboszczowi za trudy, poświęcenie i kłopoty, podjęte dla Zgromadzenia Sióstr" (por. list nr 8 z 10.10.1923).

Wkrótce młode Zgromadzenie przeżyło pierwszą próbę, która o mało nie unicestwiła z takim trudem zapoczątkowane dzieło. W związku ze zbliżającym się rozpoczęciem nowicjatu należało ujednolicić strój sióstr. S. Kazimiera z radnymi opracowały projekt nowego stroju, jeszcze bardziej ubogacając dotychczas noszone habity. O. Założyciel nie zatwierdził projektu i stwierdzając, że jest zbyt pretensjonalny i niezgodny z duchem prostoty i ubóstwa zakonnego, kazał stanowczo ten strój odrzucić. Siostry profeski nie chciały się podporządkować zarządzeniu O. Założyciela, nawet pod groźbą wydalenia ze Zgromadzenia. Wskutek tego ks. bp. Matulewicz zwolnił je ze ślubów, nakazując opuścić Zgromadzenie. Siostry te chciały również zabrać ze sobą postulantki, tłumacząc im, że w Drui nie będzie już zgromadzenia zakonnego, zostanie tylko kilka pobożnych osób razem zebranych. Zdezorientowanym postulantkom o. A. Cikoto wyjaśnił, że nic się nie zmienia, a chodzi tu tylko o strój. Wobec tego postulantki zostały, natomiast s. K. Wilejkis, s. Z.Szkiłądź, s. B. Kobza i s. M Gorczyca w połowie listopada 1923 odeszły do życia świeckiego.

Przełożoną domu O. Założyciel naznaczył s. Wandę Jeute. Strój sióstr na razie pozostał świecki, jedynie na głowie nosiły mały, czarny welonik.

4. Nowicjat i pierwsze śluby

W dniu 25 listopada 1923 roku siedem postulantek rozpoczęło trzydniowe rekolekcje przed wstąpieniem do nowicjatu, natomiast 29 listopada w ubogiej kaplicy sióstr odbyła się uroczystość obłóczyn. Kształceniem nowicjuszek zajęła się s. Wanda Jeute, wyznaczona przez O. Założyciela na przełożoną i mistrzynię nowicjatu. Lekcje nowicjuszek odbywały się wieczorem, po powrocie siostry przełożonej i nowicjuszek z pracy w gimnazjum. W grudniu tegoż roku

nowicjuszka Władysława Wilczyńska musiała się wycofać z pracy w gimnazjum z powodu choroby płuc. Po kilkumiesięcznym pobycie w infirmerii umarła 2 maja 1924 roku. Miesiąc wcześniej wychodzi ze Zgromadzenia s. Michalina Zambrzycka. W gimnazjum pozostaje tylko s. przełożona jako dyrektorka i nauczycielka języka polskiego.

Powoli przybywały nowe powołania. We wrześniu 1924 roku sześć postulantek rozpoczyna rekolekcje przed obłóczynami. Natomiast w uroczystość Bożego Narodzenia tegoż roku pięć sióstr składa pierwsze śluby w Zgromadzeniu po odbyciu nowicjatu.

Stosownie do życzenia O. Założyciela (por. list do s. Jeute z 22.12.1923) wkrótce po pierwszych ślubach dwie siostry zostały wysłane do Wilna na naukę. Jedna do szkoły krawieckiej, druga do szkoły trykotarskiej. Podczas nauki siostry zamieszkały w pałacu biskupim, mając możność codziennie uczestniczyć we Mszy św. odprawianej przez O. Założyciela. Znając trudne warunki materialne sióstr O. Matulewicz pokrywał koszta ich kształcenia, troszczył się również o ich potrzeby i zdrowie, okazywał im wiele serca i ojcowskiej dobroci.

5. *Lata 1924—1927*

Na początku roku 1924 siostry postanowiły otworzyć pracownię krawiecką z nauką kroju i szycia dla miejscowej młodzieży żeńskiej. Kierowniczką pracowni została p. Zofia Litwinowicz, nauczycielka robót ręcznych w gimnazjum. Kandydatek do nauki było dużo, lecz z braku pomieszczeń przyjęto tylko około 30.

Na początku roku szkolnego 1924/25 zostały wysłane na naukę do miejscowego gimnazjum trzy młodsze siostry. Życie zakonne w klasztorze sióstr powoli zaczyna się stabilizować. Pracy wprawdzie jest bardzo dużo, zwłaszcza gdy chodzi o s. przełożoną. Nic też dziwnego, że O. Założyciel w listach do niej raz po raz przypomina, by oszczędzała swoje zdrowie, by się nie przepracowywała. Nie skąpi też Ojciec rad, wskazówek i zachęty do trwania w wyjątkowo trudnych warunkach, obiecując, po ukończeniu prac zleconych mu przez Ojca św., zająć się więcej Zgromadzeniem Sióstr (por. listy do s. Wandy Jeute, zwł. z 19.6.1926).

W roku 1925 siostry jak poprzednio odprawiły ośmiodniowe rekolekcje przed Bożym Narodzeniem, a 25 grudnia odbyły się ceremonie obłóczyn, składanie pierwszych ślubów i odnowienie ślubów. Rekolekcje prowadził i uroczystościom przewodniczył, jak i później każdego roku, o. Cikoto.

W roku 1926 siostry założyły pracownię tkacką, a nieco później trykotarską. Z własnych oszczędności kupiły warsztat tkacki i maszyny trykotarskie. Zostało również przyjętych kilka dziewcząt do nauki tego zawodu. Kierownictwo w pracowniach: krawieckiej, tkackiej i trykotarskiej objęły siostry, po ukończeniu nauki w Wilnie. Wkrótce otworzyły siostry własny internat dla dziewcząt, uczęszczających na naukę szycia, trykotarstwa i tkactwa. Z braku własnego lokalu wynajęły w pobliżu dom i tam umieściły swe wychowanki, by móc bliżej zająć się powierzoną sobie młodzieżą.

Pod koniec stycznia 1927 roku na młode Zgromadzenie spada ciężki cios. Niespodziewana śmierć O. Założyciela pogrążyła w żałobie i pozbawiła opieki tak słabe jeszcze i niedoświadczone jego córki duchowe.

Całkowite kierownictwo Zgromadzenia objął o. Cikoto. Ponieważ skończyła się kadencja s. przełożonej, o. Cikoto, w porozumieniu z ordynariuszem wileńskim, naznaczył w dniu 7 lipca 1927 r. nową przełożoną Zgromadzenia s. Józefę Żuk, profeskę o ślubach czasowych. Przełożona zajęła się również wychowaniem nowicjuszek. S. Wanda Jeute pozostała nadal dyrektorką gimnazjum i nauczycielką języka polskiego. Na tym stanowisku była do końca roku szkolnego 1928/29. W czasie wakacji odeszła ze Zgromadzenia, pozostawiając po sobie budujący przykład ofiarnego poświęcenia się sprawie Bożej i Kościoła. Przyczyny odejścia s. Wandy nie są znane dotychczas.

Zakończenie

Dzieło ks. bpa Matulewicza, chociaż tak bardzo małe i kruche w dniu jego śmierci, przetrwało przy Bożej pomocy do dzisiaj. Doświadczona przez Opatrzność gromadka sióstr mobilizuje swe siły, by kontynuować Bożą sprawę i wiernie wypełnić nakazy Drogiego O. Założyciela. Warunki materialne nieco się unormowały. W roku 1928 na Boże Narodzenie po raz pierwszy w Zgromadzeniu odbywa

się uroczystość składania ślubów wieczystych. W lipcu 1930 roku miała miejsce pierwsza kapituła Zgromadzenia. Przewodniczył jej o. Andrzej Cikoto. Przełożoną generalną została wybrana s. Józefa Żuk.

Po roku 1945 w ramach repatriacji przybyło na tereny polskie 26 sióstr, co stanowiło mniej więcej połowę Zgromadzenia. Pierwszą placówka po repatriacji powstała w Warszawie przy ul. Wileńskiej przy klasztorze Księży Marianów.

Ogółem w ostatnim dwudziestoleciu (1945-1965) powstało 14 placówek Zgromadzenia, z czego 9 istnieje dotychczas. Sióstr jest 71, w tym 4 nowicjuszki.

Prace sióstr poza granicami Polski mają nieco inny charakter; uzależnione są bowiem od warunków i potrzeb społeczeństwa, wśród którego siostry się znajdują, zawsze jednak mają na celu tak bardzo podkreśloną w Konstytucjach przez O. Założyciela „chwałę Bożą i zbawienie dusz".

S. Katarzyna Skuriat SJE

KS. JAN BUKOWICZ MIC

ODEJŚCIE KS. BISKUPA MATULEWICZA Z WILNIA

Ks. biskup Jerzy Matulewicz rządził diecezją wileńską jako jej ordynariusz od 8 grudnia 1918 do 3 sierpnia 1925 roku. Niemal od samego początku swych rządów spotkał się z wrogim nastawieniem polskich środowisk nacjonalistycznych (operując pewnymi uproszczeniami), najpierw dlatego, że był Litwinem, a po drugie dlatego, że ani sam nie chciał, ani swym księżom nie pozwalał brać udziału w jakiejkolwiek akcji polonizacyjnej swych diecezjan nie czujących się Polakami. Takie nastawienie bpa Matulewicza do spraw narodowościowych było niewygodne dla ówczesnej polskiej polityki w tej dziedzinie, musiało więc spowodować niechęć rządu i rozpętało, nie liczącą się z czasem z żadnymi hamulcami obyczajowymi, kampanię w polskiej prasie prorządowej. Co jednak przykrzejsze, że w tej akcji szkalowania biskupa brała także udział prasa uważająca się za katolicką. Oczywiście była i kontrakcja ze strony ludzi patrzących obiektywnie, ale ta obejmowała nieliczne tylko czasopisma.

Po zawarciu przez Polskę konkordatu ze Stolicą Apostolską w 1925 roku i przewidzianym w nim podniesieniu stolicy biskupiej wileńskiej do rangi arcybiskupstwa, ks. biskup przewidywał, że prezydent skorzysta z przysługującego mu prawa veta i podniesie sprzeciw przeciwko mianowaniu ks. Matulewicza arcybiskupem wileńskim i metropolitą. Mogłoby to spowodować nieporozumienia między rządem polskim a Stolicą Apostolską. Aby do tego nie dopuścić, ks. bp Matulewicz postanowił zrezygnować ze

stolicy wileńskiej i zwrócił się z listem w tej sprawie bezpośrednio do papieża Piusa XI. Ojciec św., rozważywszy przytoczone przez ks. bpa Matulewicza racje, zwolnił go, przyjmując rezygnację, i polecił zawidomić o tym petenta. Odpowiednie pismo w tej sprawie wystosował kardynał Gasparri. Ks. bp Matulewicz, otrzymawszy przyjęcie rezygnacji przez Stolicę św., opuściwszy już wcześniej Wilno dla odpoczynku wakacyjnego, pismem datowanym z Warszawy zawiadomił o wszystkim kapitułę wileńską, wzywając ją do wybrania wikariusza kapitulnego, sam zaś niezwłocznie opuścił Polskę, udając się do Rzymu.

W chwili rezygnacji z biskupstwa wileńskiego Wydział Teologiczny Uniwersytetu Wileńskiego zaproponował ks. bpowi Matulewiczowi objęcie katedry chrześcijańskich nauk społecznych, zaś Katolicki Uniwersytet Lubelski zaprosił go na swego rektora. Rząd polski ze swej strony miał się zwrócić do Stolicy Apostolskiej z propozycją, by ks. bp Matulewicz objął nowo utworzoną stolicę biskupią w Częstochowie, sądząc, że można zaproponować ten największy ośrodek kultu maryjnego w Polsce biskupowi znanemu ze szczególnej czci dla Matki Bożej i będącemu generałem maryjnego zakonu.

Ks. bp Matulewicz postanowił jednak po zwolnieniu go przez Ojca św. z dotychczasowego trudnego obowiązku oddać się całkowicie Zgromadzeniu i w tym celu pośpieszył do Rzymu, mając zgodę papieża na pozostanie tam na stałe.

Poniżej publikujemy trzy zasadnicze na ten temat dokumenty: prośbę ks. bpa Matulewicza skierowaną do Piusa XI, odpowiedź papieża zawartą w piśmie kardynała Gasparriego i list pożegnalny biskupa do Kapituły Wileńskiej. Ten ostatni dokument był publikowany w organie urzędowym Kurii Wileńskiej („Kurenda Kurii Diecezjalnej Wileńskiej" 5/1925/98), dwa zaś pierwsze, dostarczone na żądanie obrońcy wiary Kongregacji Obrzędów w procesie beatyfikacyjnym, opublikowane zostały w zbiorze akt procesowych (*Summarium Responsioni additum*, Romae 1965, 4-9). Oryginały dwóch ostatnich dokumentów zostały zredagowane po łacinie. Poniżej przytaczam je w moim tłumaczeniu.

Ojcze Święty!

Padając do stóp Waszej Świętobliwości, z najwyższą pokorą proszę i błagam o łaskawe zwolnienie mnie z urzędu ordynariusza wileńskiego. Do złożenia tej prośby skłaniają mnie następujące powody.

Pomiędzy Polską i Litwą toczyła się ostatnio wojna, a i obecnie trwa stan do wojny podobny. Litwini bowiem nie przestają domagać się praw do Wilna i Wileńszczyzny, Polacy zaś wobec całego świata wykazać usiłują, że miasto to i kraj są polskie i z całą słusznością i sprawiedliwością powinny należeć do Polski. Równocześnie usiłują, na wszelki możliwy sposób, czym prędzej spolonizować wszystkich nie-Polaków. Już to samo czyni moje położenie w Wilnie, jako Litwina, niezwykle trudnym, co jest tym trudniejsze, że Polacy stanowią na tych terenach klasę panującą, całe życie publiczne trzymają w swoich rękach i nim kierują.

To, że jestem Litwinem, czyni mnie niemiłym w oczach Polaków i jakby skażonym swego rodzaju grzechem pierworodnym. Z tego powodu zarówno do mnie, jak i do moich poczynań odnoszą się oni z nieufnością, łatwo podejrzewają i tłumaczą stronniczo. Najbardziej zaś chodzi Polakom o to, by w Wilnie mieć biskupem, swojego — jak mówią — człowieka. Mnie zaś, jako Litwina, uważają za stałą przeszkodę i zawadę własnych celów, do których zdążają.

Z wielką przykrością przyjęli fakt zastania mnie jako biskupa w Wilnie, a już w żaden sposób nie chcą nawet dopuścić takiej ewentualności, abym pozostał w Wilnie jako arcybiskup wtedy, gdy stolica ta zostanie podniesiona do godności arcybiskupstwa.

W tej sytuacji, jaka jest, biskup polskiej narodowości nie będzie chyba miał ani setnej części tych trudności, jakie mnie tu spotykają i jakie ciągle mi się stawia.

Kiedy Niemcy okupowali te tereny, położenie niemal wszystkich narodowości było jednakowe. Polacy żądali ode mnie wtedy tylko tego, bym jednakowo traktował wszystkich, i mówili, że choć Litwin, jestem sprawiedliwy dla wszystkich. Ale skoro oni uzyskali władzę w tym kraju, ich narodowe partie polityczne, zwłaszcza zaś ta, która się nazywa Narodowa Demokracja i w Rzeczypospolitej ma największe znaczenie, zaczęły mnie gwałtownie zwalczać,

i to na wszelki sposób, systematycznie i według pewnej, z góry przyjętej metody. Czyniono to zarówno słowem, prywatnie, jak i w pismach, na zgromadzeniach publicznych i w przemówieniach dla ludu.

Z jednej strony usiłują przedstawić mnie jako osobę znienawidzoną, stale i nięznużenie obrzucając mnie i zniesławiając różnymi fałszywymi zarzutami i oszczerczymi potwarzami. Tyle już osiągnęli, że w opinii wielu jestem jakby jakiś potwór, który zieje tylko nienawiścią i żądzą zguby Polaków; toteż wielu nie tylko dziko na mnie patrzy, lecz nawet zaczynają mnie mieć za wroga narodu i Rzeczypospolitej Polskiej.

Równocześnie nie pomijają żadnej okazji, aby mi uczynić życie jak najbardziej gorzkim i nieznośnym, a wykonywanie mojego posługiwania jak najbardziej trudnym, lub wprost niemożliwym. Stwarzają mi ciągle różne utrudnienia, w rozmaity sposób usiłują mnie przestraszyć, nie wykluczając nawet gróźb zabójstwa. Lud zaś w różny sposób przeciwko mnie usposabiają i pobudzają. W rzeczy samej czuję się i widzę coraz bardziej skrępowanym w moich duszpasterskich czynnościach. Często bywa tak, że takimi jestem zewsząd otoczony trudnościami, że padłbym bezsilny, gdyby mi podporą nie był Chrystus i Krzyż Jego i wobec Stolicy Świętej posłuszeństwo. Czymkolwiek to jest, jest rzeczą niemożliwą, by ta walka przeciwko ordynariuszowi miejscowemu skierowana, nie przyniosła z sobą tym żałośniejszych owoców, im dłużej będzie trwała. Bóg bowiem jest obrażany, umysły wielu rozjątrzają się i ulegają zepsuciu, godność biskupa jest pomniejszana i jego powaga rujnowana, a nawet sama Stolica Święta z tego powodu szarpana. To wszystko może tylko przyczynić się do szkody Kościoła i Rzeczypospolitej. Gdy jeszcze sprawy były — jak sądziłem — niepewne, szczerze przedstawiłem Stolicy Apostolskiej, że nie byłoby jeszcze odpowiednią rzeczą, abym został z Wilna odwołany. Teraz zaś, gdy po zawarciu konkordatu sprawy kościelne porządkuje się i ustala, wszystko dojrzałe wobec Boga zważywszy i rozsądziwszy, uważam i widzę, że już nadszedł czas, a co więcej, że czas nagli, bym został czym prędzej z Wilna odwołany. Jest to dość powszechne i pewne oczekiwanie Polaków. Nawet czasopisma katolickie twierdzą, że na pewno w Wilnie nie zostanę. Co zaś dotyczy Litwinów i Białorusinów, to dziwią się, że znajdując się w tak wielkich trud-

nościach, mogłem tak długo wytrwać w pełnieniu mego obowiązku. Słusznie też zaledwie pojąć mogą, czy —gdyby zaszła potrzeba — byłbym w stanie pełnić go nadal. Pewien jestem, że sami nawet Litwini to moje uwolnienie, które ufam uzyskać, nie mogą inaczej traktować, jak tylko jako nowy wobec mnie ze strony Stolicy Świętej objaw dobroci i współczucia.

Ludzie roztropni przewidują (i chyba nie bez rzeczywistej podstawy), że jeślibym po zawarciu konkordatu pozostał w Wilnie jako arcybiskup, łatwo mogłoby dojść do tego, że podstępni politycy, zawiedzieni w żywionej przez siebie nadziei mego odwołania, mogliby nawet podnieść na mnie zbrodniczą rękę. Ufając łasce Bożej gotów jestem na wszystko, lecz wydaje mi się, że niewiele pomoże Kościołowi, jeżeli sprawy pójdą aż tak daleko.

Najukochańszy Ojcze, wiem najlepiej, bo tego doświadczyłem, jaką otaczasz mnie łaskawością, oraz jak po ojcowsku, a równocześnie potężnie mnie broniłeś. Jako wieczne świadectwo Twojej wobec mnie łaskawości przechowuję Twój najłaskawszy list, któryś na początku swego pontyfiktu raczył przesłać łaskawie mnie najmniejszemu Twemu słudze. Również i tutaj wszyscy sądzą i mówią, że Wasza Świątobliwość otacza mnie nie tylko wielkim zaufaniem, ale — co zaledwie odważam się wymówić — darzysz mnie, Ojcze Święty, także swą szczególną przyjaźnią.

Po Bogu rzeczywiście tylko Twojej wobec mnie dobroci i łaskawości przypisuję to, że postawiony w tak wielkich trudnościach, urząd mi zlecony w pewnym przynajmniej stopniu mogłem sprawować i że moi przeciwnicy nie odważyli się dotąd wykonać tego, czym wielokrotnie grozili.

Także i Nuncjatura w Polsce zawsze otaczała mnie wielką dobrocią i życzliwością i w miarę możliwości skutecznie mnie wspomagała i broniła.

Aż dziw jednak, ile może zdziałać i jakie ma znaczenie złość. Cóż będę więcej mówił. Ty sam, Ojcze Święty, bardzo dobrze tego doświadczyłeś, będąc w Polsce Nuncjuszem. Choć nie próbowałeś niczego innego czynić, jak tylko dobro, choć otaczałeś wszystkich wielką miłością i łaskawością, choć naród polski tak bardzo ukochałeś i tyloma wielkimi obsypywałeś dobrodziejstwy, to jednak i Ciebie, niewinnego i bezbronnego, z niesłychaną złością i gwałtownością, przewrotnie i niesłusznie, zaczęli prześladować.

Ojcze Święty, ufając tej wielkiej ku mnie Twej łaskawości, upraszam z pokorą także i o drugą łaskę, aby mi — przynajmniej przez pewien czas — wolno było zamieszkać w Rzymie i poświęcić się uporządkowaniu spraw Zgromadzenia Księży Marianów, którego jestem przełożonym generalnym, abym to dzieło, z Bożej Opatrzności i woli Stolicy Apostolskiej mi powierzone, mógł w miarę moich sił doprowadzić do końca.

Padając przed Twoim Papieskim tronem i całując z najwyższą czcią Twoje stopy, całkowicie i zupełnie poddaję się i oddaję Twojej woli, najpokorniej błagając o Twoje Apostolskie błogosławieństwo.

Waszej Świątobliwości najposłuszniejszy i najoddańszy syn

Jerzy Matulewicz
biskup wileński

Wilno, dnia 27 czerwca 1925 r.

Odpowiedź Stolicy Apostolskiej

Watykan, dnia 14 lipca 1925 r.

Najdostojniejszy Księże Biskupie.

Ojciec św. najłaskawiej przyjął uprzejmy list Waszej Dostojności, wysłany 27 czerwca br. Z przykrością stwierdza Ojciec św., że już po raz drugi prosisz w obecnym liście, byś wreszcie został zwolniony z obowiązku zarządzania diecezją wileńską. Przytaczasz jednak tak liczne i poważne racje, które Cię do tego skłaniają, że Ojciec św. uważa się zobowiązanym spełnić Twoje pragnienie.

Dlatego też zawiadamiam Cię, że Ojciec św. przyjął zrzeczenie się Waszej Dostojności urzędu biskupa wileńskiego. Równocześnie Ojciec św. — zgodnie z Twą prośbą — udziela Ci pozwolenia, byś jak najprędzej przybył do Rzymu i tutaj pozostał, byś mógł tym łatwiej oddać się sprawom Zgromadzenia Księży Marianów, któremu chwalebnie przewodniczysz i którego sprawy zamierzasz porządkować i prowadzić dalej.

Następnie, dla Twoich niezmiernych zasług i wielkiej chwały, na jaką zasłużyłeś rządząc powierzonym dotąd

Twojej trosce Kościołem, Ojciec św. nie omieszka wspierać Cię w nowej pracy i otaczać Waszą Dostojność największą życzliwością, jako dowód wdzięczności.

Tymczasem zaś, modląc się o zjednanie Ci łask niebieskich, w nagrodę wielkich trudów, które szczęśliwie podjąłeś w winnicy Pańskiej, Ojciec św. raczył Ci udzielić apostolskiego błogosławieństwa.

Zawiadamiając Cię o tym, korzystam z okazji okazania Twojej Dostojności mojego wysokiego poważania.

Oddany

P. Kardynał Gasparri

Pismo ks. bpa Matulewicza do Kapituły Wileńskiej

Biskup Wileński

Warszawa, dn. 3 sierpnia 1925 r.

Do
Prześwietnej Kapituły Katedralnej
Wileńskiej.

Powodowany jedynie względem na większą chwałę Bożą i dobro Kościoła prosiłem Ojca świętego, by zechciał łaskawie zwolnić mnie ze Stolicy Biskupiej Wileńskiej. Ojciec święty, od którego doznałem w swym życiu łask wiele, w dobroci swej raczył przychylić się do próśb moich i wyświadczył mi tę łaskę, iż zdjął z mych nieudolnych bark ciężar rządów diecezji wileńskiej, jak świadczy o tym pismo Jego Eminencji Kardynała Gasparriego, Sekretarza Stanu, z dnia 14 lipca r.b., którego odpis przy niniejszym załączam.

Wobec powyższego Prześwietna Kapituła z chwilą otrzymania niniejszego pisma ma uważać Stolicę Biskupią Wileńską za wakującą i, stosownie do przepisów prawa kanonicznego, ma przystąpić do wyboru Wikariusza Kapitulnego.

Całej Prześwietnej Kapitule składam najserdeczniejsze podziękowanie za okazywaną mi życzliwość i pomoc w rządzeniu diecezją. Na ręce Prześwietnej Kapituły pozwalam sobie przesłać też wyrazy serdecznej podzięki

dla wszystkich Pracowników Kurii, jako dla tych, co razem mną znosili ciężar i upalenie dnia.

Wszystkim zaś braciom kapłanom oraz całemu ludowi diecezji wileńskiej w dniu pożegnania ślę z głębi serca pozdrowienie w Panu i błogosławieństwo pasterskie. Zapewniam, że w swych modlitwach zawsze będę pamiętał o diecezji wileńskiej i będę błagał Najwyższego, by jej mieszkańcy baczyli na to raczej, co winno ich łączyć i jednoczyć, niż na to, co może ich dzielić, by panowała między nimi zgoda i miłość, by wszyscy stali się jedno w Chrystusie, by ten Chrystus dał im pokój prawdziwy i darzył ich wszelkim błogosławieństwem i wszelkim szczęściem tak w życiu tym jak i w przyszłym.

Jerzy Matulewicz, bp

KS. JAN BUKOWICZ MIC

PROCES BEATYFIKACYJNY O. MATULEWICZA

Wstęp

W 1953 r. Rada Generalna pod przewodnictwem generała o. Władysława Mroczka postanowiła przystąpić do prowadzenia procesów beatyfikacyjnych. Było to m.in. realizacją postanowień kapituł prowincjalnych Prowincji Polskiej z lat 1936 i 1939.

Zdecydowano zwrócić się z prośbą do Ojca św. o możliwość podjęcia przerwanych w XVIII wieku procesów o. Papczyńskiego i o. Wyszyńskiego. Równocześnie postanowiono rozpocząć proces beatyfikacyjny o. Odnowiciela Jerzego Matulewicza.

Na postulatora, to znaczy prowadzącego sprawy beatyfikacyjne z upoważnienia Zgromadzenia, został powołany o. Kazimierz Reklaitis. Podjął on niezwłocznie starania o otwarcie przewodu beatyfikacyjnego o. Matulewicza.

Proces powinien być najpierw przeprowadzony w decezji, gdzie Sługa Boży umarł, to znaczy, w naszym wypadku, w Kownie. Dla usunięcia tej trudności zwrócono się do papieża Piusa XII z prośbą, by proces mógł się odbyć w diecezji rzymskiej, gdzie będzie także można znaleźć świadków, ponieważ tam przebywają naoczni obserwatorzy życia Sługi Bożego i znajdują się potrzebne dokumenty.

Reskryptem Kongregacji Obrzędów z dnia 21 kwietnia 1953 r. udzielone zostało proszone pozwolenie. O. postulator przystąpił do otwarcia procesu niemal natychmiast.

Przypomnijmy, że dochodzenie, czy daną osobę można zaliczyć do grona błogosławionych, odbywa się drogą sądową i ma dwa zasadnicze stadia: proces diecezjalny i proces apostolski.

Proces diecezjalny (który będzie nas tu interesował) posiada trzy odrębne dochodzenia sądowe:

1) proces informacyjny o sławie świętości, cnót i cudów;

2) proces o pismach Sługi Bożego;

3) proces o nieistnieniu kultu publicznego.

Zacznijmy od drugiego. Proces o zbieraniu pism (mówiąc ogólnie) jest prowadzony w celu odszukania i zebrania pism Sługi Bożego. Formalnych czynności sądowych jest w nim niewiele.

Ten proces dla zebrania pism o. Matulewicza otwarto już 15 maja 1953 r., a zamknięto 26 stycznia 1957 r. Trwał on najdłużej ze wszystkich procesów diecezjalnych o. Matulewicza.

Proces o sławie świętości, czyli przesłuchiwanie świadków życia, oraz sławy świętości cnót i cudów o. Matulewicza otwarto w Rzymie 30 października 1953 r. Ponieważ jednak nie wszyscy podani przez postulatora świadkowie mogli przyjechać do Rzymu dla złożenia swych zeznań, dlatego trybunał rzymski zwrócił się do kilku diecezji o przesłuchanie na miejscu wskazanych świadków i przesłanie ich zeznań. Zostało przeprowadzonych pięć takich procesów pomocniczych.

Trzy procesy informacyjne pomocnicze przeprowadzono w Stanach Zjednoczonych: w Buffalo, w Bruklinie i w Scranton, gdzie przesłuchano po jednym świadku.

W Szwajcarii (w Lugano) odbył się jeden proces, na którym przesłuchano jednego świadka.

I wreszcie jeden proces odbył się w Belgii w Mechlinie, na którym przesłuchano dwóch świadków.

Te procesy pomocnicze odbywały się w latach 1954-1955.

Gdy do powyższych sześciu świadków procesów pomocniczych dodamy liczbę szesnastu przesłuchanych w Rzymie, to otrzymamy cyfrę dwudziestu dwu świadków. Dziewiętnastu z nich podał postulator, dwóch wezwano z urzędu (tak nakazuje prawo) i jeden zgłosił się sam.

Zakończono przesłuchiwanie świadków i zamknięto proces informacyjny 18 kwietnia 1956 r.

Proces o nieoodawaniu Słudze Bożemu czci publicznej jako świętemu (co byłoby przeszkodą w przewodzie beatyfikacyjnym) przeprowadzono w czasie od 19 czerwca 1954 do 28 lipca 1955 r. Zeznawało siedmiu świadków, w tym czterech zgłoszonych przez postulatora księży litewskich: Kazimierz Dobrowolskis z diec. wiłkomierskiej, Wincenty Mincevicius prezes związku litewskiego w Rzymie, Witold Kazlauskas z Radia Watykańskiego i o. Józef Vaišnora marianin. Trzech świadków wezwał sąd z urzędu. Są to: obecny przy przeniesieniu ciała o. Matulewicza z Kowna do Mariampola arcybiskup Antoni Samoré, wówczas sekretarz nuncjatury, obecnie już kardynał, bp Wincenty Padolskis sufragan wiłkomierski, obecnie przewodniczący Kolegium Litewskiego w Rzymie, i ks. Władysław Tulaba, rektor tego Kolegium.

Świadectwa ich miały ten jeden poważny brak, że kończyły się na roku 1944, a niektóre znacznie wcześniej, bo jeszcze przed wojną. Trybunał uznał jednak zeznania za wystarczające, nawet pomimo niemożności udania się do Mariampola dla przeprowadzenia wizji lokalnej grobu o. Matulewicza.

Po zamknięciu dochodzenia na terenie diecezji sporządzono odpisy akt procesów informacyjnych de non cultu, czyli o braku czci, i o pismach i przekazano je wraz z pismami o. Matulewicza Kongregacji Obrzędów w 1957 r.

W niedługi czas potem Ojciec św. Pius XII ustanowił referentem (ponens) sprawy o. Matulewicza w Kongregacji Obrzędów dziekana kolegium kardynalskiego kardynała Eugeniusza Tisserant. Nie są mi znane racje, dla których tak zostaliśmy wyróżnieni.

Następną czynnością procesową było wyznaczenie przez kardynała referenta sześciu cenzorów do zbadania i oceny pism Sługi Bożego. Ostatni z nich oddał swoją opinię o przejrzanej przez siebie części pism dnia 11 kwietnia 1959 r.

W tym samym czasie dokonano w Kongregacji urzędowego odpisu akt procesu informacyjnego. Dodać wypada, że zarówno tego, jak i poprzedniego odpisu, jeszcze w przewodzie diecezjalnym, dokonuje się ręcznie. Trwa to bardzo długo i jest kosztowne. Po przepisaniu teksty trzeba porównać, co musi robić najmniej dwóch ludzi, jeden bowiem czyta tekst przepisany, a drugi uważa, czy tak samo jest w oryginale. Ile by się zaoszczędziło czasu i pieniędzy, gdyby można zrobić odbitki fotostatyczne lub kserograficzne!

W latach 1956-1958 postulator zebrał 57 listów, w których kardynałowie, biskupi, przełożeni i przełożone zakonne i inne znaczne osoby proszą Ojca św. o beatyfikację o. Matulewicza.

Dnia 23 czerwca 1959 r. zebrani w Kongregacji kardynałowie i inni prałaci zatwierdzili pisma o. Matulewicza. W trzy dni później Ojciec św. Jan XXIII potwierdził decyzję kardynałów i wydano dekret o pismach.

Teraz należało zgłosić w Kongregacji formalną prośbę o beatyfikację o. Matulewicza. Ale tego dokonać nie można osobiście, nie może też tego uczynić nawet postulator, ale specjalnie do tego przeznaczony adwokat. Złożył on odpowiednie pismo wraz z drukowanymi aktami sprawy 25 kwietnia 1960 r.

W parę miesięcy później wszystkie potrzebne akta dostarczono obrońcy wiary, którego zadaniem jest stawianie zarzutów przeciwko prośbie o beatyfikację. Obrońca wiary sprawę niespodziewanie przeciągnął, bo zarzuty swoje opracował i wręczył je postulatorowi dopiero po czterech latach, w marcu 1964 r.

Na zarzuty ma odpowiedzieć adwokat. Nieznany mi jest powód, dla którego postulator obrał sobie tym razem innego adwokata. Może poprzedni umarł? Adwokat ukończył pisanie odpowiedzi 8 grudnia 1964 r.

Po wydrukowaniu zbioru dokumentów zatytułowanego *Positio super Causae Introductione*, co oznacza zbiór dokumentów, jakie należy wydrukować i złożyć w Kongregacji przed wprowadzeniem sprawy przed trybunał apostolski, postulator złożył je w Kongregacji Obrzędów na początku 1965 r.

Dalszy etap nastąpił dopiero 15 listopada 1966 r., gdy kardynałowie zebrani w Kongregacji postanowili, że spra-

wę o. Matulewicza można spokojnie wprowadzić przed trybunał apostolski w celu dokonania dalszych czynności zdążających do beatyfikacji.

Proces informacyjny

Jak już było wspomniane, proces informacyjny toczył się wobec trybunału diecezjalnego Wikariatu Miasta Rzymu w czasie od 30 października 1953 do 18 kwietnia 1956 r.

Przesłuchano w nim szesnastu świadków: o. Władysław Mroczek, o. Marian Wiśniewski, o. Kazimierz Matulaitis, o. Józef Vaisnora, o. Jan Sakevicius, o. Aleksander Bołtuć, o. Stefan Matulis, ks. Walerian Meysztowicz, ks. Paweł Tochowicz, ks. Józef Camans, prof. Mikołaj Turchi, br. Józef Massari, s. Teresa Kalkstein, prof. Zenon Ivinskis, Juliusz Cento i kardynał Józef Pizzardo. Dwaj świadkowie, a mianowicie o. A. Bołtuć i o. S. Matulis nie byli podani przez postulatora, ale zostali powołani przez sąd z urzędu.

W latach 1954-1955 w procesach pomocniczych zeznania złożyli: w Lugano — ks. Franciszek Saulys; w Mechlinie — ks. Franciszek Czerniawski i o. Modest Van den Vildenberg; w Buffalo — o. Józef Maciulionis (marianin); w Scranton — prof. Antoni Kucas; w Brooklin — Jerzy Koshys. A więc sześciu świadków.

Spośród ogólnej liczby dwudziestu dwóch świadków ośmiu było marianów, jeden dominikanin, jeden franciszkanin, sześciu kapłanów diecezjalnych, w tym jeden kardynał, jedna siostra zmartwychwstanka i pięciu świeckich; wśród których trzech profesorów uniwersytetów, nauczyciel i portier.

Zobaczmy jeszcze jaki był skład narodowościowy świadków: dziewięciu Litwinów, sześciu Polaków, czterech Włochów, Białorusin, Łotysz i Belg.

Zeznania świadków są w języku włoskim. Dwaj stawający przed sądem w Belgii mówili po francusku.

Wypowiedzi świadków przede wszystkim mają znaczenie dla procesu beatyfikacyjnego, równocześnie jednak zawierają one bogaty materiał dla poznania życia i działalności o. Matulewicza.

Nie zamierzam dawać wypowiedzi świadków nawet w streszczeniu, bo to zbyt wiele materiału. O każdym jednak ze świadków powiem krótko, kim jest i jaka była jego znajomość ze Sługą Bożym.

Marianie:

O. Władysław Mroczek, lat 65, generał Zgromadzenia. Znał o. Matulewicza w latach 1911-1912 we Fryburgu jako nowicjusz, potem od grudnia 1913 do kwietnia 1914 jako student marianin. Następnie miał z Ojcem kontakt jeszcze kilkakrotnie w Polsce w latach 1919-1925.

O. Aleksander Bołtuć, lat 73 (świadek z urzędu). Parokrotnie rozmawiał z o. Matulewiczem w latach 1922-1925.

O. Józef Maciulionis, lat 59. Był sekretarzem o. Matulewicza podczas wizytacji parafii litewskich w Ameryce w lipcu 1926 r. Na polecenie o. Buczysa napisał życiorys Sługi Bożego w latach 1949-1951 w Rzymie.

O. Kazimierz Matulaitis, lat 59. Przelotnie tylko spotykał się z o. Matulewiczem w r. 1918, 1923 i 1926.

O. Stefan Matulis, lat 36 (świadek z urzędu). Oczywiście nie znał o. Matulewicza osobiście. Już jednak od ośmiu lat badał dokumenty dotyczące osoby O. Odnowiciela, pisał bowiem pracę doktorską z historii Kościoła pt. *Arcybiskup Jerzy Matulaitis-Matulewicz MIC Wizytator Apostolski na Litwie 1925-1927*. Praca została napisana po łacinie i wydana w Rzymie w 1948 r.

O. Jan Sakevicius, lat 53. Poznał o. Matulewicza jako uczeń gimnazjum w Mariampolu w grudniu 1925 r. i jeszcze kilkakrotnie go widział.

O. Józef Vaišnora, lat 49. Znał o. Matulewicza w 1918,r. a następnie w r. 1926.

O. Marian Wiśniewski, lat 68. Znał o. Matulewicza jako profesora w seminarium w Kielcach w latach 1902-1904, następnie przez cztery lata słuchał jego wykładów w Akademii Duchownej w Petersburgu w latach 1907-1911, był razem ze Sługą Bożym w latach 1911-1914 we Fryburgu, w 1917 na Bielanach, przez tydzień w 1923 w Wilnie i poza tym sporadycznie w innych latach.

Inni księża:

Kardynał Józef Pizzardo, lat 81. Nie znał o. Matulewicza osobiście, tylko ze słyszenia.

Ks. Franciszek Czerniawski, lat 62. Kapłan diecezji wileńskiej. Poznał o. Matulewicza jako kleryk w chwili obejmowania przez Sługę Bożego diecezji. Ks. bp Matulewicz udzielał mu święceń subdiakonatu i kapłaństwa. W 1922 r. przez dwa tygodnie towarzyszył o. Matulewiczowi w wizytowaniu dekanatu białostockiego. Rozmawiał jeszcze kilka razy i służył trzy razy do Mszy św. O. Matulewicz wysłał go na studia do Rzymu w 1924 r. Korespondował z o. Matulewiczem. Gdy dowiedział się, że o. Matulewicz przybył do Rzymu w 1925 r., odszukał go i był z nim niemal w codziennym kontakcie, aż do jego wyjazdu z Rzymu na początku grudnia tego roku.

Ks. Józef Camans, lat 70, z Rygi. Słuchał ks. prof. Matulewicza przez cztery lata w Akademii Duchownej w Petersburgu.

Ks. Walerian Meysztowicz, lat 61, z diecezji wileńskiej. Znał o. Matulewicza w latach 1921-1924 i od niego otrzymał święcenia.

Ks. Paweł Tochowicz, lat 63, prof. filozofii z Kielc. Znał o. Matulewicza we Fryburgu w latach 1913-1914, gdzie przebywał wtedy na studiach, a o. Matulewicz był spowiednikiem i kierownikiem duchowym kilkunastu studentów polskich. Biskup kielecki wysyłając go na studia do Fryburga zalecał mu kontakt z o. Matulewiczem.

Ks. Kazimierz Saulys, lat 83, wikariusz generalny archidiecezji kowieńskiej, przebywający w czasie procesu w Szwajcarii. Znał o. Matulewicza przez cztery lata, był bowiem jego kolegą na studiach w Petersburgu w latach 1895-1899. Potem spotkał się z o. Matulewiczem, gdy ten prowadził rekolekcje dla kapłanów diecezji kowieńskiej w 1914 r. Był na konsekracji biskupiej o. Matulewicza w Kownie i towarzyszył mu w drodze do Wilna i w ingresie do katedry wileńskiej. Widział jeszcze kilkakrotnie o. Matulewicza jako wizytatora apostolskiego w Kownie od grudnia 1925 do końca życia. Odwiedził go w przeddzień śmierci w szpitalu. Możliwe, że został wikariuszem generalnym w Kownie na propozycję arcybiskupa Matulewicza.

Zakonnicy niemarianie:

O. Modest Vildenberg OP, lat 86. Magister teologii na uniwersytecie zakonnym, eksprowincjał. Znał o. Matulewicza we Fryburgu w latach 1911-1914. Był bowiem wówczas dyrektorem konwiktu dominikańskiego we Fryburgu „Albertinum". Ojcem duchownym konwiktu był o. Woroniecki, który go zapoznał z o. Matulewiczem. Wielokrotnie rozmawiał ze Sługą Bożym, ale nic z tego nie pamięta. O. Matulewicz głosił wówczas konferencje dla kapłanów i kleryków polskich i litewskich, mieszkających w „Albertinum".

Br. Józef Massari OFM, lat 54. Znał o. Matulewicza przez parę miesięcy od sierpnia do grudnia 1925 r., gdy po przyjeździe do Rzymu zatrzymał się w ich klasztorze.

S. Teresa Kalkstein, zmartwychwstanka, lat 67. Widziała o. Matulewicza i rozmawiała z nim tylko raz, będąc w Ostrej Bramie w maju 1924 r.

Świeccy:

Zenon Ivinskis, lat 46, prof. uniwersytetu w Kownie, obecnie przebywa w Rzymie. Znał o. Matulewicza w 1926 r., gdy na uniwersytecię kowieńskim miał konferencję dla studentów katolickich. Jeszcze kilkakrotnie w tym czasie go widział. Godne uwagi to, że o. Buczys profesorowi Ivińskisowi dyktował swoje wspomnienia w r. 1950, z których on przytacza obszerny fragment w swoich zeznaniach.

Antoni Kucas, lat 55, asystent historii na uniwersytecie w Scranton. Widział o. Matulewicza w klasztorze w Kownie w grudniu 1925 r. i słyszał go przemawiającego na zebraniu.

Mikołaj Turchi, lat 72, profesor historii religii na uniwersytecie w Rzymie. Zaproszony przez rząd litewski, był krótko w Wilnie, gdzie kilkakrotnie rozmawiał z o. Matulewiczem.

Jerzy Koshys, lat 64, nauczyciel szkół średnich. Sam zgłosił się do zeznań, gdy wyczytał w gazecie o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego. Był z o. Matulewiczem w Petersburgu, prawdopodobnie jako jego kamerdyner w latach

1909-1911. Następnie przebywał z o. Matulewiczem we Fryburgu. Świadek był w pierwszych latach bratem w Zgromadzeniu Księży Marianów.

Ilius Cento, lat 60. Obecnie portier Papieskiego Instytutu Wschodniego. Znał o. Matulewicza w okresie od sierpnia do grudnia 1925 r., gdy mieszkał on w klasztorze franciszkanów w Rzymie, gdyż świadek był wówczas kamerdynerem pewnego biskupa także przebywającego w klasztorze franciszkańskim.

Zbieranie pism

Oczywistą jest rzeczą, że do poznania Sługi Bożego, jego usposobienia, poglądów, przekonań, a w szczególności jego życia wewnętrznego, cnót i w ogóle świętości mogą dopomóc pisma przez niego napisane. Dlatego też jedną z czynności w procesie beatyfikacyjnym jest zebranie i ocena spuścizny piśmienniczej kandydata na ołtarze.

Jedną z części procesu diecezjalnego jest tzw. processiculus diligentiarum, czyli sądowe zebranie pism Sługi Bożego. W tym celu ordynariusz, na którego terenie toczy się proces, wydaje dekret, w którym wzywa wszystkich do zgłaszania posiadanych pism Sługi Bożego. Dekret można i powinno się ogłosić także w diecezjach innych, gdzie można się spodziewać znalezienia pism.

Troska i obowiązek zebrania pism Sługi Bożego ciąży na postulatorze. Podjął ją też i o. Reklaitis. Zebrane pisma o. Matulewicza podzielono na 28 „tomów". Niektóre z nich tylko symbolicznie można nazwać tomami, obejmują bowiem zaledwie kilkadziesiąt, a nawet kilkanaście stron druku. Większość pism to listy i najrozmaitsze notatki, które nie były wydane drukiem. Drukowane—to w znacznej części konstytucje zakonne przez o. Matulewicza układane, lub dostosowywane do nowego prawa.

Przekazanie akt Kongregacji Obrzędów

Po zakończeniu procesów diecezjalnych akta ich w odpisie oraz zebrane pisma o. Matulewicza zostały przekazane Kongregacji Obrzędów. Tam każda sprawa musi mieć

swojego kardynała referenta (ponens). Referentem sprawy o. Matulewicza został przez Ojca św. mianowany kardynał Eugeniusz Tisserant, dziekan kolegium kardynalskiego. Miało to miejsce w 1957 r.

Odpisy i streszczenia

Akta sprawy, po sprawdzeniu całości pieczęci, zostały otwarte. Specjalni pisarze dokonali odpisu procesów informacyjnych i wręczono go postulatorowi.

Teraz adwokat, jako przedstawiciel strony prowadzącej proces, sporządza skrót procesów informacyjnych. Pomija z akt procesowych to wszystko co dotyczy strony formalnej, a odpisuje w zasadzie same zeznania świadków i załączone w aktach dokumenty, poprzedzające to wszystko krótkim życiorysem Sługi Bożego.

Listy postulacyjne

Prócz badań świadków i zebrania pism wymaga się w procesie beatyfikacyjnym przedstawienia próśb o beatyfikację Sługi Bożego. Prośby te kierują do Ojca św. dygnitarze kościelni i świeccy, przełożeni i przełożone zakonów, przedstawiciele uniwersytetów i inne znaczne osobistości.

Listy postulacyjne w sprawie o. Matulewicza w latach 1956-1958 podpisali trzej kardynałowie (Valerio Valeri, Agagianian, Stritch), 27 arcybiskupów i biskupów, 20 przełożonych generalnych zakonów męskich, 4 przełożone generalne zgromadzeń żeńskich i 3 grupy emigracyjne litewskie.

Ocena pism Sługi Bożego

Jedną z bardziej kłopotliwych spraw w procesie beatyfikacyjnym jest znalezienie cenzorów pism Sługi Bożego. Formalnie cenzorów powołuje w charakterze biegłych kardynał referent, ale praktycznie musi ich sobie wyszukać postulator. Trzeba po prostu uprosić znajomych księży (nieco światlejszych od ogółu), żeby zechcieli jakąś część

pism Sługi Bożego, dostarczoną im przez kardynała referenta, przeczytać, stwierdzić, czy nie ma tam niczego przeciwko wierze i moralności, i, co najważniejsze, wykazać, jak przedstawia się na podstawie pism oblicze duchowe Sługi Bożego. Pisma powinny pomóc w udowodnieniu heroiczności cnót.

Im większa jest spuścizna pisarska Sługi Bożego, tym więcej trzeba zaangażować cenzorów, by zbytnio nie przeciągać procesu przez długie czekanie na opracowanie pism przez cenzorów.

Na przykład w procesie o. Honorata z Białej sprawa pism stanowi olbrzymi kłopot, bo Sługa Boży zostawił ich nieprawdopodobne wprost ilości.

Z o. Matulewiczem nie było tak wielkiego w tym względzie kłopotu, bo nie pozostawił po sobie zbyt wielkiej ilości pism. Zebrał je postuator w odpowiednim czasie, jak o tym już wyżej wspomniałem.

Do oceny pism Sługi Bożego kardynał referent powołuje dwóch cenzorów. Można też pisma podzielić na części i każdą z nich zlecić dwom cenzorom. Tak właśnie uczyniono z pismami o. Matulewicza. Podzielono je na trzy części według języka, w jakim zostały napisane (litewski, łaciński, polski). Każdy cenzor otrzymał odbitki maszynowe lub fotograficzne odnośnej części pism i każdy opracował swoją opinię samodzielnie. Nazwisk cenzorów nie ujawnia się. Nawet oni według przepisu prawa nie powinni wiedzieć o sobie wzajemnie, by uniknąć niebezpieczeństwa umowy lub wpływu wzajemnego. A zatem pisma o. Matulewicza badało i oceniało sześciu cenzorów.

Opinie (vota) teologów-cenzorów są opracowane różnie. Niektórzy włożyli w to bardzo wiele pracy i wykazali heroiczność cnót Sługi Bożego, inni zaś potraktowali sprawę w sposób bardziej uproszczony. Jeden zwłaszcza niewiele miał do napisania w swojej opinii. Inny znajduje jedno niezręczne wyrażenie odnośnie wiary w konferencji o. Matulewicza o Męce Pańskiej. Miał tam się wyrazić Sługa Boży, że Judasz jest potępiony, gdy tymczasem Kościół nigdy tego nie orzekł, ale ponieważ nie orzekł też Kościół i tezy przeciwnej, nie stanowi to wyraźnego błędu przeciwko wierze — tak mniej więcej kończy cenzor.

Wszyscy cenzorowie zgodnie stwierdzają wiele pozytywnych cech charakteru Sługi Bożego i w większości wykazują heroiczność cnót Sługi Bożego na podstawie jego

pism. Jest to rzeczą niezmiernie ważną, bo świadectwa cenzorów mogą znacznie wzmocnić zeznania świadków. Swoje znaczenie ma też zgodność tego, co świadkowie widzieli w postępowaniu Sługi Bożego, z tym, co cenzorowie wyczytali w jego pismach.

Cenzorowie otrzymali pisma o. Matulewicza w 1957 r., opinie zaś swoje przedstawili w ciągu 1958 r. Ostatni złożył swoją opinię 11 kwietnia 1959 r.

Po zapoznaniu się z ich opiniami kardynał referent przedstawił zagadnienie pism o. Matulewicza na posiedzeniu kardynałów i innych prałatów Kongregacji Obrzędów 23 czerwca 1959 r. Po zreferowaniu sprawy i dyskusji zebrani kardynałowie zdecydowali uważać sprawę rewizji pism za wystarczająco zbadaną i stwierdzili, że można bezpiecznie postępować dalej z procesem.

To zdanie kardynałów prefekt Kongregacji Obrzędów przedstawił Ojcu św. Janowi XXIII dnia 26 czerwca 1959 r., uzyskując potwierdzenie decyzji.

Wydany w najbliższym czasie dokument stwierdzający powyższe jest równocześnie dekretem zatwierdzającym pisma o. Matulewicza. To jednak nie przeszkadza, by obrońca wiary mógł na ich podstawie budować swoje zarzuty przeciwko osobie Sługi Bożego.

Drukowanie akt procesowych

Choć pisma o. Matulewicza zostały przedyskutowane w Kongregacji Obrzędów, nie stanowiło to jednak jeszcze przejścia sprawy o. Matulewicza przed trybunał apostolski. Aby to uzyskać, należało wnieść przez adwokata formalną prośbę, na skutek której obrońca wiary (zwany popularnie „advocatus diaboli") przygotowałby z dostarczonego mu materiału zarzuty przeciwko wprowadzeniu sprawy. Na zarzuty powinien odpowiedzieć adwokat. Jeżeli ta odpowiedź zostanie uznana za wystarczającą, to wtedy może zapaść decyzja kardynałów o wprowadzeniu sprawy.

Pracownicy Kongregacji muszą mieć jednak potrzebne materiały dostarczone w takiej postaci, by mogli z nich wygodnie korzystać, a poza tym każdy z nich musi otrzymać te materiały wyłącznie dla siebie, by nie potrzebował ich szukać w archiwum Kongregacji, lub tam tylko praco-

wać; tam bowiem są złożone dokumenty oryginalne. Nie zwykli się też posługiwać odpisami ręcznymi, czy nawet maszynowymi. Po prostu od wieków istnieje tradycja, że potrzebne materiały drukuje się w małym nakładzie (obecnie ok. 100 egz.) i dostarcza się każdemu zainteresowanemu urzędnikowi Kongregacji. Tak było w procesach o. Papczyńskiego i o. Wyszyńskiego dwa wieki temu i tak też jest obecnie w procesie o. Matulewicza. Nawet układ, działy, tytuły, tytulacje osób i instytucji zostały te same.

Takie streszczenie dokumentów sprawy o. Matulewicza wydano drukiem w końcu 1959 r. i doręczono je adwokatowi.

Informacja adwokata

Adwokat na podstawie otrzymanego streszczenia przystąpił do opracowywania swojego wniosku, zwanego *Informatio*. Pismo to zawiera na początku krótkie wyjaśnienie zagadnienia, mniej więcej takie: Marianie chcieliby spowodować wyniesienię na ołtarze swojego reformatora Jerzego Matulewicza, był to bowiem człowiek świątobliwy, obdarzony wybitnymi cnotami... Potem następuje krótki życiorys Sługi Bożego, schematyczne zestawienie najważniejszych faktów z jego życia, schematyczny przegląd procesów diecezjalnych i wreszcie w obszernym wykładzie dowodzenie, że o. Matulewicz posiadał w heroicznym stopniu cnoty, wymienione najpierw ogólnie, potem zaś szczegółowo: wiarę, nadzieję, miłość Boga i bliźniego, roztropność, wstrzemięźliwość, męstwo, sprawiedliwość, ubóstwo, czystość, posłuszeństwo, pokorę. Następnie adwokat wykazuje, że śmierć Sługi Bożego była śmiercią człowieka świątobliwego, że jego pogrzeb zgromadził tłumy ludzi, że do dziś trwa i szerzy się przekonanie o jego świętości, a wreszcie wspomina adwokat o łaskach nadzwyczajnych, jakimi cieszył się za życia Sługa Boży, i o cudach za jego wstawiennictwem zdziałanych.

Na zakończenie adwokat zwraca się do kardynałów w imieniu Zgromadzenia i innych petentów oraz od siebie, by przegłosowali sprawę za wprowadzeniem przed trybunał apostolski.

Adwokat złożył po wydrukowaniu to swoje pismo w Kongregacji 25 kwietnia 1960 r.

Przekazanie akt obrońcy wiary

Teraz należało wszystkie akta przekazać obrońcy wiary. Ale jemu także trzeba dostarczyć materiały jedynie wydane drukiem. Po wydrukowaniu więc pozostałych akt w pierwszej połowię 1960 r. dostarczono obrońcy wiary następujący zespół akt:

1.	Informacja adwokata	77 stron in folio
2.	Wykaz świadków	9
3.	Streszczenie zeznań świadków (Summarium)	219
4.	Listy postulacyjne	41
5.	Dokumenty o pismach (Summarium ex officio)	85

Razem więc 431 stron in folio.

To wszystko postulator wręczył obrońcy wiary o. Ferdynandowi Antonelli, franciszkaninowi, 2 czerwca 1960 r.

Zarzuty obrońcy wiary

Należało się spodziewać, że obrońca wiary zredaguje swoje zarzuty najwyżej w ciągu kilku miesięcy. Nadzieje te jednak zawiodły. O. postulator generalny co pewien czas dowiadywał się u obrońcy wiary, jak stoi sprawa zarzutów, o. F. Antonelli obiecywał, że już się zabiera, że już zredagował zarzuty w głównym zarysie, ale nic z tych obietnic nie wychodziło. Wreszcie po niemal dwóch latach czekania powiedział, że zbliża się sobór, podczas którego odbędą się cztery kanonizacje i liczne beatyfikacje, które trzeba przygotować, więc nie może zająć się sprawą o. Matulewicza.

Postulator próbował różnych sposobów wpłynięcia na obrońcę, by wreszcie zabrał się do napisania zarzutów. Sprawa to jednak niełatwa, nie można bowiem zrazić sobie tak wiele znaczącej w procesie osobistości, bo mogłoby być raczej niedobrze. Interweniował przez kardynała Tisserant, a wreszcie wpadł na pomysł wydania jakiejś książki o o. Matulewiczu i wręczenia jej znakomitym osobistościom, by je zapoznać z osobą Sługi Bożego. W roku 1963 wydano rzeczywiście piękną książeczkę z życiorysem i fragmentami dziennika o. Matulewicza w języku włoskim i wręczono

ją Ojcu św., wielu kardynałom i innym prałatom Kurii Rzymskiej. Ojciec św. podziękował, podobnie i wielu kardynałów, zaznajamiając się z osobą Sługi Bożego. Trudno powiedzieć na ile posunęło to sprawę. Faktem jest jednak, że obrońca wiary obiecał wykonać swoje zadanie. Należy zaznaczyć, że po napisaniu zarzutów muszą one być wydrukowane i dopiero wtedy otrzymuje je postulator.

Ostatecznie o. Reklaitis otrzymał gotowe zarzuty w marcu 1964 r.

Zapoznajemy się teraz z ich treścią. Obejmują one 29 stron druku in folio.

Na wstępie — jak zwykle w aktach procesowych — znajdujemy życiorys Sługi Bożego. Obejmuje on 7 stron. Same zarzuty są dwojakiego rodzaju: formalne i materialne. Mówiąc inaczej: przeciwko niezachowaniu wymogów prawa w przebiegu procesu, oraz przeciwko twierdzeniom świadków o istniejącej sławie świętości Sługi Bożego.

W części pierwszej obrońca wiary przypomina najpierw, kiedy i gdzie odbywały się procesy informacyjne, oraz ilu, jakich i w jaki sposób przesłuchano świadków. Spróbujmy zestawić najważniejsze zarzuty.

1. Obrońca wiary uważa, że liczba 22 świadków jest zbyt szczupła, jeżeli chodzi o biskupa diecezji i odnowiciela „wybitnego zgromadzenia zakonnego".

2. Wielu świadków — według obrońcy — w rzeczywistości nie jest naocznymi świadkami, lecz opierają się na tym, co słyszeli i czytali. Choćby kardynał Pizzardo, który stwierdza, że nic nie może powiedzieć o cnotach Sługi Bożego, a nawet nie przypomina sobie jego sylwetki.

Obrońca rozprawia się także z innymi świadkami, dochodząc wreszcie do wniosku, że właściwie żaden świadek nie znał Sługi Bożego dokładnie przez większą część jego życia.

3. Dlaczego tak późno rozpoczęto proces beatyfikacyjny — głosi następny zarzut — aż umarł tak wielkiego znaczenia świadek, jak bp Buczys i ks. Jan Krisciukaitis, sekretarz Sługi Bożego.

4. Czy czekano też, aż wymrą przeciwnicy Sługi Bożego z okresu jego biskupstwa wileńskiego? — pyta obrońca wiary. Dlaczego nie przesłuchano ludzi przynajmniej mniej przychylnych Słudze Bożemu?

5. Pominięto też przesłuchanie choćby jednej siostry z założonego przez Sługę Bożego Zgromadzenia Sióstr Ubogich.

6. Na próżno też obrońca szukał choćby jednego listu postulacyjnego od biskupów polskich.

7. Niewiele świadkowie powiedzieli o dzieciństwie i młodości Sługi Bożego. Brak jest świadectwa chrztu, pierwszej Komunii św. i święceń.

8. Nic nie wiadomo, jak zachowywał się Sługa Boży jako wikariusz w dwóch parafiach diecezji kieleckiej.

9. Należy przedstawić odpowiednie dokumenty odnośnie odnawiania Zgromadzenia Księży Marianów, tym bardziej że — jak słychać — Sługa Boży wykroczył przy tym przeciwko cnocie sprawiedliwości, gdyż nieprawdziwie miał przedstawić Stolicy Apostolskiej faktyczny stan Zgromadzenia. Jak to też mogło być, by składał śluby zakonne nie odbywszy nowicjatu i reformował ustawy zakonne Zgromadzenia, nie będąc wdrożonym w obserwancję jego przepisów i nie znając jego charakteru. Został też wybrany generałem na kapitule zwołanej przez siebie w 1911 r. i złożonej z nowicjuszy.

10. Nic też nie wiadomo o wkładzie Sługi Bożego w założone przez niego Zgromadzenie Sióstr.

11. Kilka zarzutów formalnych odnośnie przeprowadzenia procesów informacyjnych.

12. Zarzut zasadniczy został postawiony przeciwko sławie świętości Sługi Bożego. Obrońca wiary cytuje zeznania świadków, w których stwierdzają, że Sługa Boży był uważany za człowieka cnotliwego, dobrego, wybitnego, a jeżeli uważa się go za świętego, to tylko w kręgu przyjaciół lub rodaków.

Cóż np. dziwnego, że ludzie co niedziela gromadzili się przy grobie Sługi Bożego w kościele mariampolskim — jak to jeden ze świadków zeznaje — kiedy grób znajdował się właśnie w kościele, gdzie ludzie przychodzili dla wysłuchania Mszy świętej.

Jeżeli nawet istnieje przekonanie o świętości, to wytworzyło się ono dopiero po śmierci Sługi Bożego, a zwłaszcza po niezwykle uroczystym przeniesieniu jego ciała z Kowna do Mariampola w 1934 r.

Czy jednak ta sława świętości Sługi Bożego rodziła się z jego nieskazitelności życia i praktyki cnót? Był

mężem wyjątkowym i wielce dla Kościoła zasłużonym oraz wzorowym zakonnikiem, kapłanem i biskupem, ale czy świętym? A może uważano go za świętego za jego cierpienia poniesione w Wilnie? Heroiczności cnót także wszyscy świadkowie nie stwierdzają. Podobnie nie stwierdzają świadkowie istnienia nadzwyczajnych faktów w życiu Sługi Bożego, czy cudownych wydarzeń po jego śmierci.

Następnie obrońca wiary przytacza z zeznań świadków argumenty przeciwko cnotom Sługi Bożego, zwłaszcza pokorze i miłości, roztropności i sprawiedliwości.

Także i sprawa stosunków narodowościowych w Wilnie w czasie biskupstwa Sługi Bożego i zarzuty przeciwko niemu ze strony zarówno Polaków, jak i Litwinów są nie wyjaśnione i podają w wątpliwość heroiczność jego roztropności.

Niejasne jest też, czy objawem roztropności była rezygnacja Sługi Bożego ze stolicy wileńskiej. Nie wiadomo też, czy sam z niej zrezygnował, czy też został odwołany przez papieża.

Heroiczności męstwa sprzeciwiają się częste skargi biskupa w listach na spotykające go cierpienia.

Należy wreszcie wyjaśnić, dlaczego Sługa Boży był tak chłodno i nieufnie przyjęty przez Litwinów, gdy zjawił się w Kownie jako wizytator apostolski.

Przeglądając powyższe zarzuty, widać, że najistotniejsze są początkowe. Te zaś, które dotyczą heroiczności cnót i sławy świętości wykorzystują najczęściej niezręczne wypowiedzi świadków lub opierają się tylko na pewnym fragmencie zeznań, gdy tymczasem następne zaraz zdanie sprawę wyjaśnia. Trzecie źródło zarzutów stanowią braki dokumentacji i niedopatrzenia, które można bez trudu usunąć.

Obrońca wiary — jak to już było powiedziane — podpisał swoje zarzuty 26 lutego 1964 r., a drukowany ich tekst doręczony został postulatorowi sprawy w marcu tegoż roku.

Odpowiedzi adwokata

Otrzymawszy zarzuty obrońcy wiary postulator natychmiast udał się do adwokata. Był to już inny adwokat niż na początku sprawy. Chodziło obecnie o to, by bez

odkładania napisać odpowiedzi na zarzuty i dostarczyć je Kongregacji. Sprawa bowiem z powodu przedłużania terminu przez obrońcę uległa znacznemu opóźnieniu. Niestety, adwokat leżał ciężko chory i trzeba było znów kilka miesięcy poczekać. Do pisania odpowiedzi zabrał się dopiero latem, a ukończył je 8 grudnia 1964 r. Pismo adwokata obejmuje 106 stron druku.

Przyjrzyjmy się teraz odpowiedziom na znane nam już zarzuty.

1. Na pierwszy zarzut, że mało świadków, odpowiedział adwokat, że prawo wymaga tylko 8 świadków, a tu jest aż 22.

2. Że niektórzy świadkowie nie znali dobrze Sługi Bożego, to nie przeszkadza, iż są oni świadkami naocznymi sławy świętości cnót i cudów, a o to przecież tu chodzi. I przytacza tu adwokat długie fragmenty zeznań, świadczące o tym, że świadek wiele widział i słyszał o sławie świętości Sługi Bożego, a i sam także uważa go za świętego. Świadczy też o cnotach Sługi Bożego. A jeżeli, mówi adwokat, niektórzy świadkowie tylko krótko znali Sługę Bożego (co zarzuca obrońca wiary) i w tym czasie spostrzegli jego świętość i cnoty, to tylko świadczy o jego wysokiej świętości. Twierdzenie swoje adwokat udowadnia bardzo szeroko wyjątkami zeznań.

3. Oczywiście, że wielką stratą jest śmierć biskupa Buczysa i ks. Krisciukaitisa, ale na pewno inni ich świadectwo powtórzą w procesie apostolskim, obecnie zaś nie było ono bezwzględnie konieczne.

4. Takiego zarzutu, że Zgromadzenie czekało z rozpoczęciem procesu, aż wymrą wrogowie Sługi Bożego, postawić nie można, bo określone przez kodeks 30 lat od śmierci Sługi Bożego jeszcze nie minęło, a zresztą ten zarzut powinien być postawiony przed rozpoczęciem procesu, a nie teraz. Poza tym zaś należy stwierdzić, że sprawa zarzutów przeciwko Słudze Bożemu, stawianych zwłaszcza w czasie jego pobytu w Wilnie, została wystarczająco jasno wyjaśniona przez świadków.

5. Nie była też konieczna siostra ze Zgromadzenia przez Sługę Bożego założonego, bo chodziło przecież o sławę świętości, cnót i cudów, a o tym może świadczyć każdy.

6. Brak listów postulacyjnych tłumaczy adwokat obecną sytuacją polityczną. Dodajmy już teraz, że taki

wspólny list postulacyjny podpisało w 1965 r. 24 biskupów polskich.

7. O dziedzińistwie i młodości Sługi Bożego cośkolwiek świadkowie powiedzieli, a poza tym trzeba wiedzieć, że wielu świadków młodości Sługi Bożego zginęło gwałtowną śmiercią, dokumenty zostały spalone lub są niedostępne. Zgromadzenie, jak może, szuka, a tymczasem generał marianów zaświadcza, że Sługa Boży narodził się z prawego łoża, został ochrzczony, był bierzmowany, od dzieciństwa przystępował do spowiedzi i Komunii św., studiował w seminariach i w Akademii Duchownej, przyjął święcenia kapłańskie i studiował na uniwersytecie we Fryburgu.

8. Nie wiemy rzeczywiście — stwierdza adwokat — jak Sługa Boży zachowywał się jako wikariusz w parafiach diecezji kieleckiej, bo brak nam dokumentów, ale możemy z pewnością stwierdzić, że „Sługa Boży jako wikariusz wzorowo się zachowywał, gdyż inaczej nie zyskałby takiej sławy i nie zostałby biskupem".

9. Obrońca wiary zarzuca — mówi adwokat — że pełna jest niejasności sprawa odnowienia Zgromadzenia Księży Marianów, ale my przecież nie piszemy historii Zgromadzenia, lecz mówimy o sławie świętości, cnót i cudów Sługi Bożego. Po drugie, świadkowie wiele mówili o niesprawiedliwych prawach, które doprowadziły do ruiny Zgromadzenie, jak też o działalności Sługi Bożego przy jego odnawianiu.

Że Sługa Boży złożył śluby zakonne bez odbycia nowicjatu, to nie jedyny wypadek, bo św. Pius X postępował podobnie także w innych wypadkach. Na przykład zezwolił n wieczystą profesję ks. Orione, a gdy ten wysunął trudność, że nie będzie miał na to świadków, Ojciec św. powiedział: „Zaświadczy o tym mój i twój Anioł Stróż".

Prawda, że nie mamy dokumentów na dyspensę od nowicjatu dla Sługi Bożego, ale mamy na to zeznania świadków.

Roztropność ziemska wymaga dokumentów, inaczej jednak postępuje roztropność świętych. Kiedy św. Franciszek otrzymał przywilej porcjunkuli od papieża, podziękowawszy odchodził. Papież zawołał: „O prostaczku, gdzie idziesz bez dokumentu na poświadczenie naszej łaski?" „Ojcze święty — odparł Franciszek —dla mnie wystarczy wasze słowo..." Podobnie postąpił i Sługa Boży Jerzy — konkluduje adwokat.

W kapitule generalnej 1911 r. brali udział wszyscy, bo było ich tylko trzech i byli już profesami, a nie nowicjuszami, jak to zarzuca obrońca wiary. Całe zaś dzieło reformy Zgromadzenia potwierdził i zatwierdził św. Pius X.

10. W sprawie założenia przez Sługę Bożego Zgromadzenia Sióstr Ubogich załączamy liczne dokumenty (nie włączono ich do opublikowanych akt), a tymczasem wystarczy przytoczyć pracę na ten temat s. Labanauskaite oraz fragmenty z książki ks. Cusumano.

11. Następnie adwokat rozprawia się z zarzutami formalnymi odnośnie przebiegu procesów informacyjnych.

12. Na pozostałych 40 stronach adwokat energicznie zbija zarzuty obrońcy wiary przeciwko cnotom i sławie świętości Sługi Bożego. Przytacza obszerne wyjątki z zeznań świadków oraz odnośne przepisy prawa kanonicznego i opinie uczonych.

Dowodzi, że gdyby Sługa Boży był rzeczywiście uważany za świętego tylko na Litwie i wśród marianów, już to samo by wystarczyło, ale w rzeczywistości ta opinia zatacza znacznie szersze kręgi.

Że zaś po śmierci uważano go za świętego, to bardzo dobrze, bo święci zwykli za życia kryć wszystko, co mogłoby u innych stworzyć nadzwyczajną o nich opinię. A zresztą zupełnie przecież wystarczy pośmiertna opinia świętości.

Na to, że ludzie w Mariampolu gromadzili się specjalnie przy grobie Sługi Bożego, a nie tylko na Mszę św., i okazywali mu swoją cześć, niech wystarczy choćby to, że gdy zakazano palenia świec przy grobie (zgodnie z przepisami prawa), powstał wyraźny sprzeciw ludu.

Obrońca wiary mówi, że Sługa Boży był tylko wyjątkowym człowiekiem, wzorowym zakonnikiem, kapłanem i biskupem— a czyż nie to właśnie stanowi świętość?

Wielu świadków — dowodzi adwokat — stwierdza heroiczność cnót Sługi Bożego, a nawet i nadzwyczajne dary w życiu. Ale gdyby nawet ich nie miał, to czyż to miałoby już dowodzić braku świętości? Św. Jan Chrzciciel nie miał chyba żadnych w życiu nadzwyczajnych darów bożych i nie dokonywał cudów, a przecież o nim to Chrystus powiedział, że „nie narodził się z niewiasty większy nad Jana Chrzciciela".

Adwokat wykazuje następnie, że obrońca wiary, przytaczając z zeznań świadków świadectwa „negatywne" o

Słudze Bożym, albo źle je zrozumiał, albo fałszywie przytoczył — i ilustruje to wspomnianymi zeznaniami.

Odnośnie spraw politycznych adwokat stwierdza, że kiedyś na pewno będzie i ta sprawa wyjaśniona, jednak dzisiaj nie można tego jeszcze uczynić, bo mogłoby to jedynie spowodować większe jeszcze rozdrażnienie umysłów.

Na zakończenie prosi adwokat kardynałów i prałatów Kongregacji, by głosowali za wprowadzeniem sprawy przed trybunał apostolski.

Dokumenty uzupełniające

Pod koniec opracowywania odpowiedzi na zarzuty adwokat zwrócił się do postulatora po niezbędne wyjaśnienia i dokumenty, które by ułatwiły mu odpowiedzenie na niektóre konkretne zarzuty, natury raczej historycznej.

16 listopada 1964 roku o. Reklaitis wystosował do adwokata list, w którym m.in. wyjaśnia sprawę chłodnego przyjęcia Sługi Bożego jako wizytatora apostolskiego na Litwie. Autor listu twierdzi, że koła polityczne Litwy szerzyły opinię, według której biskup Matulewicz nie powinien rezygnować z Wilna, ale czekać, aż go Polacy wyrzucą. Wtedy byłby skandal polityczny, mogący pomóc Litwinom w zatargu o Wilno. Litwini nie wpuścili na swoje terytorium delegata apostolskiego dla Litwy bpa Zacchini, bo sprzyjał Polakom (według ich opinii). By sobie nie zrazić Litwinów, wizytator apostolski Matulewicz nie kontaktował się z nim, lecz bezpośrednio z Rzymem.

Do listu o. Reklaitisa załączone są dokumenty w odpisach: zezwolenie na przeprowadzenie sprawy o. Matulewicza w Rzymie, zaświadczenie generała o chrzcie, bierzmowaniu itp. (o czym już była mowa), oraz list ks. biskupa Matulewicza do Piusa XI i jego odpowiedź w sprawie zwolnienia z biskupstwa wileńskiego.

Przekazanie wszystkich akt procesowych Kongregacji

Po otrzymaniu wydrukowanej odpowiedzi adwokata postulator obowiązany był zebrać wszystkie wydane drukiem dokumenty procesowe i wydrukować kartę tytułową oraz spis treści, jak też dać do oprawy.

Tom dokumentów, zatytułowany: *Positio super Causae Introductione* był gotowy na początku 1965 r. Zawierał następujące części:

1.	Informacja wstępna adwokata	77	stron druku
2.	Skorowidz świadków	9	
3.	Streszczenie zeznań świadków	219	
4.	Listy postulacyjne	41	
5.	Opinie cenzorów o pismach	84	
6.	Dekret zatwierdzający pisma	1	
7.	Zarzuty obrońcy wiary	29	
8.	Odpowiedzi na zarzuty	106	
9.	Dodatek do odpowiedzi	9	
	Razem:	575	stron druku

Cały ten zbiór dokumentów został przekazany Kongregacji Obrzędów do dalszego postępowania. Znowu jednak sprawa musiała się odleżeć. Trwał przecież jeszcze sobór, a zresztą trzeba czekać spokojnie na swoją kolejkę.

Dodatkowy list postulacyjny

Podczas ostatniej sesji soboru postulator postanowił uzupełnić wytknięty przez obrońcę wiary brak listów postulacyjnych od biskupów polskich. List do Ojca św., datowany 30 listopada 1965 r., podpisało 51 biskupów, prosząc usilnie o wprowadzenie sprawy o. Matulewicza przed trybunał apostolski. Na czele widnieją podpisy trzech kardynałów: S. Wyszyńskiego, J. Berana i J. Slipyi.

Oprócz ks. prymasa S. Wyszyńskiego pod listem złożyło podpisy 23 biskupów polskich: B. Kominek, A. Baraniak, W. Wojtyła, M. Klepacz, S. Bareła, P. Kałwa, J. Stroba, B. Bejze, W. Wycisk, J. Modzelewski, W. Majewski, A. Pawłowski, J. Zaręba, B. Sikorski, J. Wosiński, Z. Kowalski, H. Bednorz, J. Kurpas, A. Falkowski, J. Drzazga, W. Skomorucha, K. Pękala, T. Szwagrzyk.

List podpisał też bp J. Matulaitis-Labukas, adm. ap. Kowna i Wiłkomierza, oraz bp J. Vaivods, adm. apost. Rygi i Lipawy.

Wprowadzenie sprawy

Przed południem 15 listopada 1966 r. odbyło się w Kongregacji Obrzędów posiedzenie kardynałów i innych prałatów, na którym dyskutowano zagadnienie wprowadzenia sprawy p. Matulewicza przed trybunał apostolski. Po dyskusji zdecydowano, że sprawa ma szanse powodzenia, można więc ją wprowadzić przed trybunał apostolski, o ile Ojciec św. uzna to za stosowne.

Wieczorem podano powyższą wiadomość przez Radio Watykańskie z dodaniem życiorysu Sługi Bożego i nieco danych o procesie.

Upłynęły jednak niemal trzy miesiące, zanim decyzja kardynałów została przedstawiona papieżowi. Trzeba było czekać swojej kolejności, drugą zaś przyczyną zwłoki była ciężka choroba serca, na którą zapadł postulator o. Reklaitis, nie było więc komu dopilnować sprawy.

Dopiero na audiencji 9 lutego 1967 r. kard .prefekt Kongregacji Obrzędów przedstawił Ojcu św. Pawłowi VI sprawę o. Matulewicza. Ojciec św. potwierdził decyzję kardynałów, podpisując odnośny dokument — jak to jest w zwyczaju — swoim imieniem chrzestnym z dodaniem słowa — placet. Napisał więc: „placet Ioanni". Tym samym została uzyskana zgoda papieska na powołanie Komisji wprowadzenia sprawy. Z tą chwilą skończył się pierwszy okres przewodu beatyfikacyjnego, czyli proces diecezjalny.

Teraz należało oczekiwać dekretu wprowadzenia sprawy, ale tu znów nastąpiła zwłoka. Chory o. Reklaitis zrzekł się urzędu postulatora. Z przyjęciem zrzeczenia czekano, mając nadzieję na wyzdrowienie o. Reklaitisa, ostatecznie 2 maja 1967 roku o. generał mianował nowym postulatorem o. Józefa Vaisnorę.

Proces apostolski

Proces diecezjalny jest właściwie tylko jakby przekonaniem się, czy sprawa beatyfikacji ma szanse powodzenia, czy jest nadzieja na doprowadzenie do beatyfikacji Sługi Bożego. Mianowanie Komisji wprowadzenia sprawy znaczy zatem mniej więcej tyle, że można spokojnie przystąpić do szczegółowego badania cnót i cudów, które mają przekonać Ojca św. o świętości Sługi Bożego.

A. Zatwierdzenie procesu de non cultu

Pierwszym zagadnieniem, które należy zbadać, jest skontrolowanie procesu diecezjalnego de non cultu i analiza decyzji wydanej przez trybunał diecezjalny o nieoddawaniu Słudze Bożemu czci publicznej.

Najpierw adwokat opracowuje tzw. *Informatio,* w której dowodzi poprawności przeprowadzonego procesu i słuszności wyroku sądu. Tę pracę adwokat ukończył 18 czerwca 1967 r. Opracowanie adwokata zostało wydrukowane wraz z zeznaniami świadków, złożonymi w tymże procesie do czego dodano dekret wprowadzenia sprawy, kilka innych dokumentów potrzebnych do wykazania legalności procesu oraz odpis oficjalnego protokółu przeniesienia ciała Sługi Bożego z Kowna do Mariampola.

Wszystkie te akta zostały wydrukowane w końcu lipca 1967 r. (41 stron in folio), a we wrześniu wręczone zostały przez postulatora obrońcy wiary dla opracowania zarzutów.

Obrońca wiary ukończył zarzuty 25 stycznia 1968 r. Nie były one zbyt liczne i ciężkie, toteż adwokat miał na nie odpowiedź już 21 lutego. Zarzuty obejmują 4 strony, odpowiedź zaś niemal 5 stron druku in folio.

Całość omówionych wyżej akt została wydrukowana w drugiej połowie marca 1968 r. pod tytułem: *Positio super non cultu.* Obejmuje 52 strony druku in folio.

Obecnie oczekuje się ostatecznego dekretu w tej sprawie po dyskusji w Kongregacji i uzyskaniu zgody Ojca św.

B. Proces apostolski o cnotach i cudach w szczególności.

Następnie odbywa się proces apostolski o cnotach i cudach w szczególności. Zostaje powołany trybunał, przeważnie w tej diecezji, gdzie dotąd proces był prowadzony, który w delegacji Kongregacji przeprowadza dochodzenie, czy Sługa Boży praktykował poszczególne cnoty teologiczne, kardynalne i z nimi związane w stopniu heroicznym. Odbywa się znów przesłuchiwanie świadków i badanie dokumentów, które by mogły coś na ten temat wyjaśnić. Po zakończeniu tego procesu apostolskiego (który nie może trwać dłużej jak dwa lata) i przesłaniu jego akt do Kongregacji, tam odbywa się badanie jego poprawności i ważności. Gdy decyzja jest pozytywna, można przystąpić do następnego etapu.

Etapem następnym jest dyskusja o heroiczności cnót Sługi Bożego. Odbywa się ona w samej Kongregacji na trzech kolejnych zebraniach. Jeśli na jednym i drugim zebraniu przegłosowano sprawę pozytywnie, to znaczy uznano, że Sługa Boży posiadał cnoty w stopniu heroicznym, to wtedy na trzecim zebraniu kardynałowie referują sprawę Ojcu św. Ostateczna decyzja należy do papieża, czy uznać heroiczność cnót. Jeśli Ojciec św. uważa, że zostało to należycie udowodnione, wówczas wydaje decyzję i poleca sporządzić odpowiedni dekret. Od tej chwili można Sługę Bożego nazywać Czcigodnym. Nie jest rzeczą bez znaczenia, że na każde posiedzenie, o których była mowa, postulator ma przygotować odpowiednie dokumenty wydane drukiem. Obrońca wiary na każde zebranie przygotowuje swoje zarzuty, adwokat zaś odpowiedzi na nie. To wszystko na zebranie należy dostarczyć drukowane.

W podobny sposób odbywają się trzy kolejne posiedzenia (przedprzygotowawcze, przygotowawcze i ogólne), na których jest dyskutowana sprawa cudów za przyczyną Sługi Bożego zdziałanych. Z tym tylko uzupełnieniem, że tutaj wchodzą także w skład osób zainteresowanych dwaj lekarze, którzy mają zbadać zaistniałe uzdrowienie, a następnie są przesłuchiwani na temat zbadanego cudu. Do beatyfikacji Sługi Bożego, w którego procesie zeznają świadkowie naoczni, wystarczą dwa cuda. Trzecie posiedzenie o cudach odbywa się także w obecności Ojca św., do którego należy ostateczna decyzja. Na każde z posiedzeń trzeba także przygotować materiały drukowane, za każdym razem też występuje przeciwko uznaniu cudów „advocatus diaboli", a broni prawdziwości cudów adwokat strony. Gdy to wszystko szczęśliwie przeminęło i został wydany dekret o cudach, wtedy przed beatyfikacją pozostaje jeszcze jedno posiedzenie w obecności Ojca św., na którym dyskutuje się pytanie: Czy można bezpiecznie przystąpić do beatyfikacji Sługi Bożego? Po rozstrzygnięciu pozytywnym pozostaje już tylko przygotowanie uroczystości beatyfikacji.

Ks. Jan Bukowicz MIC

TADEUSZ GÓRSKI MIC

PISMA ARCYBISKUPA JERZEGO MATULEWICZA

W związku z procesem informacyjnym Sługi Bożego Jerzego Matulewicza pośpiesznie zebrano wszystkie jego pisma. Zbiór ten jest jednak bardzo daleki od kompletności. W Polsce, jak się wydaje, nikt chyba nie robił poważnej kwerendy, bo np. nie zainteresowano się rocznikiem Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie o. Matulewicz był profesorem, czy też organem Kurii Wileńskiej — „Kurenda", gdzie jako biskup zamieszczał rozporządzenia i listy pasterskie. Na pewno więc można twierdzić, że w Polsce znajduje się jeszcze dużo pism o. Matulewicza, zwłaszcza w archiwach kościelnych i czasopismach. W 1906 r. był nawet redaktorem czasopisma „Towarzysz Pracy", ale artykułów nie podpisywał i do tej pory nikt się nie podjął ustalenia ich autorstwa.

Ze znanych nam pism, o. Matulewicz ogłosił drukiem jedną większą pracę naukową, dziesięć konstytucji dla różnych zgromadzeń zakonnych, zamieścił w czasopismach piętnaście artykułów naukowych lub popularnonaukowych oraz jako biskup ogłosił mały zbiorek korespondencji z uniwersytetem Stefana Batorego w Wilnie i systematycznie we własnym organie diecezjalnym zamieszczał rozporządzenia i listy pasterskie.

Większość pism o. Matulewicza pozostała w rękopisach. Podzielono je na 15 tomów, obejmujących łącznie 6 tysięcy stron maszynopisu.

O. Matulewicz pisał po łacinie, po litewsku i po polsku.

W porównaniu np. z o. Buczysem, który wydał drukiem 24 prace naukowe, niektóre wielotomowe, i zamieścił setki artykułów w różnych czasopismach, wydaje się, że o. Ma-

tulewicz nie napisał wiele. Znany literat litewski ks. Józef Tumas zapytał go, dlaczego mając taki jasny umysł i dużo zdobytej wiedzy, tak mało pisał. Odpowiedział, że nie jest człowiekiem pióra i pisać jest mu bardzo trudno. O. Matulewicz miał usposobienie czynne. To, co napisał, jest tylko odbiciem jego działalności jako profesora, zakonodawcy, biskupa, przełożonego zakonnego.

Przy opracowywaniu niniejszego szkicu korzystałem głównie z opinii sześciu cenzorów, którym powierzono zbadanie pism o. Matulewicza w procesie beatyfikacyjnym. Zawarte są te opinie w: *Summarium ex officio super scriptis* i stanowią część akt procesu, wydanych drukiem w Rzymie w 1965 r. pt. *Positio super Causae Introductione.*

Pisma o. Matulewicza można podzielić na następujące działy:

1. Prace naukowe.
2. Konstytucje i instrukcje zakonne.
3. Pisma ascetyczne.
4. Pisma biskupie.
5. Korespondencja.
6. Pamiętniki.

I. Prace naukowe

Prace naukowe o. Matulewicza są związane z tym okresem jego życia, gdy jeszcze sam studiował lub uczył innych jako wykładowca w Seminarium Kieleckim lub w Akademii Petersburskiej, czy też jako działacz społeczny w Warszawie.

Są to prace: a) z teologii dogmatycznej, b) z socjologii, c) o charakterze przygodnym.

a. Prace z teologii dogmatycznej:

1. *Nauka prawosławnych o stanie sprawiedliwości pierwotnej,* Kraków 1903 (po łacinie).

2. *O dogmacie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi,* „Maryawita", 1903.

Pierwsza praca stanowi rozprawę doktorską, przedstawioną na uniwersytecie we Fryburgu szwajcarskim. Cenzor zwraca uwagę, że autor tej pracy objawia tu żywą inteligencję, głęboki zmysł krytyczny, duże oczytanie. Po-

daje informacje pewne, a nadto towarzyszy mu pragnienie, by wyjaśnić sporne zagadnienia i ułatwić prawosławnym pojednanie z Kościołem Katolickim.

Artykuł o Niepokalanym Poczęciu został napisany z okazji 50 rocznicy ogłoszenia tego dogmatu. Celem jego jest spopularyzowanie tej prawdy. Nie został jednak dokończony, lecz ukazała się tylko pierwsza jego część.

b. Prace z socjologii:

W tym dziale mamy do czynienia z artykułami ogłoszonymi drukiem. Są one następujące:

1. *Parę słów do naszych kapłanów*, „Dirva", 1903 (po litewsku).

2. *Demokracja chrześcijańska*, w: Podręczna *encyklopedia kościelna*, 1906.

3. *Co Kościół twierdzi o prawie własności?* Wykład inauguracyjny, wygłoszony po łacinie na Akademii w Petersburgu w 1907 r. Publikowany w: „Academia Caesarea Romano Catholica Ecclesiastica Petropolitana", 1907.

4. *Chrześcijańska teoria prawa własności*, Kursa Społeczne, 1907.

5. *Demokracja Chrześcijańska*, „Pracownik Polski", 1907.

6. *Rzut oka na dzisiejszą kwestię społeczną*, „Draugija", 1909 (po litewsku).

7. *Kościół a własność*, „Draugija", 1909 (po litewsku).

8. *Zagadnienie robotnicze w mieście i przemyśle*, „Draugija", 1909 (po litewsku).

9. *O duszpasterstwie miejskim*, „Vadovas", 1911 (po litewsku).

Pierwszy artykuł został skierowany do księży litewskich. Oprócz spraw społecznych porusza w nim autor sprawy odrodzenia narodowego Litwy, jej języka i niebezpieczeństwa dla wiary. W szeregu następnych artykułów zajmuje się wyłącznie sprawami społecznymi.

Obejmując w 1907 r. katedrę socjologii w Akademii petersburskiej, w wykładzie inauguracyjnym powiedział: „Zdaję sobie sprawę z tego, jak wielki na mnie spoczywa obowiązek w tych niespokojnych czasach, gdy problemy społeczne są rozstrzygane z taką siłą i z takim rozgoryczeniem. Opierając się na zasadach naszej religii, szczególnie zaś idąc za przewodnictwem Papieża Leona XIII, dołożę

wszelkich starań, by powierzony mi obowiązek, na ile mi starczy sił, spełnić". Podkreślił tu znaczenie spraw społecznych i podał przewodnika, którego będzie się trzymał w ich rozwiązywaniu.

Do spraw, które w swych artykułach poruszał, należą takie jak: co stanowi istotę kwestii społecznej, jej przyczyny, kto powinien ją rozwiązywać; oraz bardziej szczegółowe: o własności, o nędzy materialnej i moralnej robotników, o ich prawach itd.

Tylko dwa artykuły: *Co Kościół twierdzi o prawie własności* i *Kościół a własność,* mają charakter czysto naukowy. Inne są popularnonaukowe i kończą się zwykle wnioskami praktycznymi o charakterze duszpasterskim.

Ukoronowaniem tej serii jest artykuł o duszpasterstwie miejskim, napisany w oparciu o podręcznik teologii duszpasterskiej Swobody.

Cenzorzy podkreślają wybitną znajomość nauki społecznej Kościoła u o. Matulewicza, a jednocześnie prostotę i jasność wykładu. W twierdzeniach swoich jest ostrożny. W artykule *Kościół a własność* pisze: „Nie należy głosić rzeczy, o których Kościół jeszcze się nie wypowiedział. Stosowanie niewłaściwe słów »prawda wiary«, albo »dogmat « bardziej niż wiele innych rzeczy oddala od wiary umysły i serca ludzi, a zwłaszcza kiedy odważamy się przypisywać nazwę » prawdy wiary « opiniom, które nam się podobają nie dla samej wiary, ale dla jakichś innych przyczyn".

O artykule *Chrześcijańska teoria prawa własności* jeden z cenzorów pisze: „W naszych czasach, po pięćdziesięciu latach, nie utracił swej wartości, a nawet nabrał jakiejś nowej wartości i może być z pożytkiem czytany". Przypuszczalnie można to powiedzieć i o innych.

O. Matulewicz uchodzi na Litwie za twórcę socjologii. W Polsce jego działalność była bardziej praktyczna.

c. Pozostałe prace:

Do napisania niektórych artykułów dała o. Matulewiczowi okazję doraźna pobudka. Są to następujące artykuły.

1. Recenzja książki Cecylii Plater-Zyberkówny: *Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie,* zamieszczona w „Maryawicie" w 1903.

2. Cztery artykuły w *Podręcznej encyklopedii kościelnej* pod hasłami: Apologetyka, Apologeci (1904),Buczys

(1905), *Zakony* (1916). Na szczególną uwagę zasługuje ostatni. Artykuł ten tchnie ciepłem właściwym o. Matulewiczowi i może przyczynić się do jasnego uformowania sobie pojęcia o powołaniu zakonnym, a być może, że tę rolę spełniał praktycznie.

3. Wrażenia z podróży do Ameryki. Artykuł w języku litewskim, zamieszczony w czasopiśmie „Vadovas", 1913.

4. Prace językoznawcze języka litewskiego: słownik, przysłowia itp.

II. Konstytucje i instrukcje zakonne

O. Matulewicz, choć nie kończył specjalistycznych studiów prawniczych, musiał być biegłym w prawie, już bowiem w Kielcach powierzono mu wykłady prawa kanonicznego w Seminarium. Umiejętność tę pogłębił, gdy reformował Zgromadzenie Księży Marianów i układał dla niego konstytucje oraz gdy zakładał zgromadzenia żeńskie. Później zgłaszały się do niego różne zgromadzenia sióstr, by układał dla nich konstytucje, lub przynajmniej dostosował je do nowego prawa kanonicznego. W ten sposób spod pióra o. Matulewicza wyszły następujące konstytucje, instrukcje i inne związane z tym zagadnieniem materiały:

1. *Konstytucje Zgromadzenia Sióstr Służebnic Serca Jezusowego,* Warszawa 1907 (maszynopis). Konstytucje te opracował Sługa Boży na prośbę sióstr, z którą zwróciły się do niego zgodnie z życzeniem swego założyciela o. Honorata. Ks. Matulewicz przebywał wówczas w zakładzie sióstr w Warszawie. Konstytucje zostały zatwierdzone w r. 1909.

2. *Instytut Braci Marianów,* Petersburg 1910. Są to pierwsze konstytucje odnowionego przez Sługę Bożego Zgromadzenia Marianów.

3. *Konstytucje Zgromadzenia Sióstr Ubogich,* Mariampol 1920. Drukiem wydano tłumaczenie litewskie konstytucji, które opracował Sługa Boży po łacinie w r. 1918. Oryginał nie zachował się.

4. *Konstytucje Dolorystów czyli synów Matki Boskiej Bolesnej,* Wilno 1920. Ze Zgromadzeniem Braci Dolorystów miał Sługa Boży kontakty już jako profesor w Kielcach w latach 1902-1904.

5. *Konstytucje Zgromadzenia Sióstr od Narodzenia Najśw. Marii Panny,* Wilno 1923 (maszynopis). Z tym Zgromadzeniem zetknął się O. Matulewicz w Warszawie w r. 1915.

6. *Konstytucje Zgromadzenia Księży Marianów,* Wilno 1923. To jest projekt konstytucji, będących dotąd w użyciu, dostosowanych do Kodeksu Prawa Kanonicznego, zawierających liczne pouczenia z dziedziny teologii życia zakonnego i wewnętrznego. Projekt nie został wydany drukiem.

7. *Konstytucje Zgromadzenia Sióstr Imienia Jezus pod opieką Najśw. Marii Panny Wspomożycielki Wiernych,* Wilno 1923. Jak informuje notatka umieszczona na karcie tytułowej, Sługa Boży dostosował te konstytucje do nowego prawa kanonicznego.

8. *Konstytucje Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii,* Wilno 1923 (maszynopis). Zgromadzenie to założył Sługa Boży na terenie swej diecezji, w Drui, i opracował dla niego przepisy. Dotąd nie zostały wydane drukiem.

9. *Konstytucje Zgromadzenia Sióstr od św. Kazimierza,* Wilno 1924.

10. *Konstytucje Zgromadzenia Sióstr Służebnic Serca Jezusowego, Warszawa 1925.* Nowa redakcja konstytucji, z uwzględnieniem przepisów Kodeksu. Nie zostały przyjęte przez Kongregację, ponieważ — jak stwierdzono — nie stanowiły dostosowania starych, lecz były całkowicie nowym dziełem z licznymi i obszernymi pouczeniami z dziedziny teologii życia zakonnego i wewnętrznego. Kongregacja zaleciła je jednakże jako przewodnik w urabianiu zakonnym i ascetycznym sióstr.

11. *Instrukcje Zgromadzenia Księży Marianów,* Rzym 1959. W tłumaczeniu litewskim wydane: Mariampol 1928. Zawierają pouczenia zarówno ascetyczne jak i organizacyjne.

12. *Materiały do instrukcji dla zakonników.*

Wszystkie konstytucje zostały napisane po łacinie.

Cenzorzy podkreślają, że „Sługa Boży okazuje się dobrym znawcą prawa kanonicznego". Zna nie tylko problemy prawne, ale również ich powiązanie z moralnością. Materiał czerpie obficie z kodeksu. Po przeanalizowaniu *Kontytucji Sióstr św. Kazimierza* jeden z cenzorów tak się

wyraził: „Te konstytucje mogą być wzorem precyzji i rozwagi". Podobne uwagi słyszymy i o naszych konstytucjach.

O Instrukcjach naszych pisze cenzor: „Tutaj prawnik staje się kierownikiem duchowym, znawcą psychologii człowieka i całej duchowości chrześcijańskiej według najlepszej tradycji, troszczącym się o uświęcenie swoich synów". Materiał pomocniczy zgromadzony do konstytucji i instrukcji wskazuje, że obok kodeksu o. Matulewicz korzystał przy ich redagowaniu z Reguł księży jezuitów.

III. Pisma ascetyczne

O. Matulewicz opiekuje się swoimi rodzinami zakonnymi. Wygłasza konferencje ascetyczne, prowadzi rekolekcje, rozmyślania, wykłady konstytucji dla nowicjuszy, głosi jako biskup kazania itp.

To wszystko znalazło swoje odbicie w siedmiu tomach pism, z których jedynie drobne fragmenty z okresu działalności biskupiej zostały ogłoszone drukiem.

Zakres tematów, które Ojciec porusza, odnosi się do całej teologii życia wewnętrznego, z przewagą materiału o życiu zakonnym. Opierał się na całym dorobku Kościoła, a szczególnie na nauce św. Tomasza, św. Ignacego Loyoli, św. Franciszka Salezego, korzystał chętnie z nowszych autorów jezuickich, zwłaszcza z Meschlera.

„Sługa Boży —pisze cenzor — stara się uczyć rzeczy nie nadzwyczajnych i niezwykłych, lecz przedstawia i ożywia prawdy wiary katolickiej. A co dotyczy metody, to sam osobiście się angażuje, rozważając braki, robiąc rachunek sumienia". I nieco dalej: „Sługa Boży zna bardzo dobrze naturę ludzką, jej możliwości, trudności, siły, wykręty i uzdolnienia. Zna też bardzo dobrze teologię. Teologię ascetyczną czerpie z dwutysięcznej tradycji. Unika nowinek i sensacji. Chce ludzi uczyć, czynić lepszymi, prowadzić do Boga, społeczności zakonne kierować do świętości i doskonałości. Widać to z każdej konferencji. Chce, żeby dusze Bogu poświęcone opływały w prawdy ascetyczne. Nie obce mu też jest spojrzenie od strony społecznej na uświęcenie ludzi, a zwłaszcza kapłanów i osób zakonnych, mianowicie dobry przykład, pracę apostolską i pasterską itd."

IV. Pisma biskupie

Pisma te powstały głównie w wyniku kierowania diecezją wileńską. To, co znamy z tej dziedziny, jest zamieszczone w piśmie: „Kurenda Kurii Diecezjalnej Wileńskiej", od r. 1921 do 1925 oraz w pracy zbiorowej w języku litewskim, wydanej w piątą rocznicę śmierci o. Matulewicza, w Mariampolu w 1933 r.

Pisma biskupie to przede wszystkim listy pasterskie, (np. o wychowaniu, o pijaństwie, z okazji Zielonych Świąt, po powrocie z Rzymu), przemówienia (m.in. w dniu ingresu do katedry) oraz liczne rozporządzenia, ogłoszenia, instrukcje.

Widać tu całą osobowość rządcy diecezji: dba o życie zakonne, zwłaszcza sióstr, troszczy się o zaspokojenie potrzeb religijnych mniejszości narodowych, popiera stowarzyszenia robotników, przychodzi z pomocą głodującym, poleca zakładać organizacje młodzieżowe, dba o prowadzenie ksiąg parafialnych.

Kurenda cała jako taka, nawet jeżeli zawiera pisma nie podpisane przez biskupa, stanowi pierwszorzędne źródło do poznania jego rządów. Pokazuje działalność różnych referatów kurialnych, stworzonych przez biskupa i ich kompetencje, a przez to metodę i kierunek działalności. Szkoda, że to czasopismo zaczęło wychodzić dopiero w trzecim roku rządów biskupa Matulewicza, ale na pewno i ten rozproszony materiał wcześniejszy da się przynajmniej częściowo zebrać z archiwów parafialnych.

V. Korespondencja

Korespondencja o. Matulewicza obejmuje trzy tomy rękopisów, po jednym tomie w języku łacińskim, litewskim i polskim, oraz mały zbiorek korespondencji z Uniwersytetem Stefana Batorego w Wilnie, ogłoszony drukiem. Całość obejmuje około 1500 stron. Większość listów pochodzi z okresu biskupiego. Zasadniczo przedmiotem listów są sprawy Zgromadzenia i diecezji. Korespondencja łacińska głównie odnosi się do spraw diecezji. Są to urzędowe listy do nuncjuszy: Rattiego i Lauriego, prośby o dyspensy do różnych Kongregacji, sprawozdania o stanie diecezji, akt rezygnacji ze stanowiska ordynariusza wileńskiego oraz inne tym podobne pisma.

Cenzor tej korespondencji, prawdopodobnie jakiś prałat Kurii Rzymskiej, zauważa, że biskup Matulewicz, chociaż nie pracował w dyplomacji kościelnej, to jednak posiadał zmysł i talent w tej dziedzinie. Gdzie indziej pisze: „W tych raportach, informacjach i sprawozdaniach Sługa Boży objawia głęboką wiedzę o sprawach i zmysł wybitnej roztropności".

Pozostałe dwa tomy w większości odnoszą się wprost do spraw Zgromadzenia. Pomimo wielu spraw diecezji, O. Odnowiciel rządzi osobiście Zgromadzeniem, głównie poprzez listy. 25 stycznia 1924 pisze do o. Jakowskiego: „Jak mogę, służę Zgromadzeniu. Pracuję ile siłstarczy. Wstaję prawie regularnie o trzeciej lub czwartej rano; wówczas tylko mogę pracować spokojnie dla Zgromadzenia". Wtedy właśnie rodziły się te listy. Przedmiotem ich były wszystkie sprawy, od najdrobniejszych do największych.

Weźmy „na chybił trafił" jakiś list i zwróćmy uwagę na jego problematykę.

27 stycznia 1924 do o. Bronikowskiego: „Nie rozumiem, dlaczego ks. Jakowski chce koniecznie ściągnąć do Ameryki tylu naszych kapłanów. To, co zrobi ks. Sydry w Ameryce, nigdy nie pokryje strat, nie tylko moralnych, ale przypuszczam, nawet materialnych, jakie wyrządziłby swym wyjazdem. Gimnazjum bielańskie trzeba starać się postawić dobrze. Obecnie ono jest prawie jedyną naszą pracą w Polsce dla szerszego ogółu".

2 kwietnia 1925 do o. Warszawskiego: „Już od dłuższego czasu krążą pogłoski, że z Wilna zostanę odwołany. Bóg raczy wiedzieć, co z tego będzie. Odzyskałbym wolność i mógłbym całkowicie Zgromadzeniu się poświęcić. Trzeba koniecznie założyć dom studiów w Rzymie. Ale prawie wszystkie domy oprócz długów nic nie mają. Liczę na pomoc Bożą i Matki Niepokalanej. Czuję się dość dobrze ze zdrowiem. Trochę pościłem, zrobiłem się lżejszym. Ale to na dobre wychodzi dla duszy i ciała".

I jeszcze jeden fragment z 1926 r. do o. Bronikowskiego: „Ja tu mam bardzo trudną i ciężką pracę. Gdy pierwszy raz pojechałem na Litwę, znalazłem ją na drodze do apostazji. Gdy wróciłem z Ameryki, zdawało się, że będzie tutaj to, co się dzieje w Meksyku. Dzięki Bogu stosunki się poprawiają, może się uda nawet zawrzeć konkordat".

W listach O. Odnowiciela znajduje się kopalnia wiadomości o Kościele, diecezji, a szczególnie — o Zgromadze-

niu. W Zgromadzeniu zajmuje się dosłownie wszystkim: organizuje kapitułę, obsadza urzędy, ale ma też czas, aby wysłać obrazek dla br. Feliksa i napisać osobisty list do Józia Jarzębowskiego, upominając go, ażeby dbał o zdrowie, bo to wielki skarb i z jego pomocą można zrobić dużo dobrego dla chwały Bożej.

Mogłaby powstać uzasadniona obawa, czy o. Matulewicz, rządząc na odległość, przy tylu innych obowiązkach, zajmując się wszystkimi sprawami, mógł wydawać słuszne decyzje. Tę naszą trudność rozwiewa niemal z reguły powtarzające się zakończenie listu przy omawianiu ważnych spraw: „Całą sprawę i to całkowicie zostawiam roztropności Drogiego Ojca". Dlatego jeden z cenzorów wyraził się: „Każdy list jest klejnotem roztropności, rozsądku, prawości". Stąd też inny cenzor zwrócił uwagę na znaczenie listów dla rządzących. Pisze on: „Oprócz licznych wiadomości, w które obfitują listy Sługi Bożego do przełożonych, ich studiowanie może nauczyć ludzi najlepszego sposobu rządzenia".

O. Odnowiciel do członków Zgromadzenia pisał listy własnoręcznie. Dzięki temu, załatwiając sprawy z kimś mu dobrze znajomym i bliskim, przy okazji podaje jakiś szczegół o sobie: jak się czuje, co robił, z kim rozmawiał. Dlatego listy stanowią podstawowe źródło do poznania jego życia i duchowości.

Listy o. Matulewicza pozwalają nam poznać też jego cierpienia. „Sługa Boży — pisze jeden z cenzorów — w świetle swych listów powinien być uważany za ofiarę nienawiści, którą w tym czasie narody Europy wschodniej żywiły do siebie. W tych okolicznościach człowiek tej prawości, pełen miłości dla wszystkich, ledwie mógł być znoszony, a nawet otrzymywał pierwsze i najcięższe ciosy".

VI. Pamiętniki

Przez kilkanaście lat swego życia o. Matulewicz pisał pamiętniki. Pisał je po litewsku, jako w języku swym rodzinnym i najbardziej zapewne bliskim. Pamiętniki te obejmują cztery odrębne okresy, które wpłynęły także na ich zróżnicowany charakter.

1. Pamiętnik duchowy z lat 1910-1914.
2. Uzupełnienie tego pamiętnika, zawierające wyjątki z listów, 1909-1914.

3. Pamiętnik podróży do Rzymu, odbytej w listopadzie 1911.

4. Pamiętnik z czasów biskupich, 1918-1925.

Wszystkie cztery pamiętniki razem obejmują 283 strony maszynopisu.

Pamiętnik duchowy pisał O. Odnowiciel przez pięć lat, ale faktycznie tylko 53 razy brał za pióro, żeby coś w nim zanotować. Większa część została napisana w Petersburgu, a reszta we Fryburgu szwajcarskim. W tym czasie był mistrzem nowicjatu, przełożonym generalnym. Swoim notatkom nadał tytuł: *Refleksje, oświecenia, natchnienia, postanowienia*. Tytuł ten dobrze wprowadza nas w zawartą tu problematykę. Jest ona bardzo osobista, ale jednocześnie, należałoby powiedzieć, bardzo zgromadzeniowa i ogólnokościelna, bo Zgromadzenia i Kościół stanowiły ośrodek, wokół którego krążyły wszystkie myśli, uczucia, pragnienia i czyny o. Matulewicza. Weźmy jakiś fragment dla przykładu.

„Jeśli mi wolno prosić — pisze o. Odnowiciel —daj Panie, abym w Twoim Kościele był użyty jako ta ścierka, jako szmata, którą wszystko wycierają, a zużytą rzucają precz, w ciemny, brudny kąt; niech mnie tak zużyją i wykorzystają, byle w Twoim Kościele chociaż jeden jakiś kącik został lepiej oczyszczony, byle w Twoim domu było jaśniej i czyściej..."

Ta cecha umiłowania Kościoła jest bardzo charakterystyczna dla pamiętnika duchowego. Wydawca jego w języku włoskim, ks. Wincenty Cusumano, dał mu ten znamienny tytuł: *Innamorato della Chiesa* — rozmiłowany w Kościele.

O. Matulewicz podjął pracę dla Kościoła nie sam, ale w zorganizowanej na nowo przez siebie rodzinie zakonnej, dlatego w swoich pamiętnikach dużo miejsca poświęca życiu zakonnemu. Pisze o pogodzeniu inicjatywy osobistej z posłuszeństwem, o kierowaniu podwładnymi przez przełożonego, o zaufaniu do inicjatywy podwładnych i ich samodzielności, o przygotowaniu wszystkich zakonników do pracy, bo — jak pisze — „nie wystarczy kochać Boga i Kościół, ale trzeba wiedzieć, jak należy dobrze kochać".

Zakres poruszanych problemów jest szeroki. Jest to często to, co ciągle trapi nasze życie zakonne. Wiele z tych tematów podjął również ostatni sobór.

O. Matulewicz pisze też dużo o sobie, o swym stosunku do Boga, a nawet o łaskach mistycznych.

Tylko pamiętnik duchowy doczekał się wydania drukiem po litewsku w 1953, po włosku w 1963, oraz na powielaczu po łacinie w 1956, po angielsku w 1967 i we fragmentach po polsku w 1948.

Krótki tylko okres i specjalne zagadnienie omawia pamiętnik podróży do Rzymu, w sprawach związanych z odnowieniem Zgromadzenia w 1911 r. Było to po śmierci o. Sękowskiego i wyborze o. Matulewicza na generała. Wiele spraw należało wyjaśnić, uporządkować, zatwierdzić, czy zreformować. Pamiętnik jest dziś jedynym źródłem do spraw związanych z początkami odnowionego Zgromadzenia. I to właśnie jest przedmiotem pamiętnika. Jest tu już mniej osobistych refleksji, a za to dowiadujemy się o załatwianiu przez O. Odnowiciela spraw w kongregacjach rzymskich, o rozmowach z różnymi osobistościami, jak np. z biskupem Sapiehą, biskupem Teodorowiczem, o. Ledóchowskim. Z każdej karty pamiętnika tchnie troska o Zgromadzenie, która nieustannie towarzyszy o. Matulewiczowi w jego poczynaniach.

I wreszcie wypada omówić nieco pamiętnik z okresu biskupstwa w Wilnie. Ma on charakter raczej sprawozdawczy z podjętych i wykonanych dzieł i prac, a za to mniej w nim spraw duchowych, osobistych. Jest on najobszerniejszy, obejmuje bowiem 164 strony maszynopisu. Znalazły w nim swoje odbicie sprawy polityczne Europy owych czasów powojennych, a nawet jeszcze dość długi okres walk na terenie diecezji wileńskiej. Opisuje o. Matulewicz ciągłe zmiany rządów w Wilnie. Każdy rząd chce, żeby biskup prowadził jego politykę. Niektórzy księża nie wytrzymują pokusy i angażują się w agitacje narodowościowe. Nie chcą słuchać biskupa, nie czytają jego listów pasterskich, a gdy zmienia się rząd, uciekają. Biskup, stojący z dala od polityki, uważany często za wroga, przeżywa w nocy dobijanie się do drzwi swojego domu, jego zajęcie przez wojsko, groźby wywiezienia i śmierci. Gdy stosunki polityczne ustaliły się, pozycja biskupa nie stała się lepsza. Pamięta mu się to i ma za złe, że jest Litwinem. „Endecy prowadzą przeciwko mnie walkę na całym froncie" — pisze. Po zawarciu konkordatu Polski z Rzymem ks. bp. uznaje, że jego dalszy pobyt w Wilnie byłby szkodliwy dla Kościoła w Polsce, zrzeka się więc biskupstwa i wyjeż-

dża do Rzymu. Aby jednak dać dowód, że nie ma urazy do Polaków, bierze udział we Mszy św. dla polskich pielgrzymów w Wiecznym Mieście.

Zakończenie

Opinia cenzorów o o. Matulewiczu, po przejrzeniu jego pism, jest jednomyślna. Nazywają go jednogłośnie: bardzo dobrze znającym teologię, wybitnym znawcą prawa kanonicznego, znawcą całej duchowości chrześcijańskiej, ekspertem od psychologii człowieka, wybitnym nauczycielem socjologii chrześcijańskiej.

Czytając pisma o. Matulewicza możemy być pewni, że korzystamy ze zdrowej nauki Kościoła. Konstytucje, instrukcje, pisma ascetyczne, listy, a nawet pamiętniki zostały wprost do nas zaadresowane. Przedmiotem większości listów, a częściowo także pamiętników są sprawy Zgromadzenia. Czytając je jesteśmy u źródeł historii odnowionego Zgromadzenia. Tu, gdzie się rodziły pomysły i zapadały decyzje. Te dzieje naszego Zgromadzenia, przeżywane pod okiem naszego Odnowiciela, powinny mieć dla nas jakieś wyjątkowe znaczenie. Można by to nazwać „konstytucjami uprzedmiotowionymi", przynajmniej co do kierunku i metod działania.

Listy, pamiętniki, pisma ascetyczne O. Odnowiciela powinny wejść do naszych rozmyślań, konferencji, dyskusji. Warto tu jeszcze raz przytoczyć powiedzenie jednego z cenzorów, że studiowanie listów Sługi Bożego może nauczyć naszych przełożonych najlepszego sposobu rządzenia. Ich język prosty, sprawy konkretne byłyby uplastycznieniem naszych konstytucji i instrukcji. Sama postać O. Odnowiciela, jako wcielenie tych zasad, mogłaby też odegrać wielką rolę wychowawczą.

„Pamiętniki i listy — pisze inny cenzor — są dokumentami wybitnie osobistymi. A ponieważ są w większej części z ostatniego okresu jego (O. Odnowiciela) życia, pokazują go u szczytu wyniesienia duchowego, w dojrzałości i żywotności duszy. To wszystko żywo przedstawione przed oczyma, skutecznie pobudza duszę i wzbudza podziw".

Tadeusz Górski MIC

KS. JAN BUKOWICZ MIC

BIBLIOGRAFIA
DOTYCZĄCA O. MATULEWICZA

Zapewne jest rzeczą nie tylko słuszną, ale wprost konieczną, by ci, których interesuje postać Sługi Bożego, arcybiskupa Jerzego Matulewicza, a więc w pierwszym rzędzie jego duchowi synowie i córki, wiedzieli, co o ich ojcu już dotąd napisano. Trzeba jednak ze smutkiem odpowiedzieć, że jeszcze tego nie wiemy. Nie znaczy to, że sprawę zupełnie zaniedbano, ale w dużej mierze miało to jednak miejsce. Większą pilność okazali w tej dziedzinie marianie litewscy niż ich bracia Polacy. Ale i oni zrobili to tylko na terenie im dostępnym, zostawiając niemal nietknięte tereny polskie.

Z całą szczerością i otwartością stwierdzić trzeba, że praca ta (to znaczy zbieranie bibliografii na temat życia i działalności o. Matulewicza) czeka na wykonawcę.

To, co dotąd napisano o Słudze Bożym, można by chyba podzielić na dwa działy:

1. Pisma (przeważnie większych rozmiarów) omawiające osobę, życie i prace ks. arcybiskupa.
2. Pisma polemiczne (przeważnie artykuły w czasopismach) z okresu biskupstwa wileńskiego, atakujące lub niekiedy broniące osoby Sługi Bożego.

O pismach drugiego punktu nie możemy dziś jeszcze wiele powiedzieć. Trzeba sporo czasu i pieniędzy, żeby je odszukać i zebrać.

Nieco lepiej przedstawia się sprawa pism pierwszej kategorii; choć i tych pełnego katalogu też nie posiadamy.

Obecnie pragnę przedstawić te pisma z pierwszego działu, których przynajmniej tytuły udało mi się zebrać. Będą to tylko obszerniejsze prace, z pominięciem drobnych artykułów. Niektóre z nich nie zostały jeszcze ogłoszone drukiem. Z pism tego rodzaju w języku polskim poniższy wykaz nie posiada braków o większym znaczeniu, natomiast na pewno są braki w odniesieniu do pism litewskich

Przyjrzyjmy się więc pokrótce poszczególnym pozycjom.

Arkivyskupas Jurgis Matulevicius, zredagował K. Cibiras MIC, Marijampole 1933.

Obszerna pozycja, na którą składają się wspomnienia, artykuły i przemówienia żałobne różnych osób, zebrane i wydane z okazji piątej rocznicy śmierci o. Matulewicza.

W roku 1945 przetłumaczył tę książkę na język polski przypuszczalnie Ambrozievicius, dyrektor gimnazjum w Mariampolu i pozostawił w Warszawie w rękopisie. Niektóre fragmenty zostały w tłumaczeniu pominięte. Styl tłumaczenia wymaga poprawienia.

B o n i e c k i Adam ks. MIC, *Wkład w katolicką myśl i czyn społeczny ks. arcybiskupa Jerzego Matulewicza 1871-1927*, Lublin 1964 (maszynopis).

Pozycja stanowi pracę magisterską złożoną na KUL-u. Temat jest dokładnie określony tytułem. Autor traktuje także odnowione Zgromadzenie jako przejaw działalności społecznej o. Matulewicza.

B r a z y s F. KS. MIC, M r o c z e k Wł. ks. MIC, *Animadversiones de restauratione et spiritu nostrae Congregationis*, Romae 1963.

Publikacja obejmuje trzy artykuły dyskusyjne na temat ciągłości odnowionego Zgromadzenia z dawnym od strony prawa i duchowości.

B u c z y s Piotr Franciszek bp MIC, *Archbishop George Matulewicz Restorer of the Marian Order* — „Collectanea Mariana"1959, 7, 31-43.

Artykuł dotyczący odnowienia Zgromadzenia. Zredagowany przez ks. J. Chróściechowskiego na podstawie notatek z przemówienia o. Buczysa.

B u c zys Piotr Franciszek bp MIC, *Atsiminimai*, t. 1-2, Chicago 1966.

Pozycja niezwykle cenna. Zawiera wspomnienia z okresu 40-letniej pracy o. Buczysa w Zgromadzeniu, a w tym także o samym odnowieniu i Odnowicielu. O. Buczys dyktował te wspomnienia profesorowi Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kowieńskiego Zenonowi Iv'nskis w okresie od 3 kwietnia do 13 sierpnia 1950 r.

C h r ó ś c i e c h o w s k i Julian ks. MIC, *De spiritualitate CC. RR. Marianorum aliquae considerationes*, t. 1-2, Romae 1963.

Autor omawia przekrojowo niektóre zagadnienia z historii Zgromadzenia, np. cześć Niepokalanego Poczęcia NMP, modły za zmarłych, pomoc proboszczom. W wywodach tych należne miejsce zajmuje O. Odnowiciel.

C u s u m a n o Vincenzo, *Innamorato della Chiesa,* Milano 1963.

Praca zawiera obszerny życiorys o. Matulewicza i pamiętnik duchowy. Szczególnym celem wydania tej pozycji było zaznajomienie kardynałów i innych prałatów Kurii Rzymskiej z postacią Sługi Bożego, by w ten sposób spowodować ruszenie z miejsca sprawy beatyfikacji, zatrzymanej przez obrońcę wiary, zwłóczącego od trzech lat z opracowaniem zarzutów.

F l o r i d i U. A. SJ, *Il Servo di Dio G. Matulaitis e la conversione della Russia* — „La Civita Cattolica" 1957, 2, 491-503; 3, 60-71.

Autor omawia stosunek Sługi Bożego do prawosławnych w Rosji carskiej, opierając się na jego pismach i wypowiedziach. Pozycję tę wydano także oddzielnie jako nadbitkę.

J a r r a Eugeniusz, *Ks. dr Jerzy Matulewicz . . . na tle epoki* — „Horyzonty" 1961, nr 62-63, 12-35.

Autor relacjonuje tu swoje osobiste wspomnienia ze znajomości z o. Matulewiczem z lat 1904-1907.

J a r r a Eugeniusz, *Wspomnienia o ks. drze Jerzym Matulewiczu* — „Collectanea Mariana" 1959, 7, 71-82.

Jest to pierwsza wersja omówionych wyżej wspomnień prof. Jarry, który znał dobrze o. Matulewicza zarówno w okresie 1904-1907, jak i później w czasie zakładania placówki marianów na Bielanach w latach 1915-1918.

K r i s c i u k a i t i s Jan ks. MIC, *Atsiminimai,* Romae 1944 (maszynopis).

Ks. Krisciukaitis był przez szereg lat sekretarzem bpa Matulewicza i w swoich wspomnieniach opisał wydarzenia związane z okresem biskupstwa wileńskiego O. Odnowiciela.

L a b a n a u s k a i t e Anna S., *Arkivyskupas Jurgis Matulevicius,* Putnam, Conn., 1949.

Autorką jest zakonnica ze Zgromadzenia założonego przez o. Matulewicza pod nazwą: Siostry Ubogich (obecnie: Niepokalanego Poczęcia NMP). Pozycja stanowi życiorys Założyciela z uwzględnieniem szczególnym założenia Zgromadzenia Sióstr Ubogich.

M a c i u l i o n i s Józef ks. MIC, (Życiorys o. Jerzego Matulewicza), Roma 1951 (maszynopis).

Autor znał osobiście O. Odnowiciela. Został sprowadzony do Rzymu przez o. Buczysa i otrzymał polecenie opracowania życia O. Odnowiciela. Pracę tę wykonał w latach 1949-1951, będąc w tym okresie radnym generalnym.

Matulaitis Kazimierz ks. MIC, *Arkivyskupas Jurgis Matulaitis Gyvenimo bruozai*, Romae 1961 (maszynopis).

Matulis Stefan ks. MIC, *Archiepiscopi Georgii Matulaitis MIC 1871-1927 vitae operumque linteamenta*, Romae 1954 (maszynopis).

Praca ta została napisana w oparciu o liczne archiwa, im. in. Sióstr św. Kazimierza w Chicago, z Fryburga i o mariańskie w Rzymie. Chronologicznie jest to druga praca tego autora o życiu o. Matulewicza.

Matulis Stefan ks. MIC, *Archiepiscopus Georgius Matulaitis-Matulewicz MIC Visitator Apostolicus pro Lithuania 1925-1927*, Romae 1948.

Praca stanowi tezę doktorską złożoną na Angelicum z zakresu historii Kościoła. Autor przez wiele lat prowadził badania archiwalne nad postacią o. Matulewicza i ma w tym względzie znaczne osiągnięcia. Omawia ostatnie dwa lata działalności O. Odnowiciela.

Nieciecki Witold ks. MIC, Chróściechowski Julian ks. MIC, Fogarty W. MIC, *De spiritualitate CC. RR. Marianorum aliquae considerationes*, Romae 1963.

Pierwszy z autorów prezentuje streszczenie swojej pracy licencjackiej , drugi porównuje cechy charakterystyczne Zgromadzenia przed i po odnowieniu, trzeci zaś daje swoje dwa artykuliki (drukowane uprzednio w „The Marian") zawierające informacje o Zgromadzeniu. Całość została wydana jako trzeci tom *De spiritualitate* ks. Chróściechowskiego.

Niecïecki Witold ks., MIC, *Główne cechy duchowości Zgromadzenia Księży Marianów ...*, Rzym 1964.

Pozycja stanowi tezę licencjacką przyjętą przez KUL. Autor daje wykład specyfiki duchowości mariańskiej, przeprowadzając tezę o jej ciągłości przez całe dzieje Zgromadzenia.

Petrani Aleksy ks., *Ks. arcybiskup Jerzy Matulewicz* — „Polonia Sacra" 9 (1957) 4, 231-237.

Autor znający osobiście o. Matulewicza od swych lat chłopięcych, zachował dla niego wielki szacunek do dziś. Często studenci prawa na KUL słyszą z ust ks. prof. Petraniego pochwały na cześć autora konstytucji naszego Zgromadzenia. We wspomnianym artykule Autor przedstawia życiorys o. Matulewicza.

Positio super Causae Introductione ... Servi Dei Georgii Matulewicz-Matulevicius seu Matulaitis, Roma 1965.

Jest to zbiór dokumentów procesu informacyjnego i procesu o pismach o. Matulewicza, przeprowadzonych w Wikariacie Miasta Rzymu oraz pomocniczych procesów informacyjnych z innych diecezji.

R e k l a i t i s Kazimierz, ks. MIC, *Il Servo di Dio Georgio Matulewicz-Matulevicius*, Roma 1955.

Broszura, podająca w skrócie życiorys O. Odnowiciela, została wydana przez Postulaturę Generalną w związku z rozpoczęciem procesu beatyfikacyjnego o. Matulewicza.

S o b c z y k Jan ks. MIC, *Ś.P. Arcybiskup Jerzy Matulewicz*, — „Collectanea Mariana" 1959, 7, 83-136.

Pośmiertny przedruk artykułu z „Pro Christo". Omówienie niżej.

S o b c z y k Jan ks. MIC, *Ś.P. Arcybiskup Jerzy Matulewicz* — „Pro Christo" 3 (1927) 171-182, 248-261, 334-349, 428-433, 487-498, 569-580.

Autor pisał artykuł wkrótce po śmierci o. Matulewicza. Cytuję w nim obficie wyjątki z listów Sługi Bożego. Przede wszystkim jednak są to osobiste wspomnienia autora ze znajomości z O. Odnowicielem we Fryburgu, na Bielanach, w Wilnie, w Ciechocinku. Artykuł należy zaliczyć do najcenniejszych źródeł.

V a i s n o r a Józef ks. MIC, *Arkivyskupas J. Matulevicius Vilniuje*, — w: *Arkivyskupas Jurgis Matulaitis-Matulevicius, Uzrasaci*, Londonas 1953, s. 13-215.

Autor opisuje pobyt o. Matulewicza na stolicy biskupiej w Wilnie w latach 1918-1925, opierając się na nie opublikowanych zapiskach dziennika z tego okresu. Pozycja wydana łącznie z dziennikiem duchowym i fragmentami listów o. Matulewicza.

V a i s n o r a Józef ks. MIC, *Widziałem Sługę Bożego*, Stockbridge, Mass. 1966.

Tłumaczenie dokonane przez Barbarę Vileisyte z oryginału litewskiego, wydanego w Chicago pt. *Maciau Dievo Tarna*. Wspomnienia osobiste, napisane przemiłym językiem. Czyta się z wielkim wzruszeniem i przyjemnością.

W i ś n i e w s k i Marian ks. MIC, *Arcybiskup Jerzy Matulewicz*, Rzym 1958 (maszynopis).

Bardzo obszerna i cenna pozycja, stanowiąca niewyczerpane źródło wiadomości do dziejów odnowionego Zgromadzenia. Należy ją postawić obok wspomnień o. Buczysa. Szkoda, że nie została jeszcze wydana drukiem (po eliminacji niektórych fragmentów personalnych). Praca ta powstała tylko dzięki temu, że o. generał Buczys wezwał w r. 1947 o. Wiśniewskiego do Rzymu, udostępnił mu Archiwum Generalne i kazał pisać życiorys o. Matulewicza, uzupełniając własne wspomnienia wiadomościami z Archiwum. Nie pomogły przytaczane przez o. Wiśniewskiego racje, że jest człowiekiem czynu, a nie pióra (co zresztą nie jest ścisłą prawdą, bo

wiele pisywał w „Pro Christo"). Autor ukończył swoje dzieło w r. 1949, przestudiowawszy ponad pół tysiąca dokumentów, prócz tego, co sam widział i czego się dowiedział w tym czasie od o. Buczysa. Ostateczne uporządkowanie i przepisanie dzieła na maszynie nastąpiło niemal w dziesięć lat później. Jest to bodaj jedyna tak źródłowa i obszerna pozycja o o. Matulewiczu w języku polskim.

W i ś n i e w s k i Marian ks. MIC, *Ojciec Matulewicz jako wychowawca* — „Collectanea Mariana" 1959, 7, 45-70.

Obszerny artykuł opracowany na podstawie wspomnień autora, omawiający jedno wybrane zagadnienie z działalności o. Matulewicza.

Z a ł u s k i Bronisław MIC, *Arcybiskup Jerzy Matulewicz*, Skórzec 1955 (maszynopis).

Autor omawia w niezwykle szczegółowy sposób, z uwzględnieniem licznych zagadnień pobocznych, po przeprowadzeniu licznych rozmów i przebadaniu wielu dokumentów, młodość O. Odnowiciela. Opracowanie kończy się na okresie kleryckim o. Matulewicza w r. 1895. W papierach autora nie znaleziono żadnych przygotowanych materiałów do opracowania dalszej części życiorysu.

Z a ł u s k i Bronisław MIC, *W sprawie nazwiska Ojca Odnowiciela* — „Collectanea Mariana" 1959, 7, 139-144.

Sprawa nazwiska O. Odnowiciela stanowi dla niektórych ludzi problem najważniejszy. Dawniej wszyscy po prostu nazywali Ojca — Matulewicz. Pod tym też nazwiskiem został w r. 1953 rozpoczęty proces beatyfikacyjny. Obecnie jest on już prowadzony pod trzema nazwiskami: Matulewicz — Matulaitis — Matulevicius. Autor wyjaśnia sprawę zmiany nazwiska przez O. Odnowiciela.

Ks Jan Bukowicz MIC

Druk ukończono we wrześniu 1968.

Printed by Veritas Foundation Press, 5 Praed Mews, London, W.2.